BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

FRYDERYK HR. SKARBEK

OGÓLNE ZASADY NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO

CZYLI

CZYSTA TEORJA EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM II

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

FRYDERYK HR. SKARBEK

OGÓLNE ZASADY NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO

CZYLI

CZYSTA TEORJA EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM II

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

OGÓLNE ZASADY
NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

FRYDERYK HR. SKARBEK

OGÓLNE ZASADY NAUKI GOSPODARSTWA NARODOWEGO

CZYLI

CZYSTA TEORJA EKONOMJI POLITYCZNEJ

TOM II

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

92(Skorbek):331.3386

31332/2

SKŁADY GŁÓWNE:

»THE POLISH BOOK IMPORTING CO., INC.« NEW YORK
»KSIĘGARNIA POLSKA NA ŚLĄSKU, SP. AKC.« KATOWICE

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1926

CZĘŚĆ DRUGA

O BOGACTWIE NARODÓW

WSTĘP

Pierwsza część naszej teorji poświęcona była zgłębieniu zasad bogactwa osobistego, czyli odkryciu źródeł, w których człowiek, w stosunkach towarzyskich żyjący, sposoby utrzymania życia i polepszenia bytu swego czerpie. W drugiej zajmiemy się poznaniem zasad dobrego bytu czyli bogactwa ludów, wykryjemy słowem źródła bogactw narodów.

Podobnie, jak w dochodzeniu zasad bogactwa osobistego, zajmował uwagę naszą człowiek cywilizowany, w zwyczajnych stosunkach towarzyskich żyjący; tak w teorji bogactwa narodów, naród cywilizowany, w zwyczajnych stosunkach towarzyskich żyjący, nie należący ani do najoświeceńszych, ani do najmniej oświeconych, przedmiotem uwag i dostrzeżeń naszych będzie. Mówię w stosunkach zwyczajnych, to jest bez względu na okoliczności nadzwyczajne, które lud jaki albo na klęski skazać, albo zbyt szybko do niezwykłej pomyślności wznieść mogą; bo rozumowania naukowe mogą przewidzieć skutki zdarzeń nadzwyczajnych i nowego w nich szukać światła, ale zawsze opierać się powinny na dostrzeżeniach ze zwyczajnego stanu ludów wziętych i z niego naukowe zasady wyprowadzać, a nadzwyczajne wypadki za zboczenie od tychże zasad poczytywać.

Równie jak w pierwszej części, zajmiemy się tutaj naprzód poznaniem *pierwiastków bogactwa* narodu i sił, zapomocą których naród z tych pierwiastków wartości do utrzymania i polepszenia swego bytu potrzebne wyprowadza. Mówić więc będziemy naprzód *o produkcji narodowej.*

Wiemy już, że masa pewna wartości sama przez się nie stanowi bogactwa, gdyż trzeba ją użyć stosownie, aby się źródłem dobrego bytu dla nas stała. Wykrywszy zatem źródła, w których naród czerpie wartości, trzeba będzie poznać siły, które im życie i ruch przemysłowy nadają. To będzie przedmiotem badania nad istotą i skutkami *obiegu*, czyli *cyrkulacji bogactw* narodowych.

Po odkryciu tą drogą źródeł bogactwa narodów, zajmiemy się wykazaniem ich przeznaczenia, to jest mówić będziemy o *zużyciu*, pod względem wpływu jego na bogactwo narodów.

DZIAŁ PIERWSZY

O PRODUKCJI BOGACTW NARODOWYCH

ROZDZIAŁ I: O PIERWIASTKACH BOGACTWA NARODÓW.

Widzieliśmy w pierwszej części, że natura sama dostarcza człowiekowi pierwsze sposoby utrzymania życia, że zapomocą przemysłu własnego korzysta z nich i nowe za ich pośrednictwem wydaje i przysposabia wartości, i że oszczędność uczy go kształcić zapas pewien i zamienić go w źródło dochodu lub w środek coraz lepszego zaspokajania potrzeb. Poznaliśmy, słowem, że siły przyrodzenia, praca i kapitały są pierwiastkowemi źródłami bogactwa osobistego, i że przemysł i stosunki towarzyskie z tych źródeł dobry byt człowieka wyprowadzają. Bogactwo narodu na tych samych opierać się musi zasadach, co bogactwo osób, naród składających; stąd łatwy wniosek, że siły i dary przyrodzenia, praca ludzi, naród składających, i kapitały w różnych rodzajach przemysłu użyte, jedyne pierwiastki bogactw narodowych składają.

Kto te siły produkcyjne i źródła dochodów posiada, ten ma środki zbogacenia się; naród zatem musi posiadać te pierwiastki bogactwa, ażeby mógł dojść do zamożności i potęgi. Jakimże sposobem wyobrazić sobie możemy naród wła-

ścicielem sił produkcyjnych? Przez posiadanie podobne nie należy rozumieć ani własności wspólnej, zarówno do wszystkich mieszkańców kraju należącej, ani własności rządowej, to jest w imieniu narodu posiadanej. Lecz uważając naród jako ciało moralne, węzłem towarzyskim i tożsamością języka, zwyczajów i ustaw połączone, a od innych podobnych sobie towarzystw odosobnione, możemy przypuścić, że naród posiada to wszystko, w co natura kraj przez niego osiadły uposażyła, co praca wszystkich ludzi do niego należących wyrobić może, i co ich oszczędność w postaci kapitałów nagromadziła, a ta własność narodu będzie wyłącznem jego prawem względnie do innych narodów. Tym sposobem uważając rzeczy, możemy powiedzieć, że naród posiada: klimat krajowi właściwy, ziemię zawartą w granicach państwa, przez inne narody szanowanych, brzegi morza, rzeki i jeziora, w tych granicach zawarte; że posiada mniej większą zdolność do pracy według większej lub mniejszej ilości ludzi pracowitych i do przemysłu zdolnych, którzy go składają; że posiada nakoniec kapitały, przez mieszkańców kraju uzbierane, ich wyłączną własnością będące, i takie, które lubo spólną wszystkich własnością, są jednakże pierwiastkiem bogactwa pospolitego z powodu świadczonych usług produkcyjnych.

Można zatem utrzymywać, że naród posiada pierwiastki bogactw, ponieważ inne narody uznają i szanują jego wyłączną własność ziemi, na której jest zasiedlony, gdyż może być poczytany za właściciela tego wszystkiego, co mieszkańcy kraju posiadają, i że prócz tego posiada dary przyrodzenia i kapitały, które wyłącznej prywatnej własności nie składają i do całego narodu należą. To rozróżnienie w pierwiastkach bogactw przez naród posiadanych dóbr, prywatną własność składających i takich, co do nikogo wyłącznie, a do wszystkich członków narodu spólnie należą, daje nam powód do uczynienia wniosku, iż masa wartości przez cały naród po-

siadanych jest większa od wartości w tymże narodzie własnością prywatną będących.

Ziemia we wszystkich cywilizowanych krajach podzielona jest na wyłączne prywatne własności, ale nie można utrzymywać, iż wszystkie siły i dary przyrodzenia, pierwiastkami bogactwa narodu jakiego będące, do pojedyńczych mieszkańców kraju wyłącznie należą. Są we wszystkich krajach dobra nieruchome, nie należące do nikogo wyłącznie, a będące wszelakoż pierwiastkami bogactwa, z powodu usług produkcyjnych lub dochodów, które z nich wypływają. Do tego rzędu należą grunta drogom i targom poświęcone, rzeki spławne, jeziora, brzegi morskie i t. p. Dobra gruntowe przez rząd w imieniu narodu posiadane, będące źródłami dochodów skarbowych, nie są ani własnościami prywatnemi, ani zasadami bogactwa osobistego, są i owszem uszczerbkiem tegoż bogactwa, bo gdyby ich rząd nie posiadał, toby prywatną były własnością, a tem samem przyczyniałyby się do powiększenia masy bogactw osobistych; a jednakże dobra tego rodzaju dostarczają produktów do ogólnej masy płodów krajowych i czynią dochody, a zatem są pierwiastkami bogactwa. Są także w każdym kraju liczne zakłady dla wygody, bezpieczeństwa i dobra przemysłu zaprowadzone, utrzymywane, które i dochód skarbowi czynią i usługi produkcyjne narodowi świadczą, a przez to wszelkie mają znamiona kapitałów, jako to: kanały spławne, mosty, drogi bite, wodociągi, koleje żelazne i t. p., nie będące prywatną, lecz publiczną czyli narodową własnością i nie wchodzące tem samem do ogólnej sumy bogactw osobistych.

Lubo zatem jednakowe są pierwiastki bogactwa narodowego i osobistego, nie można wszelakoż utrzymywać, iż to tylko, co prywatni mieszkańcy kraju posiadają, składa jedynie pierwiastki bogactwa narodowego, gdyż i to wszystko do tych pierwiastków liczyć należy, co, nie będąc w posiadaniu prywatnem, ma wszelakoż wartość produkcyjną dla

całego narodu i za własność narodową poczytane być może, uważając tę własność jako wyłączną względem innych narodów.

Trzy więc są pierwiastki bogactwa narodu, to jest:

1) *Dary przyrodzenia*, znajdujące się w granicach kraju przez naród zajętego;

2) *Ludność*, uważana jako pierwiastek pracy narodowej;

3) *Kapitały*, tak osobistą, jak i publiczną własnością będące.

ROZDZIAŁ II: O DARACH PRZYRODZENIA.

Darami przyrodzenia nazywamy wszelkie wartości, nie będące dziełem ani pracy, ani kapitałów, istniejące bez pośrednictwa ludzi. Są to siły i płody przyrodzenia, któremi Twórca ludzi obdarza, a które ich przemysł w zakłady bogactwa zamienia. Kraje różnią się bardzo między sobą pod względem obfitości posiadanych darów przyrodzenia, a ta względna obfitość onychże wpływa silnie na różny stan bogactwa narodów.

Dary przyrodzenia, któremi kraje są mniej więcej uposażone, są:

A) *Klimat* sprzyjający rozwijaniu się i działalności władz człowieka i ogólnej produkcji;

B) Siły płodne *ziemi* i płody, które ona bez pośrednictwa ludzi wydaje;

C) Obfitość, siła i płody *wody* w granicach państwa znajdującej się.

A) *Klimat.*

Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, jak silny wpływ wywiera klimat na byt człowieka, bo samo porównanie stanu

ludów pod różnemi strefami żyjących, dostatecznym tego jest dowodem. Pod lodowatemi biegunami i pod skwarem równika żyją ludzie więcej do zwierząt, jak do istot wyższem czuciem obdarzonych podobni i skazani na wieczną dzikość. Pod umiarkowaną strefą mieszczą się liczne plemiona rodu ludzkiego, które oświecenie i bogactwo ziemi posiadają. Ci zamożni i oświeceni ludzie tracą całą dzielność swoją i możność wykonania dzieł wielkich, gdy siły swoje pod nieprzyjazną strefą na nierówną walkę z przyrodzeniem narażają i napróżno usiłują przenieść dobrodziejstwa oświaty do lodów północy, do spiekłych puszczy południa.

Wpływ zbawienny klimatu troistym sposobem przykłada się do bogactwa narodu:

1) sprzyjając rozwijaniu i doskonaleniu zdolności człowieka;
2) dopomagając produkcji płodów przyrodzenia i przemysłu;
3) zmniejszając potrzeby ludzi.

Lubo nie należy przypisywać samemu wpływowi klimatu różności zdolności przemysłowej, charakteru i oświecenia ludów, pod różnemi strefami ziemi osiadłych, nie można wszelakoż zaprzeczyć, iż zbyt wielkie zimno lub gorąco sprzeciwia się rozwinięciu władz umysłowych człowieka i przywodzi stan ten gnuśności moralnej i fizycznej, która wszelki postęp w oświacie i bogactwie wstrzymuje. Dowodzi tego stan towarzyski ludów pod umiarkowaną strefą żyjących, porównany ze stanem dzikości i ubóstwa mieszkańców kraju przy biegunach lub w głębi Afryki położonych.

Pod względem wpływu klimatu na produkcję rozmaitych płodów i na możność hodowania użytecznych gatunków zwierząt, kraje tej ziemi pod trzy rzędy podciągnąć można. W pierwszym mieścimy kraje dostarczające płodów rzadkich, sobie tylko właściwych, i mogące obok tego dostarczać płodów pospolitych innym częściom ziemi spólnych. W dru-

gim te kraje, w których klimat tylko produkcji pospolitych płodów sprzyja. W trzecim zaś te, w których klimat sprzeciwia się produkcji dostatecznej ilości płodów do utrzymania życia ludzi niezbędnych. Te ostatnie są raz na zawsze skazane do pozostania na jednakim stopniu ubóstwa i nieoświecenia, i nie mogą nigdy stanąć w równi z narodami cywilizowanemi, którym przyrodzenie i przemysł zarówno sprzyjały. Narody drugiego rzędu będą mogły mieć zawsze dostatek sposobów utrzymania bytu ludu, będą mogły dojść do pewnej zamożności, ale nie mogą tuszyć sobie nadziei przewyższenia w bogactwach narodów do pierwszego rzędu należących, chyba gdyby w tychże instytucje ludzkie korzystaniu z darów przyrodzenia na przeszkodzie stać miały. Wyższość tych ostatnich pod względem bogactwa zależy na szczególnem sprzyjaniu darów przyrodzenia, które powiększają pierwiastki ich bogactwa. I tak wszystkie kraje Europy np. mają równą prawie zdolność produkowania zboża i hodowania bydła, ale południowe więcej mają pierwiastków bogactwa, bo się u nich wino, oliwa, bawełna rodzi, i jedwabniki hodować w nich można [1]).

---

[1]) Kraje cieplejsze mają z wielu miar wyższość przed zimniejszemi, a mianowicie:

1) Przychód z ziemi jest większy.
   a) Zbiory płodów i żniwa są obfitsze;
   b) są częstsze, mogą dwa razy do roku nastąpić;
   c) płody są lepsze, jako to: wino, cytryny i t. p., nawet przy równej istocie lepszego gatunku np. słodsze winogrona.
2) Czas wegetacji dłuższy, dlatego nie trzeba takich zapasów suszonej żywności na zimę jak w zimniejszych, mogą przeto więcej hodować bydła.
3) Praca jest mniej kosztowna, bo:
   a) nakład na odzież i opał mniejszy,
   b) niemasz przerwy takiej w pracy, jaka skutkiem dłuższej zimnej pory nastaje,

Klimat wpływać także może na bogactwo narodu przez zmniejszenie potrzeb mieszkańców kraju, bo toż bogactwo zależy nietylko od wielkości masy wartości przez naród posiadanej, ale i od tego, ile tenże naród na utrzymanie własne tychże wartości zużywa. Pod tym względem porównywając kraje północne z południowemi, dostrzegamy, iż w pierwszych więcej potrzeba wartości do utrzymania życia, jak w drugich, gdyż w tych ostatnich łagodność klimatu oszczędza zużycie materjału ogrzewnego, odzieży zimowej, których przez kilka miesięcy do roku mieszkańcy krajów północnych potrzebują, a tem samem na utrzymanie swoje więcej zużywają wartości od tamtych, skutkiem mniej przyjaznego klimatu.

Wszelkie usiłowania przemysłu nie mogą zapewnić krajowi tych korzyści klimatu, których on nie posiada, lecz trzeba rozeznania i przemysłu na to, ażeby jak najlepiej z przyjaznego klimatu korzystać. Pomimo znacznych postępów w oświacie, nie możemy się jeszcze nigdzie poszczycić dokładną znajomością wszelkich własności strefy, pod którą żyjemy. Można nawet uczynić tę uwagę, że przemysł ludzki tam się najmniej dbałym o wyśledzenie wszystkich tych własności okazał, gdzie klimat najbardziej krajowi sprzyja, i że daleko jest czynniejszy w krajach mniej obdarzonych pod tym względem.

Przyznać jednak należy, iż postęp oświaty i przemysłu może wpływać pośrednio na powiększenie korzyści przyjaznego klimatu, ponieważ naprowadza ludzi na dokładniejsze poznanie wszelkich własności jego i na coraz lepsze korzystanie z onychże, tak dalece, że kraje cywilizowane i przemysłowe więcej zwykle ciągną korzyści z samego położenia

---

c) nie potrzeba poświęcić uprawie lasów tak wielkiej przestrzeni gruntu.

(Rau, Grundsätze der Volkswirtschaftslehre. 2 Buch, 2 Absch.)

i klimatu swego, jak kraje mniej oświecone pod jednakową strefą położone.

B) *Ziemia.*

Więcej ceniono wszędzie dary przyrodzenia w urodzajności ziemi i w płodach bez pracy ludzkiej istniejących zawarte, gdyż je pospolicie do pierwiastków bogactwa narodów liczono. Mniejszą ważność do wpływu klimatu, do obfitości i siły wody przywiązywaną temu przypisać należy, iż pod ogólnem nazwaniem własności i darów ziemi rozumiano zwykle i wpływ klimatu i korzyści z siły i obfitości wody wynikające. Lecz zdaje się, że należy czynić różnicę między temi trzema głównemi darami przyrodzenia, gdyż się nie wszędzie razem połączone znajdują, i że każdy z osobna wpływać może na bogactwo narodu.

Ziemia jest pierwiastkiem bogactwa narodu:

1) albo z powodu pospolitej urodzajności swojej;
2) albo dla szczególnej własności produkowania płodów rzadkich;
3) albo przez płody, które się w jej głębi lub na powierzchni znajdują.

Przez *pospolitą urodzajność* rozumiemy własność rozradzania pospolitych płodów pożywnych i materjałów dla rękodzieł, wszystkim urodzajnym gruntom w różnym stopniu wspólną. Własność tę praca i kapitały na użyźnienie ziemi łożone skuteczniejszą uczynić mogą, lecz trzeba, żeby ją ziemia posiadała, aby za pierwiastek bogactwa poczytaną być mogła. Bo lubo przemysł i wielkie nakłady mogą zmusić niekiedy płonne grunta do reprodukcji, nie można jednakże tych płonnych gruntów za pierwiastek bogactwa poczytać, gdyż w tym razie nakład równa się lub przewyższa nawet czasem wartość produkowaną.

Od stopnia urodzajności ziemi zależy obfitość żywności i głównych sposobów utrzymania życia, które kraj dostar-

czyć może; im więcej jest w kraju gruntów urodzajnych, im wyższy jest stopień ich żyzności, tem ziemia krajowa ważniejszym jest pierwiastkiem bogactwa narodowego. Jeżeli płonne grunta z wielkiemi tylko nakładami kapitałów i pracy płody wydawać mogą, wtedy ziemia nie jest pierwiastkiem bogactwa; bo lubo się zdarzyć może, że wysoka cena ziemiopłodów pokrywa te nakłady, wówczas okolicznościom targowym, tę drożyznę przywodzącym, a nie siłom płodnym ziemi przypisać należy korzyści tej produkcji, i cena płodów składać się wtedy będzie z samych zysków i zarobków, a grunt poniekąd tylko miejsca do tego działania produkcyjnego kapitałów i pracy dostarcza.

Korzyści z urodzajnej ziemi, na bogactwo narodu spływające, zależą na masie płodów pożywnych i materjałów rękodzielniczych, której dostarcza, i na dochodach, które z niej ciągnąć można.

Pod pierwszym względem uważając wpływ urodzajności ziemi na dobry byt ludu, nawija się pytanie: Czy ilość ludzi w każdym kraju utrzymać się mogąca, zależy od ilości płodów pożywnych, których ziemia krajowa dostarczać może?

Gdyby można wyobrazić sobie ludy ściśle jedne od drugich oddzielone i żadnych stosunków handlowych między sobą nie mające, wtedyby było prawdą to mniemanie, iż ludność każdego kraju ograniczona jest sposobami utrzymania się przez ziemię krajową dostarczonemi, gdyżby ilość płodów pożywnych własnej ziemi, przy niedostatku wszelkich zasiłków z zagranicy, konieczną miarą ludności być musiała. Lecz ponieważ narody utrzymują między sobą stosunki zamienne i mają przez to łatwość dostania z zagranicy tego, czego im w własnym kraju nie dostaje, idzie za tem, iż ludność kraju nie jest ograniczona ilością płodów pożywnych, przez ziemię krajową dostarczanych, póty, póki ma sposobność dostania z innego kraju płodów pożywnych wzamian za produkta

własnego przemysłu. Za tem idzie, że kraje, z nieurodzajnych gruntów złożone, równie mogą być zaludnione, jak kraje z urodzajną ziemią, byleby miały za co nabyć płodów pożywnych, niedostatecznie na ziemi własnej produkowanych, i byleby im nie zbywało na sposobności czynienia zamiany płodów przemysłu własnego za sposoby utrzymania życia w obcych krajach produkowane.

Uwagi te nie osłabiają bynajmniej twierdzenia naszego, iż urodzajność pospolita ziemi jest jednym z głównych pierwiastków bogactwa narodów; bo jeżeli są narody, które się bez niej obejść mogą, pochodzi to stąd jedynie, iż obok nich wiele jest takich krajów, które posiadają więcej urodzajnej ziemi, jak jej na dostarczenie żywności mieszkańcom własnym potrzeba; czyli, że na całej ziemi daleko jest więcej urodzajnej ziemi, jakby jej na wyżywienie ludności kuli ziemskiej potrzeba było.

Lecz urodzajność gruntów jest zawsze nader ważnym darem przyrodzenia, i narody nią obdarzone mają zawsze pewną wyższość nad narodami na płonnej ziemi osiadłemi, gdyż są niepodległemi pod względem sposobu utrzymania ludności swojej. Wyższość ich pod tym względem tem jaśniej i wyraźniej okazywać się będzie, im się ziemia więcej zaludniać, a kraje wszystkie bardziej do równości pod względem udoskonalena przemysłowego zbliżać się będą, gdyż wtedy narody z urodzajną ziemią będą miały więcej przedmiotów zamiany przez kraje nieżyzne pożądanych i prędzej się od tychże bez płodów obcych obejść będą mogły.

Uważając zaś pospolitą urodzajność ziemi jako źródło dochodu, dostrzegamy, że lubo ziemia urodzajna zapomocą pracy i kapitałów zawsze pewną, mniej więcej znaczną masę płodów pożywnych lub materjałów rękodzielnych dostarcza, nie zawsze wszelakoż przy jednakowym nawet stopniu pospolitej urodzajności równie jest obfitem źródłem dochodu.

Wiemy ze zgłębienia istoty dochodu, że on jest skut-

kiem zamiany; stąd łatwy wniosek, że ziemia tyle tylko dochodu dostarcza, ile jej płody przedmiotem zamiany się stają. Wiele zaś jest takich okoliczności w krajach najurodzajniejszą ziemię posiadających, które, ograniczając odbyt na płody pospolite, sprzeciwiają się ciągnieniu z nich dochodu. W kraju, w którymby ziemia podzielona była na same drobne posiadłości, tak, iżby niemal wszelkie osiadłe rodziny ziemię i tem samem potrzebne na własne utrzymanie ziemiopłody posiadały, w kraju takim mogłaby ziemia dostarczać wielką masę płodów pożywnych i materjałów surowych, aleby żadnego nie czyniła dochodu. Naród, który corocznie więcej produkuje ziemiopłodów, jak ich sam potrzebuje, i który tej przewyżki produkcji ani dla braku ludności sam zużyć, ani dla braku żądania zagranicą zbyć nie może, nie będzie mógł z ziemi swojej tyle ciągnąć dochodu, ileby go pobierał, gdyby mu okoliczności handlowe sprzyjały. W każdym razie nakoniec, gdy cena ziemiopłodów tak jest niska, iż tylko nakłady produkcyjne pokrywa i żadnej intraty właścicielom ziemi nie zapewnia, najurodzajniejsza nawet ziemia, płodów pospolitych dostarczająca, źródłem dochodu nie będzie. Pospolita więc urodzajność ziemi tyle tylko jest źródłem dochodów narodowych, ile stosunki towarzyskie i handlowe odbytowi na płody żywności i na materjały rękodzielne sprzyjają.

Inny jest skutek szczególnej własności ziemi do produkcji płodów rzadkich i powszechnie żądanych, bo grunta, które taką własność posiadają, zawsze są źródłem dochodu, a przez to samo pierwiastkiem bogactwa narodowego. Lubo dochód z płodów rzadkich zależy równie jak wszelki inny od łatwości ich odbytu, odbyt ten wszelakoż nigdy wątpliwym być nie może z powodu, że żądanie takich płodów nietylko się nigdy nie zmniejsza, ale się nawet ciągle powiększa w miarę rosnących bogactw i ludności wszystkich tych krajów, do których też płody dostawione być mogą, zwła-

szcza, gdy są takiej istoty, iż z łatwością i bez narażenia na uszkodzenie w odległe okolice przewozić się dają.

Sama strefa ziemi wpływa już częstokroć na możność produkowania płodów rzadkich, lecz dochód, z tej produkcji ciągniony, nigdy nie będzie stosunkowo tak wielki, jak dochód, jaki zapewnia zamiana płodów, do których produkcji nietylko przyjaznej strefy, lecz i szczególnej pewnej tylko miejscowości właściwej własności gruntu potrzeba. I tak Francja, Węgry, niektóre grunta nad brzegami Renu położone mają wyłączną własność dostarczania win przednich, powszechnie żądanych i zawsze drogich, i w tejże własności gruntu posiadają niewyczerpane źródło dochodu, bo ta własność ziemi, do tych państw należącej, nie może się dać udzielić innym gruntom i przyznaje im konieczny monopol dostarczania takich win wszystkim innym krajom. Bawełna, jedwab, cukier, kawa i t. p. nie są także pospolitemi płodami, ponieważ ich pod każdą strefą hodować nie można, lecz możność ich produkowania jest spólna wielu krajom pod ciepłą strefą położonym i nie jest wyłącznie przywiązana do jednej tylko miejscowości. Kraje, które takich płodów dostarczać mogą, posiadają w tej własności strefy swojej pewne źródło dochodu i silny pierwiastek bogactwa; lecz dochód, z tego źródła czerpany, nie jest wszelakoż stosunkowo tak wielki, jak dochód z takiej ziemi ciągniony, która sama tylko pewną wyłączną własność produkowania płodów rzadkich posiada, gdyż nie opiera się, jak tenże, na pewnym monopolu przez samą naturę przyznanym.

Uważając wpływ pospolitej urodzajności i szczególnej własności ziemi na bogactwo narodu, mieliśmy na względzie płody, które się łatwo i w krótkim czasie reprodukują. Lecz ziemia może być jeszcze poczytaną za pierwiastek bogactwa dla pewnej masy wartości na powierzchni lub w jej głębi znajdującej się, a złożonej z płodów nie dających się reprodukować, albo reprodukujących się w długim przeciągu

czasu, które przez to samo tyle tylko za pierwiastek bogactwa poczytane być mogą, ile się w wielkiej obfitości znajdują.

Takiemi są płody kopalne i lasy, które kraj posiada. Produkcja pierwszych odbywa się w głębi ziemi podług praw przyrodzenia nieznanych, a przynajmniej tylko domniemywanych przez nas; reprodukcja drugich, lubo poddana wpływowi przemysłu, jest jednakże tak powolna, że wieku trzeba nato, aby potrzebie jednorocznej ludu zadosyćuczynić. Dlatego nie tak dalece zdolność produkcyjną ziemi do dostarczenia tych płodów, jako raczej posiadaną ich masę w głębi i na powierzchni ziemi za pierwiastek bogactwa narodu poczytać należy.

Wszelkie płody kopalne, które się w kraju jakim znajdują, są darami przyrodzenia; lecz nie można utrzymywać, iż wszystkie tego rodzaju płody, jakakolwiek jest ich obfitość, zasadę bogactwa narodowego stanowią. Kruszec lub inny płód kopalny, powszechnie przyznaną użyteczność mający, skoro zostanie wydobyty z głębi, powiększa masę produktów krajowych, ale nie zawsze powiększa masę bogactwa narodu. Bryła złota wykopana powiększa ilość złota w kraju, a może być, że się w niczem do powiększenia bogactwa narodu nie przyłożyła. Każda kopalnia wymaga znacznych nakładów produkcyjnych; od stosunku tychże nakładów do wartości wydobytych płodów zależy, czy one są pierwiastkiem bogactwa lub nie. Bo jeżeli owa bryła złota nie jest tyle warta w zamianie, ile wynoszą koszta jej wydobycia z głębi ziemi, natenczas to złoto nietylko nie jest powiększeniem bogactwa narodu, lecz nawet ubytkiem onegoż o tyle, ile nakład kopalni wartość zamienną złota przewyższa. Ale to złoto jest zawsze darem przyrodzenia, jest nowym produktem dla trwałej istoty swojej, długo do potrzeb ludzkich służyć mogącym, chociaż nie jest nowym pierwiastkiem bogactwa na-

rodu. Dlatego słusznie utrzymywać można, że kraj, wielką obfitość kruszców posiadający, może nie być bogatym, skoro tylko nakłady kopalni przewyższać, a nawet równać się będą wartości kruszców handlowi powszechnemu dostarczonych. Taka produkcja może być ważną i korzystną dla całego handlującego świata, a mało lub wcale niekorzystną dla narodu i dla tych, którzy się nią zajmują; powiększa ona masę wartości kopalnych do użytku ludzi służących, nie powiększając bynajmniej ich bogactwa.

Czasem nawet się zdarza, iż płód kopalny, zawsze darem przyrodzenia będący, nie ma wszelakoż żadnej wartości w chwili odkrycia i długo jako niepłodny zapas bez żadnego użytku pozostaje póty, póki się nie zdarzą okoliczności, na wartość jego wpływ mające. Taką będzie kopalnia torfu lub węgla kamiennego w okolicy leśnej, gdzie drzewo bardzo ma niską cenę, która dla okoliczności miejscowych żadnej nie będzie miała wartości, zostanie w zaniedbaniu jako zapas niepłodny aż do chwili, w której niedostatek drzewa potrzebę i za nią wartość tego nowego materjału palnego ustanowi. Można więc przyjąć za zasadę to twierdzenie, iż płody kopalne wtedy tylko są pierwiastkiem bogactwa narodu, gdy ich cena przewyższa koszta kopalni, a przynajmniej tymże kosztom się równa, i że w każdym razie, gdy wartość płodu kopalnego nie pokrywa czynionych nakładów na jego wydobycie, poczytać go tylko należy za dar przyrodzenia, który dopiero wtenczas stanie się źródłem bogactwa, gdy potrzeby i handlowe okoliczności cenę jego podniosą do tego stopnia, że dochód czynić będzie.

Drzewo, bądźto jako materjał palny, bądź też jako płód surowy do budowli i fabrykacji, jest artykułem pierwszej potrzeby ludzi, a to mniej więcej według ostrości lub łagodności klimatu i według obfitości surogatów drzewa. Można je mieścić w rzędzie darów przyrodzenia, ponieważ pierwotne ziemie w wielu częściach kuli naszej lasami są

pokryte, i lubo przemysł może wpływać na reprodukcję drzewa za pośrednictwem udoskonalonej uprawy lasów, działanie jego jest jednakże tak powolne, iż dopiero po upłynieniu długiego przeciągu czasu może zapobiegać niedostatkowi drzewa, z braku lub wycięcia lasów wyniklemu.

Przy pierwszem zaprowadzeniu rolniczej uprawy w krajach dzikich, nie mogą być lasy poczytane za pierwiastek bogactwa, bo nietylko, że drzewo w okolicach leśnych żadnej nie ma wartości, lecz i owszem pokrycie niem powierzchni ziemi jest tylko przeszkodą zaprowadzeniu rolnictwa, które w miarę wytępiania lasów pierwsze postępy czynić może. Drzewo nabiera wartości w skutku wyniszczenia lasów pierwotnych i wzrostu ludności krajowej. Wtedy dopiero zaczynają je poczytywać za dar przyrodzenia, za naturalny zasób sposobów utrzymania życia ludu, który daje możność zaspokojenia potrzeby opału i budowli. Lecz długo jeszcze mogą nie być źródłem dochodu, to jest póty, póki się nie da czuć potrzeba i brak drzewa, który obok większego coraz żądania podniesie cenę onegoż. Ten dochód zaś najwyższym będzie wtedy, gdy uprawie leśnej grunta orne poświęcać zaczną.

W krajach zatem ludnych, gdzie uprawa rolnicza zajmuje urodzajne grunta, są lasy pierwiastkiem bogactwa narodu, raz dlatego, że są zasobem środków utrzymania ludzi, drugi raz, że są źródłami dochodu. Ale przestają być darem przyrodzenia, gdy pierwotne lasy zostały już wytępione i gdy nowe, na ich miejsce nastałe, udoskonalonej i kosztownej uprawy leśnej są dziełem.

Lasy, uważane jako zasoby sposobów utrzymania życia ludzi, są tak dalece niezbędne w krajach północnych, iż ich niedostatek przyczyną ubytku ludności stać się może. Kraj może być opatrzony w drzewo albo zapomocą wewnętrznej produkcji, albo drogą zagranicznego handlu. Obfitość drzewa skutkiem produkcji wewnętrznej zależy od roz-

ległości i stanu lasów, od ich położenia stosownie do potrzeb miejscowych i od mniejszej lub większej łatwości przewozu drzewa po różnych częściach kraju. Naród opatrzony jest w dostateczną ilość drzewa, jeżeli wszyscy mieszkańcy kraju w miejscu zamieszkania swego z łatwością i tanio dostać go mogą; a do tego potrzeba zbiegu wszystkich powyżej przytoczonych okoliczności. Sama rozległość lasów nie jest dostatecznym warunkiem tej obfitości, bo może być w całym kraju więcej lasów, jak na opatrzenie w drzewo wszystkich mieszkańców potrzeba, a jednakże przytem w wielu miejscach niedostatek drzewa. Jeżeli bowiem dla braku rzek splawnych lub innych środków przewozu drzewa z okolic leśnych do takich, gdzie go niedostatek zachodzi, dostawić nie można, natenczas zle rozłożenie lasów krajowych stanie się przyczyną braku drzewa w wielu częściach kraju, pomimo nawet, że więcej będzie w tymże kraju lasów, jak tego zaspokojenie potrzeb ludności wymaga. Same tylko kraje północne wystawione są na tę niedogodność, bo drzewo, zwłaszcza jako materjał ogrzewny uważane, jest w nich tak dalece niezbędnym sposobem utrzymania życia, iż niedostatek lub wysoka cena drzewa bezpośredni ma wpływ na ubóstwo ludu. Dlatego jest obfitość i dobre rozłożenie lasów pierwiastkiem bogactwa narodów, pod zimną strefą zamieszkałych, bo naprzód dostarczają im sposobów utrzymania życia i powtóre zmniejszają wydatki ludu na zaspokojenie pierwszych potrzeb, przywodząc taniość drzewa. Obfitość zaś i dobre rozłożenie lasów zależy naprzód od samego przyrodzenia i powtóre od utrzymania przyzwoitego stosunku między produkcją wewnętrzną drzewa a jego corocznem zużyciem. Narody więc, u których drzewo jest artykułem pierwszej potrzeby, jedynie tylko na wewnętrznej produkcji leśnej co do zaspokojenia tejże potrzeby polegać mogą.

Kraje zaś pod ciepłą strefą położone, lub takie, które

posiadają niewyczerpane kopalnie węgla kamiennego i torfu, mogą się obyć bez lasów, odpowiadających rozległości i ludności kraju, i polegać na dowozie drzewa z zagranicy, zwłaszcza, gdy go tylko jako materjału do budowli potrzebują. Do prowadzenia zaś tego handlu potrzeba koniecznie wodnych komunikacyj między krajem drzewo na zbyciu mającym a tym, który go potrzebuje; kraje zatem nad brzegiem morza położone, lub za pośrednictwem rzek spławnych z innemi połączone, mogą polegać z niejaką pewnością na dostawie drzewa z zagranicy [1]).

Mówię — z niejaką tylko pewnością — gdyż prócz łatwości komunikacyj wodnych, zależy jeszcze możność dostania drzewa z zagranicy od tego, jak dalece kraje leśne mają drzewo na zbyciu; wzrost zaś ludności w tychże krajach lub wyniszczenie lasów, a częstokroć nawet stosunki polityczne i handlowe, pozbawić mogą kraj, potrzebujący drzewa, możności dostania onegoż z zagranicy.

Uważając lasy jako źródła dochodu, winniśmy przypomnieć to, cośmy już wyżej powiedzieli o epoce, w której ten rodzaj własności gruntowej dochód czynić zaczyna. Z pomiędzy wszystkich gruntów urodzajnych stały się lasy najpóźniej wyłącznemi własnościami. Przy pierwiastkowem ich nabyciu nie miano na względzie użytku, który ze znajdującego się w nich drzewa ciągnąć można było, lecz grunt, na którym lasy wzrosły, był jedynym przedmiotem posiadania i korzyści. Drzewo staje się towarem i czyni dochód stosownie do powszechnych prawideł żądania i ofiarowania dopiero wtenczas, gdy rolnictwo krajowe dojdzie do wyższego stopnia udoskonalenia, i gdy się kraj stosownie do roz-

---

[1]) Jakkolwiek koleje żelazne stały się tak dzielnem ułatwieniem sposobów przewozu towarów, mało one wpływać mogą na zapewnienie krajom bezleśnym dowozu drzewa z powodu trudności i kosztów transportu.

ległości i urodzajności ziemi zaludni. Lubo lasy czynią dochód właścicielom swoim we wszystkich niemal cywilizowanych krajach, nie można jednakże poczytać hodowania lasów za główny przedmiot przemysłu, za stałe i niewyczerpane źródło dochodu narodowego. Są jeszcze kraje, które prowadzą znaczny handel zagraniczny drzewem i tem samem w lasach swoich mniej więcej obfite źródło dochodu narodowego znajdują, lecz ten handel ustałby, gdyby rolnictwo większe w tych krajach uczyniło postępy, i gdyby ludność wzrosła do tego stopnia, iżby się ustanowiła równowaga między potrzebą a produkcją wewnętrzną drzewa. Niema kraju, któryby się chciał oddać wyłącznie uprawie lasów i w niej główną gałąź przemysłu i główne źródło dochodu narodowego upatrywał. Jeżeli są takie okolice, które z handlu płodami leśnemi najznaczniejsze dochody ciągną, pochodzi to stąd, że w nich rolnictwo powstać nie może z złej istoty gruntu lub nieprzyjaznego klimatu i z tego, że nie doszły jeszcze do stopnia uprawy i zaludnienia, do którego dojść mogą.

C) *Woda.*

Woda z troistego względu za pierwiastek bogactwa narodu poczytaną być może:

Raz dlatego, że się znajduje w krajach w obfitości potrzebom ludu odpowiadającej;

drugi raz dla własności i siły, którą posiada;

i *nakoniec* dla płodów, które się w niej znajdują.

Woda ma taką wartość użytkową, której nic zastąpić nie może; jest tak dalece niezbędna dla ludzi, że jej niedostatek zamienić może w nieludne pustynie okolice, w których ziemia i klimat osiadaniu ludzi sprzyjają. Lecz ponieważ wszystkie kraje pod umiarkowaną strefą położone mają dostatek wody, gdy ona nigdzie dla wielkiej obfitości swojej

wartości zamiennej nie ma, nie policzono jej przeto do pierwiastków bogactwa narodu, jak gdyby wartość niezbędnie do utrzymania życia potrzebna mogła przestać być wartością dlatego, że jej pieniędzmi cenić nie można.

Zdaje się jednakże, iż należy ją liczyć do rzędu najdroższych darów, któremi hojne przyrodzenie kraje uposaża, i przez to samo do pierwiastków bogactwa narodów. Od obfitości jej bowiem zależy możność utrzymania życia ludzi i hodowania zwierząt domowych, które do zaspokojenia potrzeb naszych służą i dochody nam czynią. Woda zatem, uważana ze względu na samą tylko własność gaszenia pragnienia, jest już koniecznym warunkiem bytu i bogactwa towarzystwa ludzkiego. Gdyby potrzeba było dowodów na poparcie tej tak oczywistej prawdy, moglibyśmy wspomnieć na piaszczyste pustynie Azji i Afryki, w których niedostatek wody raz na zawsze nieprzezwyciężone przeszkody osiadaniu ludzi stawia.

Woda staje się także pierwiastkiem bogactwa narodu przez siłę i ruch, które tylu zakładom i maszynom w rozmaitych rodzajach przemysłu używanym nadaje. Od pierwszych zawiązków towarzystwa używał jej człowiek jako wsparcia własnych sił produkcyjnych; a postęp oświaty odkrył w jej parze takie własności, które przechodzą to wszystko, co sobie kiedyś rozum ludzki o skuteczności sił przez człowieka użyć się mogących mógł wyobrażać [1]).

Lecz najważniejszą przysługą, jaką siła wody rodzajowi ludzkiemu świadczyć może, jest owa spławność morza

---

[1]) Dajmy na to, że w kraju jakim jest mniej więcej 10.000 maszyn parowych; 1 cal □ powierzchni stępla maszyny równa się sile 1 człowieka; 30 cali średnicy cylindra sile 200 ludzi czyli 40 koni. Maszyna robi 3 razy więcej roboty dlatego, że ciągle działa, więc równa się sile 600 ludzi czyli 200 koni; wziąwszy za średni wyraz, że jedna maszyna równa się sile 20 koni, więc 10.000 maszyn równać się będzie 600.000 koni czyli 3,000.000 ludzi.

i rzek, która poniekąd łączy z sobą odległe od siebie kraje, któreby bez tego wiecznie dla siebie obce były. Nie tutaj miejsce rozwodzić się nad nieocenionemi korzyściami spławności wody; dosyć jest wspomnieć na to, jak dalece ona wspiera i rozprzestrzenia zamianę, która jest jedyną sprężyną wzrostu bogactw towarzyskich, i jakby był ścieśniony zawód tej zamiany, gdyby spławność morza i rzek stosunków handlowych między krajami i półkulami ziemi nie ułatwiała. Potęga i bogactwo narodów, nadbrzeża morskie posiadających, starannie uprawna ziemia, liczne zakłady przemysłowe, kwitnący handel wewnętrzny, upowszechniony duch rządnej oszczędności i wyższy stopień moralności w krajach, spławnemi rzekami i kanałami poprzerzynanych — oto są uderzające dowody zbawiennego wpływu spławności wody na bogactwo i pomyślność narodów.

Woda jest nakoniec pierwiastkiem bogactwa z powodu płodów, które się w niej znajdują. Pod tym względem daje ona pochop osobnej gałęzi przemysłu pierwotnego, to jest rybołówstwu, ważnemu dla bogactwa narodu tak z powodu sposobów utrzymania bytu, jako i dla dochodów, które dostarcza. Z tego względu najważniejsze jest rybołówstwo morskie, dlatego, że dostarcza płodów trwalszych i powszechny odbyt mających, a stąd obfitem jest źródłem dochodu krajów brzegi morskie posiadających i ważnym nader pierwiastkiem bogactwa narodowego.

ROZDZIAŁ III: O LUDNOŚCI.

Gdyby szło tylko o rozstrzygnienie tej prostej kwestji, czy ludność jest zasadą bogactwa narodu, łatwe byłoby jej rozwiązanie, przytaczając stan pomyślny krajów ludnych

w porównaniu ze stanem ubóstwa krajów źle zaludnionych. Z tego porównania bowiem każdy wyprowadzi ten wniosek, że ludność jest razem przyczyną i skutkiem bogactwa narodu, a ponieważ utrzymanie i dobry byt najliczniejszego towarzystwa ludzkiego ostatecznym jest celem wszelkiego bogactwa, ludność przeto znaczna stosownie do powierzchni ziemi i we wszelkie przedmioty potrzeby sowicie opatrzona za najpewniejsze znamię bogactwa narodu poczytaną być może.

Lecz takie rozumowania i wnioski niczego nie dowodzą w nauce, która ma wykryć zasady bogactw towarzyskich. Gdy wszystkie prawdy tej nauki oparte są na doświadczeniu, nie można przeto bezwarunkowo utrzymywać, iż znaczna ludność jest najsilniejszym pierwiastkiem bogactwa narodów, kiedy w wielu krajach słyszymy dzisiaj narzekania na zanadto wielką ludność, którą tamże za przyczynę niedoli powszechnej poczytują.

Chcąc zgłębić równie ważne, jak trudne badanie o wpływie wzajemnym ludności i bogactwa, wypada nam zająć się rozwiązaniem dwóch następujących zagadnień:

1) Jaka jest powszechna zasada wzrostu ludności w różnych krajach, i jaki związek onejże ze sposobami utrzymania się ludzi?

2) Pod jakiemi warunkami wielka ludność jest pierwiastkiem bogactwa narodowego?

Ludność i wzrost jej polega na siłach fizycznych człowieka, od których rozplenienie rodu jego zależy. Te siły nie mają żadnego związku ze stanem towarzyskim ludzi, służą mu zarówno w stanie dzikim, jako i w cywilizacji. Przyczyny osłabienia lub powiększenia tych sił nie wynikają ani z dobrego bytu, ani z nędzy człowieka i nic wspólnego z bogactwem lub ubóstwem narodów nie mają. Doświadczenie przekonało o tem, że nędza nie osłabia sił fizycznych, od których rozplenienie rodu ludzkiego zależy, i że dobry byt ich

nie powiększa. Lubo zniewieściałość i rozwiązłość mogą mieć wpływ szkodliwy na też siły, skutek ten nigdzie jeszcze nie był tak powszechny i znaczny, iżby na tem ludność krajów cierpieć miała. Ciągłe obserwacje przekonywają, że ludności wszystkich krajów właściwa jest dążność do pomnażania się, że ten stopniowy wzrost ludności jest wypadkiem odwiecznych praw przyrodzenia, i że trzeba zbiegu szczególnie nieszczęśliwych okoliczności, przywodzących nadzwyczajną śmiertelność, aby ilość urodzonych mniejsza była w jakim kraju od liczby zmarłych, do tego stopnia, ażeby w danym czasie ludność kraju zmniejszyć się miała.

Czyliżby z tego nie można wyprowadzić wniosku, iż jeżeli w ciągu pewnej kolei wieków ludność krajów ciągle powiększać się będzie, być może, że dojdzie do tego stopnia rozplenienia, iż ani dary przyrodzenia, ani przemysł ludzi dostatecznej ilości sposobów utrzymania dostarczyć jej nie zdołają? Chcąc rozwiązać wynikające z tej wątpliwości nader ważne zagadnienie: czyli ludność może wzróść nad możność utrzymania życia — wypada zająć się rozbiorem następnych dwóch pytań:

Czy cała ziemia może być zaludniona nad możność dostarczania sposobów utrzymania życia?

Czy kraj pojedyńczy może być przeludniony do tego stopnia, iż braknie w nim sposobów utrzymania ludności?

Uważając całą ziemię jako siedzibę rodzaju ludzkiego, możemy utrzymywać, iż ona na to jest przeznaczona, aby dostarczała sposobów utrzymania wszystkim ludziom, którzy na niej mieszkają, i że nie może być zaludniona nad miarę tego, co wyżywić jest w stanie. Odwieczne prawa i porządek przyrodzenia nie pozwalają nam wnosić, iż mogą być całe rodzaje istot żyjących na to tylko stworzone, aby uległy zniszczeniu przez niedostatek sposobów utrzymania się. Niezliczone i różnorodne zwierzęta, które żyją na ziemi, znajdują na niej sposoby utrzymania swego bytu. Jeżeli nie-

które ich gatunki znikły w kolei wieków z powierzchni ziemi, nie można tego przypisać ich rozplenieniu nad możność wyżywienia się, lecz było to skutkiem wielkich fenomenów przyrodzenia, które zmieniając postać ziemi, zwierzęta te zniszczyły lub przeniosły pod strefę dla nich nie przeznaczoną, albo też wytępienia onychże przez ludzi. Jeżeli w całem przyrodzeniu postrzegamy dążność powszechną do zachowania rodzaju jestestw organicznych, nie można przypuszczać nawet, ażeby w tych ogólnych prawach przyrodzenia miał być jakiś wyjątek dla ludzi, któryby zagrażał istnieniu ich rodzajowi i byt ich zawisłym czynił od własnej przezorności w unikaniu rozplenienia nad możność sposobów utrzymania przez ziemię dostarczanych.

Porównywając ludność całej kuli ziemskiej ze stanem uprawy ziemi, łatwo dostrzeżemy, iż nietylko, żeśmy nie wyczerpali jeszcze sił rodzajnych tej małej cząstki całej ziemi, która dotąd uprawy naszej stała się przedmiotem, lecz że niemasz nawet żadnego takiego kraju, w którymby wszystkie własności ziemi i płody, które ona dostarczyć może uprawiającym ją ludziom, dokładnie znajome były. Sądząc z tego, jak wielka ilość ludzi w niektórych krajach bogatych na małej przestrzeni ziemi mieścić się i w dobrym stanie żyć może, łatwo nam wnosić, czem jest dzisiejsza ludność całej ziemi względem jej rozległości, zwłaszcza, że wszystkie należycie uprawne grunta bardzo są małą cząstką kuli ziemskiej, w porównaniu z przestrzenią gruntów zupełnie jeszcze dzikich, lub w odłogach leżących, albo źle uprawnych.

Jeżeli w niektórych okolicach ziemi skarżą się dzisiaj na przeludnienie, wnosząc, że ubóstwo wielkiej części ludności pochodzi z niedostatku sposobów utrzymania życia, mylą się zaiste w oznaczeniu prawdziwej przyczyny tego stanu niedoli. Nie wzrost ludności bowiem nad miarę możności utrzymania się na ziemi, nie brak powszechny sposobów do życia, lecz okoliczności miejscowe i towarzyskie, ha-

mujące odbyt na płody przemysłu i nie dozwalające ludziom pozbawionym zatrudnienia w własnym kraju udania się tam, gdzieby z przemysłu swego wygodnie żyć mogli; oto są prawdziwe przyczyny ubóstwa wielkiej liczby ludzi w krajach więcej jak inne zaludnionych.

Niema w porządku przyrodzenia tych granic, które towarzystwo ludzkie na drobne państwa dzielą, niema w nim zakazów handlowych i przeszkód w szukaniu dostatecznych zarobków po różnych częściach ziemi, które krępują zabiegi przemysłu i zamiany. Jeżeli przez wpływ takich okoliczności są narody napozór przeludnione, a obok nich kraje, którym na dostatecznej liczbie rąk pracujących zbywa, jeżeli tamte przypisują ubóstwo zbytecznej ilości ludzi, a te ich niedostatkowi, jeżeli przytem liczba tych ostatnich krajów daleko jest większa od liczby pierwszych, czyliż można utrzymywać, że ludność całej ziemi wzrasta nad możność sposobów utrzymania życia, których taż ziemia dostarczać może. Przeciwnie, zdaje nam się, że w porządku przyrodzenia jest siła utrzymująca równowagę między ludnością a sposobami utrzymania życia, które ona na ziemi znaleźć może, i że rozplenienie się ludzi nad miarę tego, co ziemia wyżywić może, jest albo zupełnie niepodobnym albo przynajmniej od nas dalekim wypadkiem; że jeszcze równie długi przeciąg wieków upłynąć może, jak ten, który ród ludzki przeżył, nim się chwila tego okropnego zdarzenia zbliży.

Lecz z tego, cośmy dotąd mówili, wnosić można, że lubo cała ziemia nie może być przeludnioną, pojedyńcze kraje mogą dojść czasem do takiego stopnia zaludnienia, że będzie w nich więcej ludzi, jak ziemia krajowa wyżywić ich może. Chcąc zgłębić ten wniosek, trzeba unikać zbyt ogólnego rozumowania i uczynić różnicę między narodami ze względu na okoliczności miejscowe i towarzyskie, w których się znajdują, aby okazać, jaki może być stan ludności w różnych krajach, i w jakiem to położeniu wzróść może ludność

nad miarę tego, co ziemia krajowa na jej utrzymanie dostarczyć jest w stanie, i jaki jest los tej zbyt wielkiej ludności w tym przypadku?

W tem badaniu winniśmy naprzód określić dokładnie, co rozumiemy przez sposoby utrzymania życia ludzi.

Jeżeli przywiązujemy do tych wyrazów wyobrażenie tego wszystkiego, cokolwiek do swobodnego pożycia człowieka bogatego w kraju cywilizowanym należy, natenczas wyobrażenie to będzie zbyt ogólne i przechodzące granice tego, co istotnie za warunki bytu człowieka poczytać należy, i wtedy sposoby utrzymania życia różne będą według stopnia cywilizacji narodów. Uważając sposoby utrzymania się jako warunki życia, musimy do nich przywiązywać wyobrażenie rzeczy niezbędnie do zachowania fizycznego bytu człowieka potrzebne. Jakakolwiek żywność, byle nieszkodliwa zdrowiu i dostateczna do uśmierzenia głodu, napój pragnienie ugasić mogący, odzież i materjały ogrzewne tam, gdzie tego klimat wymaga, oto są właściwie sposoby czyli konieczne warunki utrzymania życia. Bo jeżeli przypuszczamy, iż niedostatek sposobów utrzymania sprzeciwia się bytowi ludzi, nie możemy tem samem pod temiż sposobami czego innego rozumieć, jak takich rzeczy, których brak niezwłocznie człowieka o zgon przywodzi. Nie można rozprzestrzeniać więcej znaczenia do tych wyrazów *sposoby utrzymania życia* przywiązywanego, bo człowiek cywilizowany może żyć jeszcze, lubo nie posiada więcej sposobów utrzymania się od człowieka dzikiego.

Różny jest stosunek ludności do sposobów utrzymania życia, według okoliczności miejscowych i towarzyskich, w których się naród znajduje. Ogólna zasada względem związku ludności ze sposobami utrzymania jest następująca, że sposoby utrzymania się, których ziemia krajowa dostarcza, nie są miarę wzrostu lub ubytku ludności krajowej, bo chociażby ziemia dostatecznej ilości onychże dostarczyć nie mo-

gła, jest jeszcze wiele innej ziemi obcej, która takich płodów dostarczać może, byleby ich drogą przemysłu i zamiany nabyć można było.

Dary przyrodzenia i przemysłu, oto są źródła, w których ludzie sposoby utrzymania dla siebie czerpią. W pierwotnym stanie ludzkości samo przyrodzenie opatruje potrzeby ludzi; w stanie cywilizacji ma człowiek do użytku i siły przyrodzenia i własny przemysł, i stosunki zamienne z innymi ludźmi, jako środki do zaopatrzenia siebie w sposoby utrzymania życia. Lecz okoliczności miejscowe i towarzyskie mogą go przywieść do takiego niedostatku, iż się lękać zacznie o rozmnożenie rodzaju swego nad miarę możności wyżywienia się na ziemi. Przejdźmy uwagą rozmaite stany towarzystwa ludzkiego ze względem na okoliczności miejscowe i towarzyskie, na stan ludności wpływ mieć mogące.

Nie będziemy mówili o tych nieszczęśliwych i nielicznych plemionach, które na ziemi wiecznemi lodami pokrytej, lub po spiekłych pustyniach równika koczujące życie prowadzą. Nie potrzeba tam bowiem zagłębiać się w dochodzeniu przyczyn, wstrzymujących wzrost ludności, gdzie samo przyrodzenie bytowi ludzi zagraża, lecz raczej dziwić się temu należy, że i w tych nieprzyjaznych strefach Opatrzność ludziom żyć i ród swój utrzymać dozwoliła. Istnienie tych plemion służyć może za mocny dowód twierdzenia wyżej przytoczonego, że ród ludzki nie jest przeznaczony na zagładę dla braku sposobów utrzymania życia, gdy i tam byt swój utrzymać może, gdzie przemysł człowieka jest bezskuteczny, i gdzie same tylko dary przyrodzenia od głodu i zniszczenia ludzi zasłaniają.

Stosując uwagi nasze do tych tylko krajów, których geograficzne położenie nie sprzeciwia się wzrostowi ludności, poczytamy za pierwotny taki stan ludu, w którym ziemia wspólną wszystkich jest własnością, a cała praca na-

rodu li tylko dostarczeniu koniecznych sposobów utrzymania życia poświęcona. Do tego rzędu należą hordy łowieckie, rybołówcze i pasterskie.

Lud z łowiectwa żyjący utrzymać się tylko może na obszernej przestrzeni lasów w zwierzynę obfitujących. Mięso dzikich zwierząt, owoce niektórych drzew pierwotnych, rośliny pożywne, przez nieuprawną ziemię wydawane, skóry ubitych zwierząt do odzieży zdatne, kamienie i drzewa do budowli i na sprzęty — oto są sposoby utrzymania się ludzi w tym pierwotnym stanie żyjących. Byt ich jest nędzny i zawisły od darów przyrodzenia, rozsianych po krainie, w której mieszkają, lecz mogą jednakże utrzymać się z tych darów, i nie można nawet wnosić, iż ich niedostatek zagładę plemienia z nich żyjącego przywiedzie. Jeżeli bowiem zwierzęta i owoce dzikie mniej będą obfite w pobliskości założonych osad, przeniosą się ludzie do odleglejszych i obficie w te dary przyrodzenia opatrzonych lasów, jeżeli zaś tego nie będą mogli uskutecznić, natenczas stanie się potrzeba bodźcem przemysłu i nauczy ich korzystać z sił rodzajnych ziemi w celu zabezpieczenia bytu niedostatkiem darów przyrodzenia zagrożonego. Natenczas stanie się obawa braku sposobów utrzymania życia ową siłą, która lud dziki do stanu cywilizacji przeprowadzi, i jeżeli kraina, hojnie darami przyrodzenia uposażona, rozwijaniu się i rosnącej coraz dzielności przemysłu sprzyja, nietylko, że się od tej chwili ubytku ludności dla braku sposobów utrzymania obawiać nie należy, lecz nie można nawet oznaczyć naprzód miary, do której przyszła ludność tej krainy i jej udoskonalenie przemysłowe dojść może.

W podobnem zupełnie położeniu znajduje się lud pierwiastkowo z rybołówstwa żyjący, z tą tylko różnicą, że gdy się rozpleni nad miarę tego, co się z samego połowu wyżywić może, natenczas ma dwie drogi do przejścia ze stanu dzikości do stanu cywilizacji; jedną w uprawie ziemi, na

której jest osiadły, drugą w stosunkach handlowych, które za pośrednictwem żeglugi z oświeceńszemi narodami zawiązać może. Dlatego też skorsze będą postępy takiego ludu w oświacie, znaczniejszy wzrost jego ludności, i chociażby ziemia krajowa mniej urodzajną być miała, tak, iżby przewidzieć można, że w dalszym postępie cywilizacji ludność przejdzie łatwo miarę możności utrzymania się z płodów ziemi krajowej, nie należy się wszelakoż obawiać przeludnienia, bo kraj nad brzegami morza osiadły ma świat cały otworem dla siebie, ażeby po nim zapomocą przemysłu i zamiany obfite dla siebie plony zbierał.

Te dwa rodzaje ludów pierwotnych nie są więc wystawione na zagładę dla braku sposobów utrzymania, bo niedostatek onychże jest bodźcem do przejścia z dzikości do cywilizacji. Trzeba przypuścić zbieg szczególnie nieszczęśliwych okoliczności, ażeby te dwa ludy wiecznie poniekąd w pierwotnym stanie dzikości pozostały, lecz o tem wątpić należy, czy takie nawet okoliczności mogą przywieść zagładę całego plemienia dla braku sposobów utrzymania życia. Eskimosi, którzy w lodowatych chatach mieszkają i wtedy tylko jedzą, kiedy się Opatrzności podoba dostarczyć im żywności, żyją jednakże i utrzymują plemię swoje, a byt ich najsilniejszym jest dowodem błędu tych, którzy się wzrostu ludności nad miarę sposobów utrzymania obawiają.

Lud pasterski mieszkać musi koniecznie na ziemi rozległej i urodzajnej, lub koczować po wielkiej przestrzeni żyznych gruntów. Istota sama przemysłu, którym się jedynie zajmuje, zapewnia mu dostatek sposobów utrzymania życia. Lecz w samym stanie towarzyskim tego ludu jest pewna przyczyna, spóźniająca przejście jego do stanu cywilizacji i rozwinięcie właściwej ludziom dążności do udoskonalenia siebie i do polepszenia bytu swego. Ludzie, w pasterskim stanie żyjący, spokojnymi będąc o możność zaspokojenia pierwszych potrzeb swoich, nie mają żadnej pobudki do praco-

witości; ich sposób życia i zatrudnienie sprzyja skłonności do próżnowania i gnuśności i obojętnymi ich czyni na postęp w oświacie. Póty, póki ich trzody dostateczne wyżywienie przez wszystkie pory roku na posiadanych przez nich pastwiskach znajdują, póty będą oni namiętnie przywiązani do stanu dzikości, w którym żyją. Ludność plemion pasterskich nie może wzrastać szybko, bo sposób ich życia sprzeciwia się wszelkiemu koncentrowaniu się znacznej liczby na małej przestrzeni ziemi; żyją oni w familjach odosobnionych jedne od drugich i rozrzuconych po wielkiej przestrzeni ziemi. Lecz lud ten nie jest wystawiony na ubytek ludności przez brak sposobów utrzymania życia, bo gdyby jakakolwiek przyczyna albo posiadłości jego ograniczać, albo trzody wyniszczyć miała, ziemia urodzajna, po której jest rozsiany, ręczy mu za to, że będzie miał dostatek sposobów utrzymania się, skoro ją tylko zechce uprawiać.

W pierwszych więc tylko epokach bytu towarzystwa ludzkiego może wpływać ilość posiadanych sposobów utrzymania życia na ludność, to jest wstrzymać jej przyrodzoną dążność do rozplenienia się, póty, póki ludzie z samych tylko darów przyrodzenia żyją. Lecz trzeba zbiegu bardzo nieszczęśliwych okoliczności na to, ażeby się należało obawiać zagłady całego plemienia dla braku sposobów utrzymania życia, bo jeżeli przyrodzenie nie sprzyja wzrostowi ludności, dostarcza jej jednakże tyle darów, ile ich na utrzymanie bytu potrzeba. Gdy z tej strony jaka obawa nastaje, natenczas potrzeba daje początek przemysłowi, a jego nastanie jest epoką przejścia ludu ze stanu dzikości do pomyślniejszego bytu, to jest do *cywilizacji*.

Ciągłe i coraz większe pomnażanie sposobów utrzymania życia jest pierwszym skutkiem nastania przemysłu i cywilizacji. Od tej chwili ustaje obawa niedostatku sposobów utrzymania życia, bo pierwsze potrzeby, warunkami utrzymania fizycznego bytu człowieka będące, są zawsze jedna-

kowe, a środki ich zaspokajania pomnażają się nieskończenie. Niedostatek takich środków nie może być wtedy poczytany za przeszkodę postępom ludności, a przyrodzona jej dążność do rozmnażania się rozwija się i mniej więcej skutecznie działa, według okoliczności mniej lub więcej wzrostowi ludności sprzyjających.

W tem przejściu ze stanu pierwotnego do cywilizacji zmienia zaprowadzenie rolnictwa stosunek ludzi do płodów ziemi, która przestaje być własnością spólną narodu, a staje się własnością wyłączną osób pojedyńczych. Wtedy, aby mieć dostatek zasobów utrzymania bytu, trzeba je albo na własnym gruncie produkować zapomocą uprawy rolniczej, albo je nabywać drogą zamiany. Podział przemysłu i zamiana nastają zaraz po rozdzieleniu ziemi na wyłączne posiadłości; są to główne znamiona nowego porządku rzeczy i dążności ogólnej ludu do udoskonalenia i do polepszenia bytu. W tym stanie mniejsza część mieszkańców kraju posiada własności gruntowe, a większość, takich własności pozbawiona, szuka w przemyśle i zamianie sposobów nabycia ziemiopłodów od właścicieli gruntowych i zapomocą tych dwóch sił zarówno z nimi w zawodzie oświaty i bogactwa postępuje. Właściciele ziemi dostarczają płodów dla pierwszych potrzeb życia, niewłaściciele płodów dla potrzeb cywilizacji; tamci zajmują wraz z robotnikami rolniczymi wielką przestrzeń urodzajnej ziemi, zakładają po niej wieśniacze osady; ci zaś gromadzą się w ścieśnionych obrębach, osiadają w miastach i tamże targi dla płodów własnego i rolniczego przemysłu otwierają i, ułatwiając przez to odbyt jednych i drugich, dają pochop przemysłowi rolników i sami za ich pomocą do pomyślności i bogactwa dochodzą. Zdarza się czasem, że okoliczności miejscowe nie dozwalają powstać rolnictwu, że krajowa ziemia nie dostarcza dostatecznej ilości ziemiopłodów, a ludność jednakże utrzymuje się i wzrasta i do bogactwa zmierza, skoro tylko przemysł i stosunki

handlowe lub posiadanie płodów rzadkich, nie będących artykułem pierwszej potrzeby, lecz powszechnie żądanych, dają ludowi możność dostania drogą zamiany tego wszystkiego, czego im na własnej ziemi nie dostaje.

W narodach cywilizowanych, zajętych różnemi rodzajami przemysłu, rozwija się i wzmaga przyrodzona dążność do pomnażania ludności, a to w miarę okoliczności miejscowych i towarzyskich, sprzyjających temu wzrostowi, to jest w miarę łatwości sowitego opatrzenia potrzeb drogą pracy i zamiany i w miarę zabezpieczenia praw osobistych i rzeczowych; zbieg nieprzyjaznych okoliczności tego rodzaju może wstrzymać wzrost lub przywieść jej zubożenie i niedolę, gdy do pewnego stopnia już wzrosła.

Dlatego chcąc zgłębić stosunek ludności do sposobów utrzymania życia, potrzeba koniecznie unikać zbyt ogólnego rozumowania, mieć na względzie wszystkie okoliczności miejscowe i towarzyskie, w których się narody znajdować mogą, rozważyć dokładnie wpływ ich na wzrost ludności i na krajową produkcję i uważać stan ludności i bogactwa narodów przy rozmaitym zbiegu i wpływie tychże okoliczności.

Do miejscowych okoliczności, wpływ na ludność i produkcję mających, liczymy korzyści lub niedogodności z położenia geograficznego i ze strefy ziemi wypływające, i obfitość lub niedostatek tych darów przyrodzenia, któreśmy w rzędzie pierwiastków bogactwa narodów umieścili. Towarzyskie okoliczności zaś na ludność i produkcję wpływające są: ustawy, instytucje religijne i polityczne, układ, słowem, towarzyski naród, który albo przyśpiesza, albo też wstrzymuje postęp ludzi ku oświacie i bogactwu.

Niepodobna objąć w jednym wykazie wszystkich kombinacyj tychże okoliczności i przytoczyć wszystkie przypadki, w których się naród znajdować może, wskutek zgodnego lub sprzecznego z sobą wpływu okoliczności miejscowych i towarzyskich. Starać się będziemy wszelakoż wykazać naj-

ważniejsze skutki tychże okoliczności i przytoczyć najpospolitsze przypadki, w których się ludy tej ziemi znajdować mogą, w zamiarze wyprowadzenia z tych dostrzeżeń i rozumowań naszych ogólnych wniosków względem stosunków między towarzyskim i fizycznym bytem ludów zachodzących.

Kraj śródziemny, nie dotykający do morza, pozbawiony wszelkich rzek spławnych, związki z ościennemi krajami ułatwiających, położony pod strefą zimniejszą lubo umiarkowaną, z gruntami w większej części mniej żyznemi, obfitować jednakże będzie w sposoby utrzymania życia, chociaż urodzajniejsze tylko grunta nieudoskonalonej jeszcze uprawy przedmiotem będą, byleby posiadał dostatek lasów dla zaspokojenia potrzeby opału i budowy. Ta wielka obfitość sposobów utrzymania życia nie stanie się jednakże w tym kraju przyczyną wzrostu ludności, która będzie mała stosownie do rozległości kraju, rozrzucona po odległych od siebie osadach wiejskich i z samych prawie rolników złożona. Miasta w takim kraju będą stosunkowo nieliczne i nieludne, a handel wewnętrzny dla tego samego bardzo ograniczony. Trzeba będzie zbiegu i trwania nader pomyślnych okoliczności towarzyskich na to, aby się rozwinęła w ludności przyrodzona dążność do rozmnażania się, i długi przeciąg lat, wieki nawet miną, nim kraj ten do znaczniejszego zaludnienia dojdzie, a to jedynie z powodu okoliczności miejscowych, temuż zaludnieniu na przeszkodzie stojących. Zaludnienie takiego kraju bardziej się jeszcze spóźni, jeżeli nastaną nieprzyjazne okoliczności towarzyskie, jako to: zły systemat administracji wewnętrznej, niewola klasy robotniczej, nagromadzenie wielkich majątków zwłaszcza nieruchomych w rękach próżnującej i najmniej licznej klasy ludności, słowem, przyczyny krajowe ubóstwa, odstręczającego od zawierania małżeństw te klasy ludu, które, nie posiadając żadnych majątków i nie mając widoków szczęśliwszej przyszłości, nie chcą skazy-

wać działtwy swojej na sroższą jeszcze nędzę; tudzież choroby zaraźliwe, których szerzenie się przesądy i ciemnota ludu ułatwiają, wojny i inne klęski narodowe, wytępienie ludności za skutek mające. Przeciwne tym okoliczności, jako to: rząd opiekuńczy i gorliwy o postęp cywilizacji i bogactwa, dobre ustawy, ciągły pokój i wszelkie nawet widoki szczęśliwego pobytu i możności wychowania dzieci, nieznacznie bardzo wpływać będą na większe zaludnienie kraju, skoro tylko położenie geograficzne i wynikająca z niego niemożność utrzymywania związków handlowych z oświeceńszemi i bogatszemi narodami wszelkie postępy ludu w zawodzie bogactwa i oświaty wstrzymają. Taki kraj nie może się nigdy obawiać przeludnienia i najpóźniej z pomiędzy wszystkich innych do zaludnienia stosownego do sił rodzajnych i do rozległości ziemi dochodzi.

Kraj odcięty przez inne państwa od brzegów morza, lecz opatrzony rzekami spławnemi, ułatwiającemi związki handlowe wewnętrzne i zagraniczne, położony pod strefą umiarkowaną, posiadający ziemię urodzajną, do produkcji pospolitych płodów zdatną, lecz nie mogący dostarczać żadnych płodów rzadkich a powszechnie żądanych, kraj taki posiada nietylko wielką obfitość sposobów utrzymania życia, lecz nawet wszelkie warunki szybkiego wzrostu ludności. Zaludnienie jego stosowne do rozległości i sił rodzajnych ziemi tyle tylko nastąpi, ile pomyślne okoliczności towarzyskie, jako to: dobry rząd, wolność przemysłowa, ciągły pokój, osiadanie pracowitych cudzoziemców i t. p. postępom ludu ku bogactwu i oświacie sprzyjać będą.

Wzrost ludności takiego kraju, nie będąc wszelakoż bardzo szybki, zaludnienie jego długo nawet, pomimo sprzyjających okoliczności miejscowych i towarzyskich, w jednej mierze zostanie, zwłaszcza, jeżeli mały będzie zagranicą odbyt na pospolite płody nad wszelkie potrzeby wewnętrznej ludności dostarczane. Nigdy zaś kraj taki na brak spo-

sobów utrzymania ludności wystawiony nie będzie i raczej tego obawiać się powinien, ażeby niepomyślne okoliczności towarzyskie wzrostowi ludności nie przeszkadzały. Kraje, do tego rzędu należące, mogą się wtedy dopiero stosownie do swoich sił produkcyjnych zaludniać, gdy wielki bardzo przyrost ludności w krajach zamożniejszych przywiedzie w nich żądanie płodów pożywnych, w tamtych krajach nad potrzebę wewnętrzną produkowanych, lub stanie się przyczyną wędrówki ludzi w własnym kraju pracy pozbawionych i osiadania onychże tam, gdzie łagodna strefa i urodzajna ziemia ich przemysłowi bardziej sprzyjają.

Kraj żyzny, położony nad brzegami morza, mający spławne rzeki, obfitujący w płody pospolite i przytem w niektóre rzadsze ziemiopłody, bardzo się szybko zaludniać może w skutku położenia geograficznego i darów przyrodzenia, jeżeli mu przytem okoliczności towarzyskie sprzyjają, i jeżeli wzrastający i kwitnący przemysł wielu rąk pracujących potrzebować będzie i żądanie ludzi powiększy. W takim kraju nastaje najprędzej pomyślny stosunek ludności miejskiej do wiejskiej; podział przemysłu dochodzi do wysokiego stopnia, handel wewnętrzny jest ożywiony, a zagraniczny obszerny i korzystny, wszystko słowem sprzyja szybkiemu wzrostowi ludności i zdaje się dążyć do tego, aby ustanowić pożądaną równowagę między nią a siłami produkcyjnemi ziemi. Tam to dopiero można ocenić wpływ ludności na siły rodzajne ziemi i przekonać się o tej prawdzie, że też siły powiększają się w miarę, jak coraz więcej pracy i kapitałów uprawie i użyźnianiu gruntu poświęcić można; tam doprowadzić można uprawę ziemi do tego stopnia udoskonalenia, że się wszystkiemi darami swemi wywiąże ludziom za pracę łożoną koło jej uprawy. Kraj taki zdawać się może przeludnionym, jeżeli zły podział własności gruntowej lub niestosowne urządzenie stosunków między dziedzicami a użytkownikami gruntów sprzeciwia się udoskonaleniu

uprawy rolniczej, jeżeli błędny systemat administracji wewnętrznej hamuje wolność przemysłową, a zakazy handlowe stosunki zamienne z innemi krajami zrywają do tego stopnia, iż utrudniony jest razem odbyt na krajowe płody i dowóz płodów żywności z zagranicy.

W tem położeniu da się czuć z jednej strony brak zatrudniania ludzi z pracy rąk żyjących, a z drugiej drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, które się staną przyczyną nędzy i śmiertelności klasy robotniczej. Wielka ilość robotników, napróżno zatrudnienia szukających, widok nędzy ludu pracowitego i przemysłowi oddanego, ten powszechny niedostatek obok wysilenia zdolności do pracy naprowadzić mogą na to mniemanie, że kraj taki jest przeludniony, że więcej jest w nim ludzi, niż ich krajowa ziemia wyżywić może, i że uboga ludność skazana jest na zagładę, gdyż już niemasz żywności dla niej. Lecz to domniemanie pochodzi z niedostatecznego zgłębienia istoty rzeczy; bo gdyby wolno było tym ludziom, w własnym kraju zatrudnienia pozbawionym, przenieść się do innych krajów, gdzie brak rąk pracujących zachodzi, gdyby wolno było sprowadzić z zagranicy te artykuły pierwszej potrzeby, które dlatego tylko są drogie, że się ludzie koniecznie krajowemi płodami chcą obywać, gdyby urządzenie stosunków między rolnikami użytkującemi z gruntów a ich właścicielami zapewniło pierwszym wszystkie warunki dobrego bytu i zachęcało ich do coraz większej produkcji ziemiopłodów, gdyby nie było żadnych urządzeń i zakazów, tamujących wolność przemysłową i związki handlowe, gdyby, słowem, okoliczności tak sprzyjały krajowi, jak mu były przeciwne, natenczas ta ludność, napozór większa od tego, co ziemia wyżywić może, mogłaby się jeszcze znacznie powiększyć bez żadnego uszczerbku dla pomyślności narodu.

Narody nad brzegami morza, lecz na płonnej ziemi, która z wielkiemi tylko nakładami sposobów utrzymania

dostarczyć może, osiadłe, tyle tylko ludnemi stać się mogą, ile albo kraj ich rzadkiemi darami przyrodzenia jest uposażony, albo, że zbieg szczególnie pomyślnych okoliczności towarzyskich ich bogactwu sprzyja. W rzędzie krajów europejskich jest Holandja w tym ostatnim przypadku; jej przykład dowodzi, jak dalece silny jest wpływ pomyślnych okoliczności towarzyskich na wzrost ludności, kiedy kraina, którą natura nie zdawała się przeznaczać na siedlisko dla ludzi, jest właśnie najgęściej niemal zaludniona i naród bogaty i oświecony żywi. Kraje tego rodzaju mogą się łatwo zaludnić nad miarę sposobów utrzymania życia, które ziemia krajowa dostarczyć jest w stanie, ale dlatego nie będą wystawione na niedostatek tychże sposobów do życia, póki wolność handlu i potrzeby innych narodów odbyt na płody krajowego przemysłu zapewniać będą.

Te wszystkie uwagi nasze nad związkiem ludności ze sposobami utrzymania życia doprowadzają nas do następujących wniosków, które my w zasady naukowe zamieniamy:

1) że ludy tej ziemi nie są przeznaczone na zagładę przez brak sposobów utrzymania życia;

2) że ziemia cała daleko więcej płodów pierwszej potrzeby dostarcza, jak ich na utrzymanie rodu ludzkiego potrzeba;

3) że ilość takich płodów pomnaża się w miarę wzrostu ludności;

4) że wstrzymanie wzrostu ludności lub mniemane przeludnienie nie pochodzi z braku sposobów utrzymania życia, lecz z okoliczności miejscowych i towarzyskich, na ludność wpływ mających przez to, iż powiększają lub zmniejszają żądanie ludzi i sposobność korzystnego ich zatrudnienia;

5) że wzrost ludności sam przez się nigdy nie może być klęską dla narodów, a złe skutki, które zbytniemu zaludnieniu przypisują, pochodzą z nieprzyjaznych okoliczności towarzyskich.

Poznawszy przyczynę wzrostu ludności i jej związek ze sposobami utrzymania życia, uważać teraz winniśmy, według założenia naszego, ludność jako pierwiastek bogactwa narodów, i wykryć warunki, pod któremi się ona istotnie do tegoż bogactwa przykładać może.

Ludność każdego kraju wpływa na bogactwo jego raz przez pracę, drugi raz przez potrzeby swoje. Ludność, zajęta pracą, jest siłą produkcyjną, czyli składa się z *producentów;* ludność, zaspokajająca swoje potrzeby produktami, zapewnia odbyt na nie przez ich zużycie i składa się z *konsumentów.* Pod tym dwoistym względem, jako producenci czyli ludzie przemysłem zajęci, i jako konsumenci, zużywający wartości produkowane, przyczynia się ludność do bogactwa narodowego, to jest raz przysposabiając wartości, drugi raz niszcząc je przez zużycie.

Jeżeli większa część ludności kraju zajęta jest przemysłową pracą i ciągle zyskowne w niej zatrudnienie znajduje, natenczas jest wielka liczba mieszkańców nieomylnym dowodem zamożności narodu.

Pracowitym zwać winniśmy każdego człowieka, który umie cenić wartość swego czasu i poczytuje za stratę dla siebie każdą chwilę na próżnowaniu strawioną.

Przemysłowym zaś będzie wtedy, kiedy potrafi dobrze użyć czasu swego i gdy posiada dostateczną zdolność do wykonania przemysłu, któremu się poświęcił.

Gdybyśmy mogli przypuścić całą ludność kraju z samych ludzi pracowitych i przemysłowych złożoną i ciągle a zyskownie przemysłem zajętą, moglibyśmy tem samem utrzymywać, iż naród taki jest bogaty i oświecony. Bo gdy wszyscy ludzie są ciągle zatrudnieni, znać, że znajdują odbyt na swoją pracę, że z niej dochód pobierają i że opływają w dostatki. Gdy cała ludność z samych pracowitych ludzi się składa, musi tedy być udoskonaloną pod względem fizycznym i moralnym czyli oświeconą, gdyż ciągła praca roz-

wija i powiększa zdolności zmysłowe i umysłowe człowieka i zabiegając raz na zawsze wszelkiemu próżniactwu, zagładza przez to zaród złych skłonności, które próżnowanie rozwija i w przyczyny zdrożności i występków zamienia. Lecz w istocie nie może się żaden naród składać z samych ludzi pracowitych i przemysłowych, bo natura rzeczy i stosunki towarzyskie sprzeciwiają się temu.

Człowiek tyle tylko ciągle pracowitym i przemysłowym być może, ile jest ciągle zdatny do pracy. Są zaś dwie epoki życia, w których on tej zdolności nie posiada: jedna, gdy jego władze fizyczne i umysłowe jeszcze się nie rozwinęły, druga, gdy się przez używanie stępiły, to jest w dzieciństwie i starości. W wieku zaś dzielności zmysłów i rozumu może często człowiek nie być zdatny do pracy, gdy przypadek nieszczęśliwy lub choroba na zawsze albo na czas niejaki tej zdatności go pozbawia. Ludność każdego kraju zawiera zaś zawsze w sobie pewną mniej więcej znaczną ilość dzieci, starców, chorych, kalek i niedołęgów, których od ogólnej masy ludności odtrącić należy, jako straconych dla przemysłu, lub przynajmniej obojętnych dla niego do pewnego czasu.

Jakakolwiek będzie ilość ludzi istotnie zdatnych do pracy w narodzie, trzeba jeszcze, chcąc ocenić wpływ ludności na bogactwo, zważyć dobrze, czy niemasz w nim jakich przyczyn sprzeciwiających się upowszechnieniu ducha pracy i przemysłowości, które mniej skuteczną czynią naturalną zdolność do pracy, lub liczbę próżniaków powiększają. Przyczyny te są nader liczne. Pomijając te, które ze sposobu myślenia i ze skłonności osób wypływają, wspomnieć winniśmy o tych, które z okoliczności miejscowych i towarzyskich wynikają.

Położenie geograficzne czyli strefa ziemi przytępiać może wrodzoną zdolność do pracy w narodzie; dowodem tego są ludy w krajach południowych osiadłe, w których upały pewnej ociężałości i gnuśności są przyczyną, tak dalece, iż

w krajach umiarkowańszych i więcej ku północy położonych daleko większą czynność i przemysłowość między ludem spostrzegamy.

Niekorzystne dla bogactwa i oświaty stosunki towarzyskie i prawa krajowe, nie zapewniające dostatecznie bezpieczeństwa osobistego i rzeczowego mogą odstręczać od przemysłu i sprzeciwiać się rozwinięciu zdolności do pracy w ludności krajowej.

Zły pierwiastkowy podział ziemi i majątków, który bogatych od potrzeby zajęcia się pracą uwalnia, do pędzenia życia w próżnowaniu upoważnia i przez to liczbę próżniaków powiększa, ma nader szkodliwy wpływ na przemysłowość ludności i czyni ją mniej użyteczną dla bogactw i pomyślności narodu. Wielkie bogactwa prywatnych osób, które im swobodne życie bez pracy zapewniają, rodzą urojone i zbytkowe potrzeby, a tych zaspokojenie kształci nową klasę próżniaków, to jest służących wszelkiego rodzaju, li tylko dogodzeniem upodobaniu bogatych zajętą.

Ubóstwo pewnej liczby mieszkańców kraju z jakichkolwiek bądź przyczyn pochodzące, dając im pewne prawo do litości i dobroczynności bogatych, podsyca próżniactwo, podając ubogim sposób utrzymania się bez pracy z jałmużny, lub w tych wszystkich instytutach dobroczynności, które nie żądają pracy od ubogiego i bezwarunkowo potrzeby jego zaspokajają.

Chcąc więc ocenić wartość przemysłową tej części ludności każdego kraju, która jako zdolna do pracy po potrąceniu liczby dzieci, starców, chorych i kalek pozostaje, należy zważyć, czyli ogólna masa robotników nie jest gnuśna dlatego, że klimat lub instytucje polityczne też gnuśność podsycają, i jaka jest ilość bogatych i ubogich próżniaków, którą jeszcze od ogólnej ilości ludzi zdatnych do pracy odtrącić należy.

Uważając w ludności krajowej konsumentów na płody

ziemi i pracy narodowej, łatwo przekonać się o tem, jak ważny jest wpływ jej na bogactwo narodu, i poczytać ją z tego względu za pierwiastek tegoż bogactwa.

Naprzód uczynić należy to dostrzeżenie, że tutaj daleko więcej znaczy sama wielkość ludności krajowej, jak w poprzednim względzie. Wszyscy ludzie są bowiem konsumentami, nie wyjmując nawet tych, którzy nie są zdolni do żadnej pracy, a pewna tylko część ludności do rzędu producentów należy. Prędzej zatem wnosić można z wielkiej liczby mieszkańców kraju, że ludność jest pierwiastkiem bogactwa z powodu potrzeb i zużycia swego, jak upatrywać w samej ilości ludzi, naród składających, wielkość i skuteczność jego siły produkcyjnej.

Lecz tego utrzymywać nie można, że sama liczba konsumentów jest już warunkiem dostatecznym zbawiennego wpływu ludności na bogactwo z powodu odbytu, jaki daje na płody i dla dostarczonego przez to zachęcenia produkcji. Bo ci tylko konsumenci mają ten wpływ korzystny na pomyślność pospolitą, którzy dają pożądane równowartości za przedmioty zużycia swego. Wszyscy zaś konsumenci, którzy bez dania żadnych równowartości obcym kosztem żyją, nietylko nie przyczyniają się do bogactwa narodu, lecz są uszczerbkiem dla niego, jak się o tem niżej w oddziale o zużyciu narodowem przekonamy.

Nie trzeba wszelakoż rozumieć, że ci tylko konsumenci dają równowartość za używane przez siebie płody i korzystnie wpływają na produkcję i bogactwo narodu, którzy nabywają też płody za inne materjalne przez siebie produkowane produkta, bo reakcja zużycia na odbyt i produkcję równie jest ważna i wtedy, gdy konsument nabywa potrzebnych sobie płodów za wartość usług osobistych i niematerjalnych wartości. I tak wszyscy ludzie w kraju są konsumentami, lecz jedni albo sami produkują przedmioty zużycia

swego, albo je kupują za pieniądze otrzymane ze sprzedaży produktów swoich; do tego rzędu należą wszyscy właściwi producenci przemysłem zajęci. Drudzy zaś kupują płody używalne za pieniądze otrzymane od innych ludzi lub od rządu za usługi osobiste pojedyńczym osobom lub społeczności świadczone; takimi są urzędnicy, wojskowi, lekarze, uczeni i służący wszelkiego rodzaju. Wpływ korzystny na odbyt i na produkcję takich konsumentów równie jest ważny, jak podobny wpływ konsumentów pierwszego rodzaju, którzy materjalne wartości za pożądane przez siebie płody używalne dają. Ludność zużywająca wpływa tedy zarówno na bogactwo narodu czy równowartość przez nią w zamianie dana jest rzeczą materjalną, czy też usługą.

Konsumentów w każdym narodzie rozróżnić tedy można na trzy klasy, to jest:

1) konsumentów, producentów właściwych;

2) konsumentów pośrednio na produkcję wpływających;

3) konsumentów nie przyczyniających się do produkcji.

Luboby było błędem mniemać, że wielkość odbytu na płody zależy jedynie od wielkości zużycia konsumentów producentów, wszelakoż ponieważ produkcja poprzedza zużycie i zawsze mu przedmiotów do zaspokojenia potrzeb dostarcza, idzie za tem, iż dwie drugie klasy konsumentów tyle tylko zużywać i na odbyt wpływać mogą, ile pierwsza żąda ich usług osobistych i jest w stanie płacić za nie, lub zastąpić pracą i dochodami własnemi brak czynności przemysłowej konsumentów wcale produkcją nie zajętych.

Druga bowiem klasa konsumentów, pośrednio na produkcję wpływających, składa się z ludzi, których usługi osobiste są niezbędnie potrzebne właściwym producentom, lub pomocne dla nich przy wykonywaniu ich powołań przemysłowych; do tego rzędu należą władze zabezpieczające osoby i majątki producentów od wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw i uszczerbku, lekarze niosący im ratunek w cho-

robach i utrzymujący ich siły fizyczne, uczeni wszelkiego rodzaju przyczyniający się do udoskonalenia ich władz umysłowych i do powiększenia ich zdolności do pracy.

Do trzeciej klasy konsumentów, nie przyczyniających się wcale do produkcji, należą ludzie majętni, żyjący z gotowych dochodów, bez poświęcenia ani pracy, ani kapitałów przedsięwzięciom przemysłowym, ci wszyscy, którzy usługi i prace swoje poświęcają zadosyćuczynieniu wyższym potrzebom oświecenia i umysłu, jako to artyści nie dostarczający żadnych materjalnych przedmiotów, i nakoniec służący zbytkowi przez panów utrzymywani. Ci wszyscy konsumenci o tyle tylko będą mogli zużywać i dawać odbyt na płody przemysłu, o ile inni ludzie ich usług potrzebują i za nie płacić mogą, i o ile właściwi producenci za nich i za siebie te prace przemysłowe wykonywają, które sposobów utrzymania życia i przedmiotów zamiany, a przez to i dochodów, dostarczają.

Właściwi zaś producenci o tyle przez zużycie swoje mają ważny wpływ na odbyt i bogactwo narodu, o ile różnego rodzaju produkcją są zajęci i o ile mają łatwość i sposobność czynienia wzajemnej zamiany produktów swoich i nabywania za nie pożądanych dla siebie przedmiotów zużycia.

Dwie są okoliczności, stanowiące ważność wpływu zużycia właściwych producentów na bogactwo narodu, to jest podział przemysłu i skupienie ludności.

Gdzie podział przemysłu małe czynił postępy, tam producenci, rolnicy zwłaszcza po większej części, sami własnym dogadzają potrzebom i mały dają odbyt na płody innych rodzajów przemysłu. W takim stanie rzeczy zużycie producentów bardzo ograniczony ma wpływ na ogólny odbyt na płody krajowe, i największego wsparcia tegoż odbytu spodziewać się można po konsumentach, nie zajętych bezpośrednio produkcją, zwłaszcza pierwotną. W krajach, składają-

cych się po większej części z rolników, w których niemasz jeszcze pożądanego stosunku między nimi a ludźmi przemysłem rzemieślniczym i handlowym zajętymi, gdzie różne przyczyny miejscowe sprzeciwiają się dobremu bytowi klasy rolniczej, tam ona po większej części płodami własnej pracy potrzeby swoje zaspokaja, i zużycie jej nie jest tyle ważne dla bogactw, jakby niem było, gdyby więcej produktów obcych była w stanie kupować i zużywać. Klasa producentów wtedy się najbardziej do powiększenia odbytu i bogactwa narodu przyczynia, gdy większość potrzeb swoich nie płodami własnej pracy, lecz produktami drogą zamiany nabytemi zaspokaja.

Lecz aby to nastąpiło, aby zużycie wszelkiego rodzaju konsumentów coraz się bardziej do powiększenia odbytu przykładało, na to potrzeba większego zbliżenia się ludzi jednych do drugich, bliższego ich sąsiadowania, słowem gromadzenia ich się w większej liczbie w osadach wiejskich i miejskich i zbliżenia tych osad jednych z drugiemi, tak, żeby ludzie w ciągłej styczności z sobą zostawać i ustawicznie z sobą ścierać się mogli. Im bardziej ludność jest skupiona na jednym punkcie, tem więcej jest rozmaitego powołania ludzi blisko siebie żyjących, tem łatwiej i mniej kosztowniej odbywać się może zamiana, tem taniej dostać można przedmiotów zużycia, tem większa jest możność i zachęta do zużywania. Wielka liczba i dobre rozłożenie miast po kraju wszystkie te skutki wydaje i przyczynia się znacznie do powiększenia zużycia, ponieważ zbliża z sobą różnego rodzaju producentów i konsumentów.

Stąd można wnosić tedy, że uważając w ludności konsumentów płodów krajowych, nie sama tylko liczba ludzi, lecz ich rozłożenie po kraju, ich rozrzucenie po wielkiej przestrzeni lub gęste zaludnienie mniejszych powierzchni kraju stanowi obok innych okoliczności ważność jej wpływu

na bogactwo narodowe przez odbyt i zachęcenie, jakie produkcji daje.

ROZDZIAŁ IV: O KAPITALE NARODOWYM.

Zgłębienie istoty kapitału w pierwszej części naszej teorji dało nam poznać, że to jest zarazem siła produkcyjna i źródło dochodu. Uważaliśmy także, iż każdy zapas wartości dla prywatnego właściciela tyle tylko jest kapitałem, ile mu dochód czyni. Przymiot dawania dochodu jest tedy ważniejszy dla bogactw osobistych od przymiotu reprodukcyjnego w kapitale będącego i kapitalista mało dba o masę wartości, którą zapomocą swego kapitału produkuje, kiedy dochód z tej produkcji jest mały, i nie poczytuje nawet za kapitał takiej masy wartości, która mu z reprodukcji żadnego zysku nie przynosi. Dowiedliśmy bowiem tego powyżej, iż kapitalista mniej traci, kiedy wcale nie używa kapitału, jak kiedy go takiemu przemysłowemu użyciu poświęca, które mu żadnego zysku nie czyni.

To przypomniawszy, zastanówmy się nad tem, co mamy rozumieć pod nazwiskiem kapitału narodowego? Czy taki tylko zapas wartości należy poczytać za kapitał narodu, który zawsze i ciągle dochód czyni?

Powiedzieliśmy w pierwszym rozdziale tej części, że naród może być poczytany za właściciela kapitałów przez mieszkańców kraju uzbieranych i ich wyłączną własnością będących i tych kapitałów, które lubo spólną wszystkich własność składają, są jednakże pierwiastkiem bogactwa pospolitego z powodu świadczonych usług produkcyjnych. Z tego już wnosić możemy, że kapitał narodowy, to jest zbiorowe wyobrażenie całej masy wartości w narodzie jakim do użytków przemysłowych i zyskownych nagromadzonych, z dwóch

części się składa, to jest: z kapitałów prywatną własnością będących, i z takich, do których żadna pojedyńcza osoba wyłącznego prawa nie ma. I tak jest w samej istocie; gdyż jeżeli liczymy do kapitału narodowego wszelki zapas wartości w przemyśle użyty, lub wsparciem przemysłowego działania będący, objąć winniśmy pod tym wyrazem wszelkie wartości nagromadzone i zakłady przemysłowe w narodzie znajdujące się, bez względu na to, czyją one są własnością. Do tych zaś liczyć należy nietylko wszystkie kapitały, w rękach prywatnych będące, ale i zakłady przemysłowe, własnością publiczną czyli spólną narodu będące. Kapitał narodowy składać się zatem będzie naprzód z ogólnej sumy kapitałów prywatnych, w różnych rodzajach przemysłu zajętych, i powtóre z budynków, fabryk, maszyn i zakładów przemysłowych, kolei żelaznych, dróg bitych, kanałów spławnych, mostów i wszelkich instytucyj, ułatwiających komunikację i prowadzenie różnych rodzajów przemysłu, kosztem publicznym zaprowadzonych i utrzymywanych, tudzież z masy gotowizny w cyrkulacji będącej, która dla narodu wyobraża kapitał, a dla prywatnego jest zawsze tylko narzędziem zamiany.

Pomiędzy temi różnemi częściami kapitału narodowego wiele jest takich, które żadnego dochodu nie czynią, jako to: drogi, kanały, mosty, z których się żadnych opłat, a przynajmniej żadnych dochodów nakład utrzymania przewyższających nie pobiera, podobnież budynki i zakłady różnego rodzaju, ku wygodzie publicznej i dla wsparcia dążności ludu do polepszenia bytu bez widoku ciągnienia z nich dochodu założone, i gotowizna czyli moneta kruszcowa w obiegu będąca, która ogólną zamianę ułatwia, ale sama przez się nie jest źródłem dochodu.

Wątpić zaś nie można, że te wszystkie zasoby są istotnie kapitałami, gdyż ułatwiają prowadzenie przemysłu i odbyt na płody jego i zmniejszając nakłady produkcyjne, przy-

czyniają się do powiększenia dochodów. I tak drogi, kanały i mosty ułatwiają komunikację między różnemi częściami kraju, a przez to są wsparciem i środkiem ożywienia handlu wewnętrznego i tem samem wszystkich innych gałęzi przemysłu; wpływają także na dochody z produkcji i zamiany pobierane, ponieważ zmniejszają koszta przewozu produktów czyli nakłady produkcyjne, od których, jak wiemy, stopa dochodów zależy, gdyż przy równej cenie towarów, dochód jest większy w miarę mniejszych nakładów produkcyjnych. Budynki i rozmaite zakłady przemysłowe, wzrost pomyślności i bogactwa mieszkańców na celu mające, podobnież wpływają na wzrost przemysłu i na dochody z niego ciągnione. Że wszystkie te części kapitału narodowego są pierwiastkiem bogactwa narodu, o tem nas i to przekonywa, że kraje wszystkie, tego rodzaju instytucje i zakłady posiadające, skorsze czynią postępy w zawodzie bogactw i oświaty od tych, którym na nich zbywa, i że te ostatnie muszą czynić nakłady na ich zaprowadzenie, które niczem innem nie są, jak kapitałami na to poświęconemi.

Że masa kruszcowej monety, znajdująca się w kraju, należy także do kapitału narodowego, o tem nas przekonywa wewnętrzna wartość tejże monety, jej usługa produkcyjna jako narzędzie zamiany i użytek pewien, który rząd w imieniu narodu z posiadanej w kraju gotowizny jako z kapitału ciągnąć może. Rząd bowiem, będący wyrazem woli i władzy towarzyskiej, może w razie większej potrzeby pośredników zamiany wypuścić w obieg papierową monetę, która tyle tylko cyrkulować może, ile jest pewność, że każdy ją za kruszcową monetę będzie mógł wymieniać. Trzeba więc pewnego zapasu kruszcowej monety w kraju, trzeba, aby rząd papierową monetę w obiegu mógł utrzymać, i w tym razie świadczy gotowizna w kraju będąca usługę kapitału, ponieważ jest zasadą zaufania, którą rzecz żadnej wartości nie mająca, to jest papier, wzbudza.

Z tego wszystkiego wnosimy, że nietylko te zapasy wartości, które dochód czynią, lecz wszelkie w kraju znajdujące się zasoby siłę produkcyjną mające, lub wsparciem produkcji będące, do kapitału narodowego należą. Różnica zatem, którą spostrzegamy między kapitałem prywatnym a narodowym, na tem zawisła, że kapitałem w ręku prywatnego jest taki tylko zapas wartości, który dochód czyni właścicielowi; kapitałem zaś narodowym jest wszelki zapas wartości, siłą produkcyjną lub wsparciem produkcji będący, bez względu na to, czy dochód jaki czyni lub nie.

Nie idzie za tem, aby zysk z kapitałów ciągniony obojętną był rzeczą dla bogactw narodowych, i owszem, lubo dostarczanie ciągłe dochodu nie jest koniecznym warunkiem nadania znamienia kapitału zapasom narodowym, zawsze jednakże kapitał narodu dwoiście się do bogactwa jego przykłada, to jest przez usługi produkcyjne, jakie świadczy, i przez zyski, które czyni. Kapitał narodowy jest więc pierwiastkiem bogactwa, raz jako siła produkcyjna, drugi raz jako źródło dochodu.

Jako siła produkcyjna jest kapitał narodowy mniej więcej ważnym pierwiastkiem bogactwa, według sposobu jego użycia przez ludzi przemysłem zajętych, czyli słowem podług stanu przemysłu narodowego i okoliczności miejscowych i towarzyskich, wpływ na niego mających. Czem zaś jest przemysł narodowy dla bogactwa, i jaki jego stosunek z kapitałem narodu, o tem niżej mówić będziemy.

Jako źródło dochodu uważany, wpływa kapitał narodu mniej więcej dzielnie na bogactwo jego według tego, w czyjem jest posiadaniu. Pod tym względem nie stanowi wielkość masy kapitału narodowego, lecz rozdzielenie onegoż między mieszkańców kraju. Dwa narody, które posiadają równą masę kapitałów, przy równych innych okolicznościach, na bogactwo wpływających, mogą wszelakoż różnić się w bogactwie dlatego jedynie, że w jednym z nich kapitał lepiej jest

rozdzielony, jak w drugim. Ta bowiem część kapitału narodowego, która jest w posiadaniu prywatnych, może należeć albo do wielkiej liczby mieszkańców, albo też być skoncentrowaną w wielkich masach w rękach mniejszej daleko części możnych członków narodu. W pierwszym razie jest oczywiście większa liczba ludzi majątki posiadających, a tem samem niezawisłych od łaski lub upodobania innych, jak w drugim. Gdzie wielkie kapitały do małej liczby bogaczów należą, tam koniecznie więcej ubogich być musi. Przepych, wystawność i zbytki tem mocniej razić tam będą oko przyjaciela ludzkości, że w cieniu niedostatek i nędzę w robotniczych klasach ludności spostrzeże. Im cała masa kapitałów narodowych na więcej drobnych majątków jest podzielona, tem więcej jest w kraju ludzi przemysłowych i pracowitych i mniej próżniaków bogatych i ubogich, tem żywszy i znaczniejszy jest handel wewnętrzny, bo więcej jest takich, którzy różnych towarów żądać i dostarczać mogą.

Nie trzeba rozumieć, jakoby to rozdrobnienie masy kapitału narodowego sprzeciwiało się prowadzeniu wszystkich gałęzi przemysłu i wykonaniu dzieł wielkich, do których znacznych nakładów potrzeba, bo uczestnictwo wielu małych kapitalistów w jednem przedsięwzięciu przemysłowem ukształcić może przez składki ów wielki kapitał, do wykonania znaczniejszych dzieł przemysłu potrzebny.

Nie masa zatem kapitału narodowego, ani stopa dochodu, którą on czyni, lecz rozdzielenie onegoż między większą liczbę mieszkańców kraju stanowi względem użyteczności i wpływu jego na bogactwo narodowe.

ROZDZIAŁ V: O ZWIĄZKU I STOSUNKU MIĘDZY TRZEMA PIERWIASTKAMI BOGACTW NARODOWYCH ZACHODZĄCYM.

Dary przyrodzenia, ludność i kapitały przez naród posiadane są więc pierwiastkami jego bogactwa. Poczytać je można za wielką masę wartości, na której polega możność ludu zapewnienia sobie dobrego bytu i zmierzania do coraz większej cywilizacji, owe dwa ostateczne skutki bogactw narodowych.

Lecz ta masa wartości jest martwa przez się, i pierwiastki bogactwa, z których się składa, nie są niemi, póki w stanie spoczynku i odrętwienia zostają; trzeba je ożywić, nadać im ruch i wystawić na wzajemne działanie jednych na drugie, a wtedy dopiero do wzrostu bogactw narodowych przykładać się będą. Rozum człowieka jest tą siłą, nadającą im ruch i życie, od których ich skuteczność zależy, a wpływ jego na pierwiastki bogactwa okazuje się w różnych rodzajach przemysłu, któremi się ludzie zajmują. On odkrywa dary przyrodzenia na powierzchni ziemi rozsiane, w jej wnętrznościach i w głębi wód ukryte, i kieruje działaniem sił przyrodzenia, pracę ludzką wspierających. On wzbudza w ludach ową przezorność, która przewidując przyszłe potrzeby i oceniając sposoby ich zaspokojenia, bodźcem jest pracowitości i przemysłu; on zaszczepia i upowszechnia między ludźmi ducha oszczędności, początkiem kapitałów będącego, i kieruje zyskownem ich użyciem. Póki władze umysłowe uśpione są w narodzie, póty najhojniej od przyrodzenia uposażona ziemia dziką tylko jest pustynią, a człowiek słabą i gnuśną istotą ledwo byt swój utrzymać mogącą. Skoro się ocucą i z właściwą sobie dzielnością działać zaczną, traci przyrodzenie dziką postać swoją, a człowiek puszcza się z zapałem

w ten zawód oświaty, którego granice tem bardziej się rozszerzają, im on znaczniejsze w nim czyni postępy.

Lecz działanie i skuteczność tych władz umysłowych, które pierwiastkom bogactwa ruch i życie nadają, nader są ograniczone, póki człowiek nie zna stosunków społecznych. Ich dzielność rozwija się i wzmaga dopiero w stanie towarzyskim. W tym stanie usilność wszystkich mieszkańców kraju ułatwia dopiero każdemu pojedyńczemu człowiekowi drogę do oświecenia i polepszenia bytu, a tym sposobem nastaje owa powszechna dążność ludu do cywilizacji i bogactwa, która życie towarzyskie ludów znamionuje.

Natenczas przybiera lud postać cywilizowanego narodu, ścisły i wzajemny związek łączy wtedy oświatę z bogactwem. Bo te dwie zasady szczęścia narodu łącznie tylko istnieć i działać mogą; niemasz oświaty bez bogactwa, ani prawdziwego bogactwa narodu bez oświaty. Ta wpływa na powiększenie i skuteczność sił produkcyjnych, a bogactwo, podając ludziom sposoby zaspokajania rozradzających się potrzeb i zapewniając im swobodne pożycie, rozwija potrzeby umysłu, których zaspokojenie przywodzi oświatę. Z tego wnosić można, iż mocno obchodzi naukę gospodarstwa narodowego udoskonalenie umysłowe narodu. Lecz nie do niej należy wskazać drogę, którą ludy do oświaty zmierzają; uważając rozum ludzki, jako zakład skuteczności pierwiastków bogactwa, winniśmy się zająć samem tylko badaniem nad przyczynami i środkami wzrostu bogactw narodowych, przestając przytem na tem przekonaniu, że oświata zawsze równym krokiem z bogactwem postępuje i że je wspiera w postępie tem silniej, w miarę, jak się sama więcej do pożądanego stopnia doskonałości zbliża.

Przypuszczając tedy, że oświecenie narodu doszło już do tego stopnia, iż ludzie umieją ocenić wszystkie dary przyrodzenia, któremi kraj jest uposażony, i korzystać z nich należycie; że potrafią największe produkcyjne korzyści z wła-

snej pracy ciągnąć, i że oszczędność zamienia w kapitały wszelkie wartości od zaspokojenia niezbędnych potrzeb pozostałe, ażeby ich jak najkorzystniej użyć, winniśmy zastanowić się nad stosunkami, które się w każdym narodzie między temi trzema pierwiastkami bogactwa jego ustanawiają.

Dary przyrodzenia są albo takie, które wpływają na to: przyjazna strefa, obfitość wody i t. p., albo też takie, które się tyle tylko użytecznemi stają, ile się pracę i kapitały ich użytkowaniu poświęca, jako to: urodzajność ziemi, płody natury na jej powierzchni rozsiane lub w jej wnętrzu i w głębi wód ukryte.

Ziemia, najhojniej darami przyrodzenia uposażona, jest bezużyteczną pustynią, póki nie mieszka na niej istota do korzystania z jej darów powołana; staje się wtedy dopiero zasadą bogactwa narodu, gdy się pracowite ręce jej uprawą zajmują, i gdy kapitały przemysłowe działania koło jej użyźnienia przedsiębrane wspierają. Największa nawet obfitość płodów pierwotnej ziemi nie może wszelakoż wystarczać zaspokojeniu potrzeb rosnącej coraz ludności, i te płody pierwotne bez pracy na ich zebranie i przysposobienie łożonej do użytku naszego służyćby nie mogły. A cóż dopiero, gdy idzie o uprawę dzikiej ziemi lub o wydobycie ukrytych w jej łonie płodów kopalnych? Wtedy bowiem obfitość płodów, za pośrednictwem sił przyrodzenia dostarczanych, zależy zupełnie od pracy i kapitałów ich produkcji poświęconych.

Lecz ziemia urodzajna posiada nieocenioną zdolność reprodukowania roślin, uprawy przedmiotem będących, a ta jej własność nietylko nie słabieje zczasem, ale się wzmaga coraz bardziej, w miarę, jak więcej pracy i kapitałów uprawie gruntu poświęcamy. Można bowiem utrzymywać z pewnością, iż ziemia kraju każdego urodzajniejszą się staje w miarę wzrostu ludności i bogactw i że tem więcej dostar-

cza sposobów utrzymania życia, im liczba tych, których ma żywić, jest większa, byleby zawsze ich praca i kapitały ku jej upłodnieniu obracane bywały.

Ludność zatem, odpowiadająca rozległości i urodzajności ziemi krajowej, pierwszym jest warunkiem jej zbawiennego wpływu na bogactwo narodu; a ponieważ ludzie tylko zapomocą kapitałów przemysłem zajmować się mogą, idzie za tem, że kapitały są drugim warunkiem jej użyteczności. Jest więc ścisły związek między ziemią, siedliskiem ludu będącą, czyli darami przyrodzenia, któremi jest uposażona, a ludnością i masą kapitałów narodu, i ziemia tyle tylko jest zasadą bogactwa narodowego, ile działanie przemysłowe dwóch drugich pierwiastków bogactwa jej siły produkcyjne rozwija i użytecznemi dla ludzi czyni.

Ludność, główna sprężyna bogactw narodowych, ów pierwszy zaród przemysłu, od której zarazem produkcja i zużycie wartości, a tem samem wszelki odbyt i dochód zależy, ludność tyle tylko być może pierwiastkiem bogactw narodowych, ile jej ziemia sposobów utrzymania życia, a kapitały możności zajęcia się przemysłem dostarczają. Byt, a tem samem i wzrost ludności, od dwóch okoliczności zależy, to jest od dostatku sposobów utrzymania i od możności zajmowania się ciągle produkcyjną i zyskowną pracą; pierwszy zależy od urodzajności ziemi w ogólności, drugi po większej części od kapitałów i sposobności zyskownego ich użycia. Przekonaliśmy się już o tem powyżej, iż wzrost ludności kraju nie jest ograniczony urodzajnością ziemi krajowej, i że nie może jej zbywać na sposobach utrzymania życia, póki się przemysłem zyskownym zajmuje, bo zyskowne zajmowanie się przemysłem przypuszcza dostateczny odbyt na płody własne i możność nabycia wzamian zagranicą tych sposobów utrzymania życia, na których w kraju własnym zbywa. Lecz to jest niezawodną prawdą, że ziemiopłody i dary przyrodzenia niezbędnie są potrzebne do utrzymania bytu ro-

dzaju ludzkiego, że wielka ludność tyle tylko jest zasadą bogactwa narodu, ile ma dostatek sposobów utrzymania, bez względu na to, czy ona je na własnej ziemi zbiera, czy je też drogą zamiany z obcych krajów dostaje.

W każdym razie nie będzie mogła być opatrzona w sposoby utrzymania życia, jeżeli się przemysłem nie zajmuje, a to zależy, prócz wpływu okoliczności miejscowych i towarzyskich, od masy kapitałów, które w różnych rodzajach przemysłu użyte być mogą.

Ludność każdego kraju zostaje więc w ścisłym związku z kapitałami produkcji poświęconemi i ze sposobami utrzymania przez ziemię własną lub zagraniczną dostarczanemi, których drogą pracy lub zamiany nabyć może. Są ludy liczne i bogate, na płonnej ziemi osiadłe, są ziemie rozległe i urodzajne, siedliskiem nielicznego i ubogiego narodu będące. Lecz w żadnej części świata nie może istnieć lud bogaty i liczny bez posiadania masy kapitałów, odpowiadającej siłom produkcyjnym, których użyć może; i naodwrót naród zamożny, wielkie kapitały i obszerną sposobność ich płodnego użycia posiadający, nie może być wystawiony na niedostatek sposobów utrzymania, chociażby na najpłonniejszej ziemi był osiadły.

Ścisły i wzajemny zachodzi związek między ludnością a kapitałami narodu, bo jeżeli one dają ludziom możność zajęcia się przemysłem, nawzajem zupełnie od ludzi zależą; gdyż naprzód, ich pracy i oszczędności są dziełem, i powtóre, za ich tylko pośrednictwem zyskownie użyte, zasadą bogactwa stać się mogą. Trzeba więc kapitałów, aby utrzymać i wspierać przemysłowe zabiegi ludności kraju, trzeba ludności, aby uzbierać kapitały z dochodów i uzbieranym produkcyjne i zyskowne dać użycie. Wielkość kapitału narodowego nie zależy bezpośrednio od wielkości ludności, lecz panujący między mieszkańcami duch oszczędności i okoliczności ich przemysłowi i bogactwu sprzyjające stanowią wzglę-

dem wartości kapitałów, które w narodzie uzbierać i korzystnie użyć można. Jeżeli zaś oszczędność i przemysł ludzi są pierwiastkami kapitałów, ukształcenie i posiadanie ich przez naród jest więc dziełem ludności. A ponieważ największe nawet zapasy wartości nie są kapitałami, jeżeli się do produkcji nie przykładają, a wpływ zbawienny kapitałów na produkcję od przemysłu ludności zależy, ludność czyli jej przemysł jest więc koniecznym warunkiem użyteczności kapitałów, jako pierwiastek bogactwa narodu uważanych.

Nie tak ścisły zachodzi związek między kapitałem narodu a darami przyrodzenia, które posiada. Trzeba wprawdzie kapitałów, aby korzystać z urodzajności ziemi i z płodów, przez samą naturę dostarczanych, lecz wielkość kapitału narodowego nie zależy bezpośrednio od przyrodzonego bogactwa kraju, i sposób użycia onegoż nie ogranicza się na samem tylko korzystaniu z sił i darów przyrodzenia, tak jak obfitość tychże darów nie od kapitałów zawisła. Kapitały znajdują bowiem równie obszerne jak zyskowne użycie w przemyśle rękodzielnym i handlowym, i często się zdarza, że większa część kapitału narodowego tym dwom rodzajom przemysłu jest poświęcona, a mniejsza daleko w korzystaniu z sił i darów przyrodzenia zyskownie użytą bywa, zwłaszcza, gdy tamte dwa rodzaje przemysłu większe uczyniły postępy, jak przemysł pierwotny, lub gdy się okoliczności miejscowe prowadzeniu i udoskonaleniu tego ostatniego sprzeciwiają. To jednakże nie osłabia bynajmniej wpływu zbawiennego sił przyrodzenia na kapitały, którym urodzajność i płody ziemi wielkie zasilenie i liczne sposoby produkcyjnego zajęcia nastręczają.

To rozumowanie nasze nad związkiem i stosunkiem, między trzema pierwiastkami bogactwa zachodzącym, doprowadza nas ostatecznie do następujących wniosków: że żaden pierwiastek bogactwa osobno i bez pośrednictwa innych istotnem źródłem zamożności narodu stać się nie może;

że trzeba spólnego działania i wzajemnego wpływu darów przyrodzenia, ludności i kapitałów, ażeby z tych pierwiastków bogactwo narodu powstało; i że przemysł ludu nadaje im dopiero ten ruch zbawienny, z którego pomyślność i zamożność narodu wypływa.

Zwróćmy więc uwagę naszą na przemysł narodu i starajmy się poznać, jakim sposobem naród przemysłowy postępy w zawodzie bogactw i oświaty czyni.

ROZDZIAŁ VI: O PRZEMYŚLE NARODOWYM.

Przemysł narodowy jest więc tą siłą, która z posiadanych przez naród pierwiastków bogactwa sposoby utrzymanie się ludu i dochody jego wyprowadza. Równie jak pojedyńczy człowiek zwać się może bogatym, gdy nietylko ma zawsze dostatek sposobów utrzymania życia, ale prócz tego takie pobiera dochody, które zawód potrzeb rozprzestrzeniają i byt jego polepszają, taki naród będzie bogatym, jeżeli w nim będzie dostatek sposobów utrzymania bytu całej ludności, i jeżeli każdy mieszkaniec stosowny do posiadanego majątku dochód pobierać będzie; a ponieważ jedno i drugie przemysłu jest dziełem, więc przemysł jest właściwie sprężyną tego bogactwa, którego dary przyrodzenia, ludność i kapitały są pierwiastkami.

Naród, obdarowany od przyrodzenia, ludny stosownie do rozległości kraju, w którym mieszka, i dostateczne posiadający kapitały, będzie tedy skore czynił postępy w bogactwie i cywilizacji, byleby ciągle zyskownym zajmował się przemysłem. Lecz jakąż drogą najpewniej do tego celu trafić może? w jakiej kolei powstawać i postępować mają różne rodzaje przemysłu, aby najprędzej i najpewniej bogactwo i cywilizacja narodu z ich działania wypłynęły. Czy należy

przyznać pierwszeństwo jednemu z trzech rodzajów przemysłu przed innemi, czy też wypada starać się o to, aby w narodzie wszystkie trzy razem zakwitnęły i zarówno się do bogactwa narodu przykładały? Oto są nader ważne i trudne zagadnienia nauki gospodarstwa narodowego, których rozwiązanie wymaga zgłębienia okoliczności miejscowych i towarzyskich, na dążność przemysłu narodowego wpływ mających.

Jeżeli bez względu na wpływ zdarzeń i okoliczności przypatrujemy się życiu narodów, ażeby odkryć, jak naród w naturalnym porządku od pierwszych zawiązków stowarzyszenia do wyższego stopnia cywilizacji postępuje, znaleźć możemy w naturze rzeczy pewną kolej wzrostu i zakwitnienia trzech gałęzi przemysłu. Kolej tę poznamy, przechodząc uwagą różne epoki życia towarzyskiego narodu, począwszy od stanu dzikości aż do tego stopnia cywilizacji, do którego najbogatsze państwa już doszły, przypuszczając przytem, iż żadne nadzwyczajne okoliczności przez cały ten przeciągu czasu jej nie zmieszały.

Lud, z łowiectwa żyjący, który dla rozplenienia swego nie może się już wyżywić z darów przyrodzenia, w dzikich puszczach znajdowanych, i który na rozleglejszej przestrzeni lasów rozłożyć się i pożywienia szukać nie może, dojdzie jakąkolwiek bądź drogą do znajomości rolnictwa, wytnie część lasów pierwotnych, które mu przytułku i wyżywienia dostarczały, i uprawiać zacznie ziemię, aby w jej płodach wyżywienie dla siebie mógł znaleźć. Wszyscy zdolni do pracy staną się rolnikami, a uprawa ziemi bądźto naprzód na spólny, bądź też następnie na szczególny pojedyńczych właścicieli użytek będzie pierwszym przemysłem tego poczynającego narodu.

Lecz aby mu się oddać, potrzeba narzędzi rolniczych; aby mu więcej czasu poświęcić można, trzeba posiadać pewien zasób budynków mieszkalnych i gospodarskich, odzieży

i sprzętów. Zrazu, póki wszyscy będą rolnikami, każdy sam sobie te artykuły niezbędnej potrzeby przysposobi. Lecz gdy ludność wzrośnie do tego stopnia, iż nie będzie można podzielić ziemi na tyle cząstek, ile jest osobnych familij, natenczas ci, którzy nie dostaną ziemi w udziale, szukać będą w pracy własnej sposobu nabycia płodów ziemi czyli sposobu utrzymania się. Będą oni robić te narzędzia rolnicze, te sprzęty gospodarskie i tę odzież, których rolnicy potrzebują, będą dla nich stawiać mieszkania, byleby zato od nich ziemiopłodów dostać mogli. Ich praca oszczędzi rolnikom czas, na wyrabianiu wszystkich tych produktów dawniej trawiony, i pozwoli im poświęcić się wyłącznie rolnictwu. Tym sposobem nastanie w tym narodzie, pierwiastkowie łowieckim, drugi rodzaj przemysłu, to jest rękodzielny, a z nim razem ustanowi się podział przemysłu między wszystkimi do pracy zdolnymi ludźmi.

Ale ponieważ podział przemysłu bez zamiany miejsca mieć nie może, idzie za tem, iż skoro tylko są w kraju rolnicy i rzemieślnicy, natenczas ustanawia się między nimi zamiana, czyli pewien rodzaj wewnętrznego handlu, który lubo nie jest jeszcze osobnym rodzajem przemysłu, gdyż nie składa wyłącznego powołania pewnej klasy ludności, jest już wszelakoż pierwszym początkiem trzeciego rodzaju przemysłu narodowego.

Później, gdy podział przemysłu większe uczyni postępy, a obszerniejszy odbyt zachęci do poświęcenia więcej sił produkcyjnych każdemu rodzajowi przemysłu, i gdy się tem samem ilość dostarczanych towarów znacznie pomnoży, natenczas korzystniej będzie dla rolników i rękodzielników zajmować się wyłącznie właściwem sobie zatrudnieniem, a odstąpić kupcom zyski, które z prowadzenia handlu swojemi towarami ciągnęli; natenczas nastanie nowa klasa producentów i trzeci rodzaj przemysłu, to jest handel, który pew-

nej liczbie rąk pracujących korzystne zatrudnienie i znacznej masie kapitałów zyskowne zajęcie zapewni.

Jeżeli zaś w skutku zakwitnienia pierwotnego i rękodzielnego przemysłu więcej w kraju produkują płodów, jak ich zaspokojenie potrzeb wymaga, i że zachodzi żądanie onychże zagranicą, natenczas przejdzie handel granice państwa, użyje pewnej ilości rąk i kapitałów na to, ażeby obcym krajom dostarczyć płody wewnętrznego przemysłu i przywieźć z zagranicy obce towary; przykłada się tem samem do bogactw narodowych, bądźto ułatwiając odbyt na krajowe płody, bądź też ciągnąc zyski z działań handlowych, które w postaci dochodów i kapitałów masę bogactw narodowych powiększają.

Jeżeli dla coraz znaczniejszego wzrostu bogactwa powiększa się masa kapitału narodowego do tego stopnia, że już ani w pierwotnym, ani w rękodzielnym przemyśle, ani też w wewnętrznym lub zagranicznym handlu dosyć zyskownego umieszczenia znaleźć nie może, natenczas te zajęcia szukające kapitały przenoszą się do krajów zagranicznych i tam zajmują się produkcją, albo też ułatwiają stosunki handlowe między obcemi narodami, a do własnego kraju wnoszą zyski w zagranicznym przemyśle ciągnione i niemi masę bogactw narodowych powiększają.

W naturalnej więc kolei postępów przemysłu narodowego najpierwej ustanawia się i zajmuje prace i kapitały narodu rolnictwo; zakwitnienie jego daje początek przemysłowi rękodzielnemu i handlowi wewnętrznemu; a wzrost tych trzech gałęzi przemysłu wewnętrznego staje się źródłem dochodów i kapitałów, których stopniowe powiększenie rozprzestrzenia stosunki handlowe i ustala związki przemysłowe między narodami, początkiem zobopólnej ich pomyślności będące.

Lecz narody nie zawsze tą przez naturę rzeczy wskazaną drogą w zawodzie bogactwa postępują; bo praca i ka-

pitały tam się obracają, gdzie najwyższe dla siebie zarobki i zyski spostrzegają, to jest, że ten rodzaj przemysłu zawsze najwięcej rąk pracujących i kapitałów zatrudnia, który najwyższe zarobki i zyski zapewnia. Często się także zdarzają takie okoliczności, które odstręczają od prowadzenia jakiego rodzaju przemysłu i zaniedbania jego stają się przyczyną; okoliczności zaś, sprzyjające jednemu rodzajowi przemysłu więcej jak drugiemu i zmieniające przez to naturalną kolej postępu przemysłu narodowego, wypływają z układu towarzyskiego narodu i ze stosunków jego politycznych i handlowych z innemi państwami. Podług tego rozróżnić można okoliczności, wpływające na kolej postępów przemysłu narodowego, na *wewnętrzne* i *zewnętrzne*.

Do pierwszych liczyć należy podział ziemi krajowej na mniejsze lub większe posiadłości i okoliczności miejscowe produkcji rolniczej sprzyjające, układ towarzyski narodu, ustawy i instytucje, nie przyznające równych praw wszystkim mieszkańcom różnemi rodzajami przemysłu zajętym i sprzyjające więcej jednemu rodzajowi przemysłu, jak drugiemu. Do drugich zaś stan cywilizacji i bogactwa krajów, z któremi naród w stosunkach handlowych i politycznych zostaje, i sama istota tychże stosunków, to jest, jak dalece sprzyjają lub sprzeciwiają się pomyślności przemysłu narodowego.

Posiadanie wielkich dóbr gruntowych przez małą liczbę uprzywilejowanych właścicieli, które pozbawia większość właściwych rolników własności ziemi i zamienia ich w wyrobników z zarobków żyjących, lub co gorsza od dowolności dziedziców dóbr zawisłych, wstrzymuje postęp przemysłu rolniczego dlatego, że zbywa pracowitym ludziom na najdzielniejszej zachęcie do pracy, to jest na własności gruntu, i nakłania tem samem ludzi, wolno pracą i kapitałami swemi rozporządzać mogących, do poświęcenia jednej i drugich rę-

kodziełom lub handlowi, odstępując nawet od rolnictwa, któremu się pierwiastkowo poświęcali byli. Zbytnie rozdrobnienie posiadłości gruntowych, skutkiem którego mały właściciel ledwo się z uprawy swojej włości utrzymać może i żadnych prawie ziemiopłodów na sprzedaż nie dostarcza, wstrzymuje postęp wszelkiego przemysłu i wstrzymuje tem samem wszelki postęp narodu w zawodzie bogactwa i oświaty. Jeżeli więc podział ziemi sprzeczny jest z pomyślnością rolnictwa, jeżeli do tego zdarzają się okoliczności sprzyjające rękodziełom i handlowi z uszczerbkiem rolnictwa, natenczas jedno z dwojga nastać musi: albo naród pozostanie w jednakowym stanie ubóstwa i nieoświecenia, albo też posunie się w bogactwie i w oświacie za pośrednictwem rękodzieł i handlu pomimo zaniedbanego stanu rolnictwa.

Przeciwna więc naturalnemu porządkowi kolej postępów przemysłu narodowego jest ta, w której handel i rękodzieła przed rolnictwem powstają i do stanu zakwitnienia dochodzą, i gdzie rolnictwo dopiero w skutku pomyślnego stanu dwóch drugich przemysłów do pewnego udoskonalenia dochodzi. Europa nastręczała właśnie przykład takiego opacznego porządku rzeczy. Podział pierwiastkowy ziemi sprzeciwiał się w niej nastaniu naturalnej kolei w postępie przemysłu narodowego, bo w większej części krajów europejskich ziemia była własnością małej liczby uprzywilejowanych dziedziców, a masa pracowitego ludu długo żadnego nawet wyobrażenia o wyłącznem posiadaniu gruntu nie miała. Tej okoliczności przypisać należy powszechną dążność ludów europejskich do przyznania pierwszeństwa rękodziełom i handlowi przed rolnictwem, ponieważ tamte dwa rodzaje przemysłu były jedyną drogą osiągnienia bogactwa. Narody, którym położenie geograficzne i okoliczności towarzyskie dozwalały zająć się z korzyścią handlem i rękodziełami, wyprzedziły w zawodzie bogactw i oświaty te kraje, które dla braku komunikacyj naturalnych z innemi krajami

handlowi, a dla braku rąk i kapitałów rękodziełom wcześnie oddać się nie mogły i wyłącznie rolnictwem zajęte były.

Opóźnienie postępów rolnictwa tem pewniej jeszcze nastaje, gdy obok niestosownego podziału ziemi taki jest układ towarzyski narodu, który nie przyznaje równości praw wszystkim mieszkańcom kraju i nadewszystko upośledza rolników w porównaniu z ludźmi rękodziełami i handlem zajętymi. Taki miała skutek feudalność, w europejskich krajach długo nader trwająca, i utrzymywać można, iż ona się przyłożyła w znacznej części do tego, że narody Europy w odwrotnym porządku postępy ku bogactwu i oświacie czyniły.

Instytucje i urządzenia administracyjne zmieszać mogą naturalny porządek postępów różnych gałęzi przemysłu narodowego, gdy do tego zmierzają, aby dać nadnaturalny pochop jednemu rodzajowi przemysłu przed drugim. Dzieje wszystkich czasów i obecnych nawet, w których narody z doświadczenia wieków i z porad nauki korzystać mogły, nastręczają nam liczne nader przykłady szczególnego sprzyjania jednemu rodzajowi przemysłu z uszczerbkiem drugiego. Instytucje i urządzenia podobne zdają się zmierzać do tego, aby poprawić naturalny porządek rzeczy i podciągnąć pod dowolne prawidła to, co w naturze rzeczy nieomylną ma kolej przed sobą. Ułudzone widokiem dzieł kunsztu bogatszych narodów, usiłują mniej zamożne ubiegać się z niemi w tym trudnym zawodzie, a tamte nie dać się prześcignąć nikomu. Za tem idzie owa nadzwyczajna opieka rękodziełom i kunsztom przyznana, owe niepotrzebne poświęcenie ich świetności zasiłków narodowych, a obok tego zaniedbanie tego przemysłu, który sposobów utrzymania rosnącej coraz ludności zapewnia.

Okoliczności zewnętrzne wpływają równie silnie na kierunek i postęp przemysłu narodowego. Narody utrzymują między sobą związki handlowe, które się stają dla wszystkich sprężyną bogactwa i cywilizacji. Różne między sobą tak pod

względem stopnia oświaty, do którego doszły, jako i ze względu na dary przyrodzenia, któremi kraj ich jest uposażony, ułatwiają sobie nawzajem odbyt na płody i przyczyniają się do wzrostu i udoskonalenia przemysłu. Narody, u których rzemiosła i rękodzieła do wyższego stopnia udoskonalenia doszły, produkują z mniejszemi nakładami większą ilość doskonalszych towarów od tych narodów, gdzie rękodzielny przemysł mniej jest udoskonalony. Za tem idzie, iż płody tamtych znajdą znaczny odbyt u tych ostatnich, przypuszczając, że niemasz urządzeń hamujących wolność przemysłową, gdyż korzystniej jest dla kraju nabywać drogą handlu tańszych i lepszych towarów, jak zajmować się ich produkcją, skoro ani tak dobrze, ani tak tanio w kraju dostarczać ich nie mogą.

Ten wielki odbyt na płody rękodzielne nakłoni narody ich produkcją zajęte do poświęcenia więcej pracy i kapitałów tejże produkcji, zaniedbując nawet przytem rolnictwo, z powodu łatwości dostania taniej z zagranicy płodów pożywnych wzamian za własne fabrykaty. Ta dążność przemysłu narodów rękodzielnych trwać będzie póty, póki ludy rolnicze, dla braku udoskonalenia rękodzieł własnych, ich płodów potrzebować będą, zmieni się zaś, skoro one dojdą do wyższego stopnia udoskonalenia rzemieślniczego przemysłu. Bo wtedy mniej będą potrzebować fabrykatów zagranicznych, a kraje ich, dostawą dotąd zajęte, przymuszone będą wrócić rolnictwu kapitały i ręce pracujące, dotąd wyłącznie rękodzielnym i handlowym przemysłem zajęte, dla wczesnego zaradzenia niedostatkowi ziemiopłodów, których już nie tak łatwo z zagranicy będzie można dostać.

Kraj, szczególniej zdatny do rolnictwa, może się wyłącznie prawie temu rodzajowi przemysłu poświęcać, póki mu z zagranicy dostatecznej ilości fabrykatów wzamian za jego ziemiopłody dostarczać będą. Bo w tym razie korzystniej jest dla niego poświęcić pracę i kapitały produkcji tychże

płodów, znaczny odbyt mających, jak zajmować się fabrykacją takich towarów, które taniej i w lepszym gatunku od obcych dostać można. Lecz jeżeli się zmniejszy odbyt na jego ziemiopłody, a tem samem i możność kupowania towarów zagranicznych, albo jeżeli ludność i kapitały powiększą się do tego stopnia, że już w samem rolnictwie zatrudnienia nie znajdą, natenczas zmieni się dążność przemysłu narodowego, i pewna część kapitałów i pracy obróci się do rękodzieł i handlu, z potrzeby i z uszczerbkiem swej pomyślności w pierwszym razie, a z korzyścią i wskutek naturalnego porządku rzeczy w drugim.

Zdarza się także, że naród rozpoczyna swój zawód przemysłowy od handlu i dopiero za pośrednictwem jego stopniowo rękodzieła i rolnictwo do zakwitnienia doprowadza. W tem położeniu znajdują się niektóre mniejsze państwa i osady, nad brzegami morza położone, których położenie geograficzne sprzyja prowadzeniu dalekiego zagranicznego handlu, lub przeznacza je na główne punkta i składy handlowe, względnie innych narodów. Handel takich osad lub mniejszych państw, zwykle w obwodzie miast zamkniętych, jest źródłem pomyślności dla okolicy; bogactwa za jego pośrednictwem uzbierane stają się zczasem dźwignią rękodzieł i rolnictwa. Taki stan rzeczy jest jedynie skutkiem okoliczności zewnętrznych czyli stosunków handlowych z innemi krajami, bo żaden naród, choćby najmniej liczny, nie mógłby poświęcić się wyłącznie handlowi, gdyby nie było krajów bogatych i oświeconych, któreby jego pośrednictwa do ułatwienia zamiany między niemi nie potrzebowały. Przestałby zaiste trudnić się wyłącznie handlem i zająłby się rolnictwem lub rękodziełami, gdyby się te stosunki handlowe między narodami zerwać miały.

Zewnętrzne okoliczności, na przemysł narodowy wpływ mające, zależą naprzód od stanu bogactw i oświaty narodów, z któremi w stosunkach handlowych zostajemy, i powtóre od

zasad administracyjnych i politycznych, przez też narody lub względem nich przyjętych. Te zasady wpływają najsilniej na stan pomyślności lub niedoli ludów; w nich szukać należy przyczyny dążności przemysłu narodowego, sprzecznej z naturalnym porządkiem rzeczy i pomyślnością powszechną.

Zewsząd dają się słyszeć narzekania na brak odbytu na płody przemysłu narodowego; nieumiejący zgłębić istoty rzeczy utrzymują, iż ogólna produkcja przechodzi już potrzebę powszechnego zużycia, że trzeba wstrzymać popęd ku udoskonaleniu przemysłowemu, ponieważ on ma za skutek powiększenie masy produktów nad miarę tego, co zbyć może. Lecz ten brak odbytu, to przepełnienie targów towarami, ten stan niedoli ludzi pracowitych nie może pochodzić z tej samej przyczyny, która bogactwa narodów pierwszem jest źródłem. Nie może być w naturze rzeczy produkcji niepotrzebnej i przechodzącej w wartości to wszystko, co ludzie potrzebować mogą, zwłaszcza póty, póki większa bez porównania część rodu ludzkiego wyższych wygód i przyjemności pożycia żadnego nawet jeszcze wyobrażenia nie ma. Ten stan niedoli, skutkiem braku odbytu na płody będący, nie wypływa istotnie z produkcji zbyt wielkiej w miarę potrzeb ludzi, lecz jedynie ze stosunków i z zasad politycznych i handlowych, które hamują wolność przemysłową i związki między narodami, z nieustannych wojen, z zakazów handlowych i nieumiarkowanych ceł i nadewszystko z owej przemocy jednego mocarstwa nad innemi, która na morzu żegluje wszystkich krajów więzy kładzie i prawa przepisuje.

Uznawszy, jak silny jest wpływ okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych na stan przemysłu narodowego, trzeba zawsze baczyć na niego, gdy chcemy dociekać przyczyny opóźnienia postępu tegoż przemysłu w różnych krajach. Trafność wniosków naszych zależeć będzie od tego, jak dalece potrafimy stosować do praktyki ogólne dostrzeżenia, nad wpływem tychże okoliczności czynione.

I tak w kraju żyznym, obfitującym w różne dary przyrodzenia, lecz nie posiadającym brzegów morskich, ani wielkich rzek spławnych, trzeba zbiegu bardzo pomyślnych wewnętrznych i zewnętrznych okoliczności, aby różne gałęzie przemysłu narodowego powstać i kwitnąć mogły. Jeżeli podział ziemi na pojedyńcze posiadłości i upośledzony stan klasy rolniczej, tudzież brak odbytu na ziemiopłody wstrzymywać będą postępy rolnictwa, natenczas nie można się będzie spodziewać żadnej pomyślności dla przemysłu narodowego, bo rolnictwo nie zakwitnie, a za upośledzonym stanem rolnictwa pójdzie brak przemysłu rękodzielnego i handlu wewnętrznego; i kraj ten, nie mogąc posuwać się w cywilizacji i bogactwie, naturalną koleją nie będzie mógł się spodziewać wsparcia od handlu zewnętrznego, którego prowadzeniu samo geograficzne położenie nie sprzyja. Trzeba będzie zmiany zupełnej w okolicznościach wewnętrznych i zewnętrznych tego narodu, ażeby przemysł mógł w nim skorsze uczynić postępy; a od istoty nastąpionej zmiany zależeć będzie dążność i stan tegoż przemysłu. Jeżeli się polepszy położenie rolników do tego stopnia, iż większa ich część jeżeli nie własność gruntową, to kapitały posiadać będzie, i że stopa zarobków robotników gruntowych dobry byt im zapewni, natenczas powstanie przemysł narodowy i zacznie czynić postępy ku udoskonaleniu; lecz kolej tychże postępów zależeć będzie od tego, jak dalece administracja wewnętrzna kraju zostawi rzeczy w naturalnym porządku, lub zrywając tenże porządek, więcej jednemu rodzajowi przemysłu, jak drugiemu, sprzyjać będzie. Znaczny i ciągły odbyt zagraniczny na ziemiopłody, lub napływ pracowitych i w kapitały opatrzonych cudzoziemców, przyśpieszy postęp przemysłu narodowego dla powiększonej skuteczności sił produkcyjnych.

Naród osiadły na urodzajnej ziemi, posiadający brzegi morskie i rzeki spławne, usposobiony jest od przyrodze-

nia do prowadzenia z pomyślnym skutkiem wszystkich rodzajów przemysłu, lecz tyle tylko cel ten osiągnąć potrafi, ile mu okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne sprzyjać będą. Lecz jeżeli dla przewagi handlowej i politycznej w stosunkach z innemi narodami dążyć będzie do przywłaszczenia sobie monopolu handlowego, jeżeli zakładając na nim potęgę własną, wznosić będzie handel z uszczerbkiem innych przemysłów i sprzyjać jawnie kapitalistom, przyznając im wyższość i przemoc bogactwa nad klasą robotniczą, natenczas weźmie przemysł narodowy kierunek sprzeczny z pomyślnością pospolitą; będzie dla jednych źródłem wielkich bogactw, a dla większości ludu przyczyną niedoli; wtedy będzie z jednej strony wysokie udoskonalenie w niektórych rodzajach przemysłu, a z drugiej brak oświaty między ludem z pracy rąk żyjącym. Zdarzyć się także może, iż naród ten, tak hojnie darami przyrodzenia uposażony, dlatego skorych w bogactwie nie będzie czynił postępów, a to bądźto z powodu przyczyn wewnętrznych, wstrzymujących postęp rolnictwa i dobry byt klasy ludu, uprawą ziemi zajętej, bądź też dla instytucyj i praw krajowych, przeciwnych rozwijaniu się oświaty i pracowitości ludu, lub też nakoniec dlatego, że stosunki handlowe odbyt na płody przemysłu narodowego hamować będą.

Te rozumowania nad koleją postępów przemysłu narodowego, nad wpływem okoliczności mogących im nadać kierunek sprzeczny z naturalnym porządkiem rzeczy, posłużyć nam mogą do rozwiązania tego zagadnienia: czy naród powinien przyznać pierwszeństwo jednemu rodzajowi przemysłu przed drugim i jemu się wyłącznie poświęcić? Oczywistą jest rzeczą, że państwo rozległe i ludne nie mogłoby się ostać bez wszystkich trzech rodzajów przemysłu; a stąd wypływa ta zasada, że każdy naród winien zostawić rolnictwo, rękodzieła i handel w naturalnej kolei i nie sprzyjać jednemu rodzajowi przemysłu więcej jak drugim, lecz

ciągnąć ze wszystkich korzyści, jakie wszystkie razem zapewniają. Wyjątkiem zaś być może małe państwo, w obwodzie miasta lub ograniczonej przestrzeni ziemi, a zwłaszcza też nad brzegami morza położone, które dojść może do wysokiego stopnia bogactwa, jedynie przez wyłączne poświęcenie się handlowi zewnętrznemu.

Lecz i to z poprzedzającego rozumowania wnosić należy, że nie jest w mocy narodu utrzymać przemysł narodowy w tej naturalnej kolei, w której rolnictwo, rękodzieła i handel razem prawie wzrastają i przez wzajemną pomoc równe czynią postępy, bośmy poznali, jak silny jest wpływ okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych na dążność przemysłu narodowego, dlatego od nich więcej, jak od woli i życzeń narodu postęp tegoż przemysłu zależy.

Lecz czyliżby z tego nie należało wnosić, że ponieważ nie wypada przyznać pierwszeństwa jednemu rodzajowi przemysłu przed drugim, o to zatem starać się każdy naród powinien, ażeby koniecznie rolnictwo, rękodzieła i handel do równego stopnia zakwitnienia doprowadzić i zawsze się wszystkiemi trzema zajmować, tak, aby wszystko, co do utrzymania i wygód mieszkańców kraju należy, przemysłu narodowego dziełem było?

Takby zaiste postępować musiał naród odosobniony i wszelkich stosunków handlowych z innemi krajami pozbawiony, bo polegając tylko na własnych zasiłkach, musiałby się koniecznie zajmować temi wszystkiemi rodzajami przemysłu, których płody niezbędnie ludowi są potrzebne. Lecz uważając wszystkie narody tej ziemi jako członki wielkiej familji rodu ludzkiego, rodzimemi związkami i względami z sobą połączone, wyznamy, iż przeznaczeniem jest wszystkich przykładać się do pomyślności całego rodzaju ludzkiego i przez wzajemną pomoc ułatwić przebycie tej drogi, która każdy naród do bogactwa i cywilizacji doprowadza. Pod tym względem uważając narody, można utrzymywać, iż między

niemi istnieć powinien pewien rodzaj podziału przemysłu, skutkiem którego każdy naród taką się zajmować winien produkcją, do jakiej od przyrodzenia najbardziej jest usposobiony, i jaka się najlepiej z jego możnością zgadza, a nabywać drogą handlu u innych narodów tych płodów, których ani tak dobrze, ani tak tanio w własnym kraju produkować nie można. Gdyby się taki podział przemysłu obok wolności handlowej między narodami ustalił, natenczas nie byłoby w jednych krajach gruntów zupełnie płonnych, z wielkim znojem i nakładem do takiej reprodukcji zmuszonych, która czynione koszta ledwo pokryć może, a w drugich najurodzajniejsze grunta w dzikie odłogi, dla braku odbytu na ziemiopłody zamienione, a to dlatego tylko, że dowolne granice i brak wolności handlowej te dwa narody obcemi dla siebie czyni. Nie usiłowanoby wtedy przenosić z jednych krajów do drugich roślin i zwierząt, zdziwionych tem poniekąd, że nędzne życie pod nieswojem niebem pędzić muszą; nie znanoby nakoniec tego dziwacznego upodobania w gorszych i droższych produktach, dlatego tylko, że są krajowemi.

Z przeznaczenia swego na toby tylko ludy całą usilność swoją łożyć powinny, ażeby dokładnie poznać wszystkie własności i bogactwa ojczystej ziemi, największe, ile być może, korzyści z posiadanych darów przyrodzenia ciągnąć i pracować ciągle nad udoskonaleniem władz umysłowych i sił fizycznych, ażeby tym sposobem jak największą masę płodów własnego kraju i przemysłu do ogólnej masy płodów całej ziemi i wszystkich ludów dodać, i ażeby się przykładać, ile ziemia i siły osobiste narodu dozwalają, do bogactwa i pomyślności całego rodzaju ludzkiego, ustalając przytem zasady własnego bogactwa i narodowej oświaty.

Lecz taki stan rzeczy nie istniał jeszcze nigdy, może on nastanie kiedy, jako ostateczny wypadek udoskonalenia, do którego wszyscy ludzie zmierzają. Przyszłe, a nader od nas dalekie pokolenia, doczekają się może nowego porządku rze-

czy, w którym wszystkie narody tej ziemi będą tylko członkami jednej rodziny, albo raczej, jeżeli tak rzec można, robotnikami wielkiej pracowni świata, z których każdy właściwe sobie zatrudnienie wykonywać i według zdolności swojej do ogólnej produkcji przykładać się będzie.

Lecz w obecnem położeniu narodów, gdzie namiętności i skłonności ludzkie w stosunkach towarzyskich przewagę mają, gdzie niemasz najwyższej ustawy, stosunki między wszystkiemi ludami tej ziemi ustalającej, podlega przemysł narodów wpływowi okoliczności i zdarzeń, od których związki polityczne i handlowe między narodami zależą.

Póki się państwa ciągle jedne drugich obawiać będą, póki co chwila lękać się będą utraty odbytu na płody krajowego przemysłu lub możności dostania drogą zamiany płodów zagranicznych, póki jednym pociągiem pióra zburzyć lub zniweczyć można będzie cały przemysł jednego lub kilku nawet narodów, póty będzie stan tegoż przemysłu niepewny, chwiejący się ciągle i zależący od wpływu okoliczności zewnętrznych; póty przymuszone będą narody starać się najusilniej o to, aby od innych nie zależeć co do sposobu utrzymania bytu fizycznego ludu i, w razie nieprzyjaznej dążności państw obcych, taki dać kierunek przemysłowi narodowemu, ażeby wszystko, co lud potrzebuje, w kraju produkowane być mogło.

W tym nawet stanie rzeczy, tak niezgodnym z pomyślnością rodu ludzkiego i z harmonijnym porządkiem całego przyrodzenia, często bardzo zdarzają się takie okoliczności, że niemasz w tem żadnej korzyści dla narodu, aby się koniecznie wszystkiemi rodzajami przemysłu zajmował, jeżeli dla braku ludności i kapitałów dostatecznych sił produkcyjnych nie posiada. Nastąpi to w tym razie, gdy obok łatwości zagranicznego odbytu na płody krajowi właściwe, będzie można taniej dostać u obcych niektórych towarów, jak gdyby je w kraju produkowano. Kraj żyzny np. i dobrze uprawny,

mający obszerny i łatwy odbyt na ziemiopłody, może się poświęcić wyłącznie prawie rolnictwu, ciągnąć z zagranicy towary fabryczne i zostawić obcym prowadzenie handlu zewnętrznego. Bo ilość kapitałów i rąk pracujących, nie wystarczająca do prowadzenia wszystkich rodzajów przemysłu, koncentrując się w rolnictwie, daleko większą masę płodów wyda, więcej dochodów dostarczy, jak gdyby się rozdzieliła między wszystkie gałęzie przemysłu. Tym sposobem postępowały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i doszły tą drogą do wysokiego stopnia bogactwa w czasie nader krótkim w porównaniu z tym, który europejskie kraje strawiły, nim doszły do tego stanu, na którym się dzisiaj znajdują, dlatego, że się trzymały drogi sprzecznej z naturą rzeczy.

Zdarzyło się także i to, że niektóre mniejsze państwa powstały i osiągnęły wyższy stopień oświaty, wcale się rolnictwem nie trudniąc i gruntując byt i bogactwo swoje na samym tylko handlu. Lecz jakże niebezpieczna jest ta droga! Jak łatwo ustać na niej i chybić celu, skoro się tylko okoliczności polityczne i handlowe zmieniają! Czemżę są dzisiaj te miasta włoskie, które niegdyś w zawodzie bogactw i oświaty nieoświeconej Europie przodkowały?

Życie narodów handlowych tem się od życia ludów rolniczych odznacza, że tamte skorszym krokiem w zawodzie bogactw i oświaty postępują, że wyprzedzają w nim te ostatnie i długo nad niemi przewagę bogactw mają. Lecz w długim przeciągu wieków ustanie kiedyś ta ich przemysłowa wyższość, a gdy rolnicze ludy zrównają się z niemi pod względem udoskonalenia przemysłu, natenczas tymże dostanie się w udziale przewaga nad krajami rękodzielnemi i handlowemi, skoro tylko płody ich ziemi najpożądańszym dla wszystkich staną się towarem.

DZIAŁ DRUGI.

O OBIEGU BOGACTW NARODOWYCH.

ROZDZIAŁ VII: OGÓLNE WYOBRAŻENIE OBIEGU BOGACTW.

Odosobniony człowiek i żadnych stosunków towarzyskich nie znający produkuje wartości, kształci z nich zapasy i zużywa je, aby potrzeby osobiste zaspokoił; w stanie towarzyskim zaś ciągnie prócz tego korzyść, to jest dochód, z wartości zamiennej swoich produktów. Zamiana lub zużycie są ostatecznie jedynemi sposobami korzystania z wartości; a w tym przeciągu czasu, który upływa między produkcją a zamianą lub zużyciem wartości, nie ma ona żadnej korzyści dla pojedyńczego człowieka, jest bowiem dla niego jedynie tylko sposobem zaspokojenia potrzeb bezpośrednio lub pośrednio. Bezpośrednio, gdy ją sam zużywa, pośrednio, gdy ją zamienia, aby za nią dostał innej wartości, jakiej potrzebuje.

Lecz inny zachodzi stosunek między wartościami, przez naród jaki produkowanemi, a całym narodem, jak między wartością a pojedyńczym jej właścicielem. Wszystko bowiem, cokolwiek jest dziełem produkcji krajowej, uważane być może jako masa wartości, która dla całego narodu jest kapitałem póty, póki się nie stanie przedmiotem zupełnego

zużycia; a to dlatego, że przez przeciąg czasu, między produkcją a zużyciem upływający, wsparciem produkcji krajowej i źródłem dochodów narodowych być może.

Dary przyrodzenia, któremi kraj jaki jest uposażony, kapitały poprzednio ukształcone, i wszystko, cokolwiek przemysł narodowy produkuje, wyobraża zawsze wielką masę wartości, która jest martwa z istoty swojej, lecz którą można i trzeba ożywić, ażeby się stała przez to nowym pierwiastkiem bogactwa narodowego. Rozum ludzki, czynny w różnych gałęziach przemysłu, nadaje jej ten ruch i to życie, które się objawia przez rozchodzenie się wszystkich cząstek tej wielkiej masy wartości między pojedyńczych ludzi, pragnących i mogących nabyć ich drogą zamiany, aby je bezpośrednio zużyć, lub z ich siły produkcyjnej korzystać. Przechodzą one z rąk pierwszych producentów do rąk konsumentów, lub tych, którzy im nowy kształt i nową wartość nadadzą, aby je zdatniejszemi do zaspokojenia potrzeb uczynić i przez powtórną zamianę dochody z nich ciągnąć. Ten ruch ogólnej masy wartości, przez cały naród posiadanej, mniej więcej szybki według czasu, w którym się odbywa, wynikający ze stanu społecznego ludzi i nadany wartościom przez przemysł ludzki, jest *obiegiem* czyli *cyrkulacją* bogactw.

Aby poznać dokładnie istotę i skutki obiegu bogactw, weźmy pod uwagę wszystkie koleje, w których się pojedyńcza wartość znajdować może, od chwili jej produkowania aż do chwili zużycia, gdyż tym sposobem będziemy mogli przekonać się, jak różny być może wpływ jednejże wartości na bogactwo według tego, co się z nią dzieje w ciągu jej istnienia:

1) Wartość leżeć może czas niejaki bez żadnego użytku, a potem zniszczyć się bez celu.

Owczarz np. strzyże wełnę z swych owiec, trzyma ją u siebie przez pół roku, nie mogąc jej sprzedać; tymczasem

trafia się pożar, i ta wełna staje się pąstwą płomieni. Skutek jest ten sam, jak gdyby wcale tej wełny nie było.

2) Wartość może przejść przez kilka rąk i jednym dać dochód, a drugim sposobność do pracy i potem ulec zniszczeniu.

Owczarz sprzedaje wełnę kupcowi, kupiec odprzedaje ją z zyskiem sukiennikowi; sukiennik zatrudnia robotników czyszczeniem, gremplowaniem i przędzeniem tejże wełny, lecz gdy już jest przysposobiona do tkackiej roboty, przypadek jakiś niszczy ją. Natenczas wartość, w wełnie zawarta, dostarczyła owczarzowi dochód przynależny mu z owiec i robotnikom sukienniczym zatrudnienie i zarobki. Lecz fabrykant sukienny traci całą jej wartość, i naród traci kapitał, który ona wyobrażała, a tem samem usługi produkcyjne i dochody, któreby jako kapitał mogła była dostarczyć; traci się przytem użytek, któryby z wełny w sukno zamienionej ciągnąć można było.

3) Wartość staje się przedmiotem zużycia w rękach pierwszego producenta. W tym razie nie daje dochodu nikomu, ale zaspokaja potrzebę tego, który produkował, nikt z niej zysków nie ciągnie, lecz nikt także na niej nie traci.

4) Wartość, którąby mogła zostawać w obiegu, leży przez czas niejaki bez użytku, a potem staje się przedmiotem zużycia. To się stosuje do wszystkich produktów, które producent do zamiany przeznaczał, a nie mogąc ich sprzedać w pewnym przeciągu czasu, nakoniec je własnemu użytkowi przeznacza. W tym razie, równie jak w poprzedzającym, nie ma produkt żadnej wartości zamiennej, a lubo miał się stać źródłem dochodu, jest wszelakoż tylko środkiem zaspokojenia potrzeby.

5) Wartość, do zamiany przeznaczona, może dla braku odbytu być martwą wartością przez czas niejaki,

cyrkulować potem, stać się przez to źródłem dochodu dla pewnej liczby ludzi i nakoniec zaspokoić potrzebę, do której ma służyć.

Owczarz np. nie może sprzedać swojej wełny natychmiast po strzyży, i trzymając ją, dajmy na to, przez pół roku na składzie, traci to wszystko, coby przez te pół roku pieniędzmi za wełnę otrzymanemi mógł był zyskać. Po upłynieniu tego czasu, kupuje wełnę kupiec, sprzedaje ją natychmiast sukiennikowi, ten robi z niej sukno w najkrótszym, ile być może, czasie i na toż sukno łatwy odbyt znajduje. Lecz kupiec, który je na sprzedaż zakupił, trzyma je przez rok cały w sklepie dla braku żądania i traci zyski, któreby w przeciągu tego roku z pieniędzy za sukno otrzymanych mógł był ciągnąć.

Albo jeżeli dla okoliczności targowych może na końcu roku tak drogo sprzedać sukno, że sobie wynagradza stratę z oczekiwania na zwrot kapitałów i zysków wynikłą, natenczas traci konsument, który sukno kupuje, bo drożej za nie płaci dlatego, że przez rok bez użytku w sklepie kupca leżało.

6) Wartość może nakoniec zostawać w szybkim i łatwym obiegu przez cały czas, który upływa od chwili jej produkowania aż do zupełnego jej zużycia.

Owczarz np. sprzedaje wełnę natychmiast po strzyży, kupiec równie ją prędko sukiennikowi odprzedaje; ten robi z niej sukno w najkrótszym, ile być może, czasie i po wykończeniu onegoż zaraz na nie odbyt znajduje; kupiec sukienny rozprzedaje równie prędko toż sukno tym, którzy je własnym potrzebom przeznaczają. W tym razie świadczy wartość tej wełny wszystkie usługi produkcyjne, których tylko jest zdolna, dostarcza tyle dochodów, ile tylko z niej ciągnąć można było, i czyni zadosyć potrzebom, do których jest przeznaczona; jest słowem tyle korzystna dla bogactw narodo-

wych, ile nią tylko być może, i to jest skutek jej szybkiego obiegu.

Te dostrzeżenia i przykłady doprowadzają nas do bardzo ważnych wniosków w zgłębianiu przyczyn bogactwa narodów. A naprzód do tego, iż nie może być obojętną rzeczą dla tychże bogactw, w jakim z wyliczonych powyżej przypadków znajduje się większa część wartości w kraju, w pewnym przeciągu czasu, w roku naprzykład, produkowanych i zużytych.

Jeżeli większa część wartości, dziełem produkcji będących, przez pewien przeciąg czasu bez żadnego użytku leży i potem ulega zniszczeniu, nie zaspokoiwszy żadnej potrzeby, albo jeżeli po odbytej przez pewien czas cyrkulacji podobnież się niszczy, natenczas ponosi kraj dotkliwą stratę na bogactwie zwłaszcza w pierwszym przypadku, to jest gdy produkta ani zamiennej, ani użytkowej wartości nie mają. Ten stan rzeczy, będący źródłem mniej więcej pospolitego ubóstwa, może być skutkiem albo przypadków i klęsk naturalnych, jako to: pożarów, gradobicia, wylewu wód, pomoru na bydło i t. p., albo klęsk przez ludzi zadanych, jako to: wojen, rabunków, spustoszeń, albo też niedbalstwa i nieoświecenia tych, którzy zniszczone wartości posiadali.

Jeżeli większa część wartości krajowych staje się przedmiotem zużycia pierwszych producentów lub takich, którym ich darmo dostarczono, to jest ubogich, natenczas może kraj obfitować w sposoby utrzymania życia, a być przytem ubogim dla braku zamiany i dochodów. W takiem położeniu znajdować się mogą kraje rolnicze, które nie mogą znaleźć odbytu na ziemiopłody, od własnych potrzeb zostające. W tym stanie rzeczy nie czyni naród żadnych postępów w udoskonaleniu i bogactwie.

Jeżeli zaś wartości krajowe cyrkulują przez czas, między ich produkcją a zużyciem upływający, i jeżeli nakoniec przy zaspokojeniu potrzeb tego zużycia przedmiotem się

stają, natenczas świadczą bogactwu narodowemu te usługi, których się po nich spodziewać można, to jest zasilają produkcję, dostarczają dochodów i zaspokajają potrzeby. W tem położeniu pomyślnem postępuje naród mniej więcej skorym krokiem według szybkości cyrkulacji ku bogactwu.

Cyrkulacja czyli obieg wartości jest więc nader korzystny dla bogactw narodowych, ponieważ jest początkiem usług produkcyjnych i dochodów, przez wartość w przeciągu czasu od produkcji do zużycia upływającym dostarczanych. Lecz aby poznać dokładnie te korzyści, należy nam zgłębić istotę samego obiegu.

Obieg nie jest ruchem masy, lecz ruchem wartości; podobnie jak produkcja nie jest tworzeniem rzeczy, lecz dostarczaniem wartości. Rzeczy, wartość mające, mogą być w szybkim bardzo ruchu, a nie być przez to w obiegu. Suma pieniężna np., którą komuś w dalekie strony pocztą przesyłamy, może przechodzić przez wiele rąk, a nie być jednakże w obiegu; bo urzędnicy pocztowi i posłańcy, którzy ją jedni drugim oddają, ułatwiają tylko przez to jej przesłanie z jednych rąk do drugich. Nie mogą oni rozporządzać tąż sumą, i ostatecznie skutek jest ten sam, jak gdyby ją przesyłający sam do rąk odbierającego oddał.

Przeciwnie także może wartość cyrkulować, gdy rzecz, która ją zawiera, żadnego ruchu nie doznaje. Tak się dzieje z dobrami nieruchomemi, których własność, a zatem i wartość, z rąk do rąk przechodzić może, lubo same żadnego ruchu doznać nie mogą. Dobra ruchome nawet mogą cyrkulować, chociaż rzeczy, które je zawierają, na miejscu zostają. I tak kupiec zbożowy, który zakupuje zboże w śpichrzu właściciela ziemi leżące, może je odprzedać, nie ruszając go z miejsca, i wartość jego odbędzie w tym razie dwoisty obieg, gdy rzecz, która ją zawiera, żadnej zmiany miejsca nie doznała.

Obieg wartości jest mniej więcej szybki, stosownie do

czasu, w którym się odbywa. Im wartość jaka w pewnym danym czasie częściej z rąk do rąk prawem własności przechodzi, tem skorszy jest jej obieg. I tak wartość wełny, którą natychmiast po ostrzyżeniu owiec kupują, z której w najkrótszym, ile być może, czasie sukno robią i w tej postaci konsumentowi natychmiast po wykończeniu sprzedają, prędzej odbywa swój obieg, jak podobna wartość wełny, którąby owczarz długo trzymał na składzie, z którejby sukiennik nie zaraz mógł zrobić sukno, i która w tej ostatniej postaci długi czas w sklepie kupca sukiennego leży. Jakkolwiek rozmaity być może stopień szybkości obiegu wartości, jest wszelakoż pewna konieczna granica tejże szybkości, która zależy na czasie koniecznie potrzebnym do przeprowadzenia wartości z rąk do rąk, lub do uskutecznienia jej reprodukcji. Ten czas nazwiemy czasem normalnym, a obieg wartości będzie tak szybki, jak tylko nim być może, jeżeli się tylko w normalnym czasie odbędzie. Przykład objaśni tę zasadę.

Kupiec, który zakupuje wełnę od owczarza, musi ją przewieźć do fabryki sukiennej, w której ją odprzeda, na co trzeba pewnego czasu. W fabryce trzeba tę wełnę przysposobić do przędzenia, uprząść ją, zrobić z przędzy sukno, odbyć wszelkie fabryczne działania, aby toż sukno zdatnem do użytku uczynić; na tych wszystkich działaniach trzeba także przepędzić czas jakiś. Podobnież potrzeba czasu, ażeby przewieźć zrobione sukno do sklepu kupca i następnie, aby je wyprzedać konsumentom. Jeżeli, dajmy na to, trzy miesiące czasu na tych wszystkich czynnościach pomimo największego pośpiechu w ich odbywaniu upłynąć muszą, więc te trzy miesiące będą normalnym czasem obiegu wartości wełny, od czasu jej ostrzyżenia aż do chwili zakupienia sukna przez konsumenta. Lubo ta wartość nie przechodzi ciągle z rąk do rąk w tym przeciągu czasu, jest ona wszelakoż w ciągłym i szybkim obiegu, bo się odbywa w czasie do tegoż obiegu koniecznie potrzebnym. Obieg ten będzie zaś mniej szybki,

jeżeli dłużej, jak potrzeba, w rękach któregokolwiek z producentów pozostanie. Wszystko, cokolwiek skraca ten czas normalny, powiększa szybkość obiegu. Taki jest skutek zaprowadzenia kolei żelaznych, dróg bitych, kanałów, maszyn ułatwiających i skracających czynności produkcyjne.

Korzyść obiegu zależy na tem, że zapobiega temu, aby wartość od chwili jej produkowania aż do chwili zupełnego zużycia nigdy martwa i bezużyteczna nie była. Nie trzeba wszelakoż rozumieć, ażeby wszelki ruch wartości, wszelkie przejście jej z rąk do rąk z prawem własności było już tem samem zapewnieniem tejże korzyści. Nie sam obieg bowiem, lecz skutek onegoż stanowi o korzyściach, z niego na bogactwo spływających. Często się zdarza, że wartość obiega, a żadnych nikomu, a tem samem i bogactwu narodowemu, nie przynosi korzyści, a to ma miejsce wtedy, gdy jej zamiana spodziewanych zysków nie przynosi.

Obieg wartości jest wtedy korzystny dla bogactwa, gdy *dochód* i *sposobność przemysłowego użycia sił produkcyjnych* zapewnia. I tak owa wełna, która szybko i korzystnie obiega, daje przy pierwszym obrocie zamiennym owczarzowi zysk z kapitału stojącego, w owcach zawartego, a kupcowi sposobność zyskownego użycia kapitału. Przy drugim obrocie da kupcowi zysk z kapitału, a sukiennikowi sposobność produkcyjnego zajęcia swej pracy i kapitału. Przy trzecim obrocie da sukiennikowi zarobki i zyski jemu przynależne, a kupcowi sukiennemu sposobność zyskownego użycia kapitału w handlu. Korzyść z obiegu bogactw wypływająca zależy więc *naprzód* na ułatwieniu pobrania dochodów, i *powtóre* na sposobności przemysłowego użycia sił produkcyjnych, którą nastręcza.

Lecz nie zawsze takie ma skutki obieg wartości. Zdarza się często, iż się odbywa bez zapewnienia tych dwóch korzyści, albo, że jedną tylko z nich nastręcza. W pożyciu wiele się takich zamian odbywa, które dla stron obydwóch

równie są korzystne, wiele także takich działań produkcyjnych, które, lubo nie pociągają utraty kapitałów za sobą, żadnych jednakże nie czynią dochodów producentom. Pobór podatków i czynienie wydatków publicznych dają powód do znacznego obiegu pieniędzy, który nie jest zyskowny ani dla mieszkańca kraju, podatki opłacającego, ani dla rządu, wydatek czyniącego, i którego użyteczność objawia się dopiero w bezpieczeństwie i w pomyślności powszechnej, będących skutkiem wydatków publicznych. Zdarza się także, że zmiana produktów lub usług produkcyjnych jest korzystna tylko dla jednej ze stron, zamianę czyniących, a bezkorzystna dla drugiej; natenczas obieg zapewnia tylko jedną z dwóch korzyści, które z niego dla bogactw wyniknąć mają.

To wszystko upoważnia nas do rozróżnienia dwóch rodzajów obiegu wartości; jeden, który możemy nazwać *płodnym*, to jest taki, który za każdym obrotem handlowym dochód i sposobność przemysłowego użycia sił produkcyjnych podaje; drugi *niepłodny*, który tych korzyści nie zapewnia, lub staje się powodem z jednej strony do straty, wyrównywającej korzyści z drugiej wyświadczonej. Lecz taki obieg wartości długo trwać nie może, bo wartość, która onego jest przedmiotem, albo niszczeje, albo cyrkulować przestaje, wyjąwszy przypadki przymuszonego obiegu, jako to przy opłacie podatku. Wszelki tego rodzaju obieg jest więc stratą dla osób i dla narodu i daje powód do zniszczenia wartości, a zatem wchodzi do rzędu niepłodnego zużycia. Tutaj zaś, gdzie poczytujemy obieg za siłę, wzmagającą bogactwo narodu, nie możemy się zajmować takiem działaniem, które strat przyczyną bywa, dlatego, mówiąc w niniejszym oddziale o obiegu wartości, będziemy pod tym wyrazem taki tylko obieg rozumieć, który za każdym obrotem wartości i pobranie dochodu ułatwia i sposobność przemysłowego użycia kapitału podaje.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd o bogactwie narodo-

wem powiedzieli, wyprowadzić możemy następującą główną zasadę:

Że bogactwo narodowe nie zależy jedynie na masie wartości, przyrodzenia lub przemysłu dziełem będących, bo ta masa jest martwa sama przez się, i że się ona dopiero wtenczas w pierwiastek dobrego bytu i udoskonalenia narodu zamienia, gdy jest w obiegu, czyli innemi słowy, gdy przemysł, nadając jej ruch i życie, tegoż obiegu znamieniem i skutkiem będące, wywodzi z niej wszystkie te korzyści, których się towarzystwo po niej spodziewać może, nim się przedmiotem zużycia stanie.

ROZDZIAŁ VIII: O STOSUNKU ZACHODZĄCYM MIĘDZY PRODUKCJĄ, ZUŻYCIEM I CYRKULACJĄ WARTOŚCI I O WPŁYWIE TEJ OSTATNIEJ NA BOGACTWO NARODOWE.

Produkcja daje początek wartościom i doprowadza je drogą zamiany do rąk konsumentów. Zużycie, niszcząc wartości, zaspokaja niemi potrzeby, dopełnia przez to przeznaczenia bogactw i staje się bodźcem produkcji przez odbyt, który nastręcza. Wszystkie zjawienia gospodarstwa narodowego zdają się wypływać z działania tych dwóch sił, i rozumieć można, że zbyteczną jest rzeczą przypuszczać wpływ trzeciej siły, działającej w gospodarstwie narodowem, to jest tego obiegu, któregośmy istotę poznali; a to dlatego, że on się nie różni dostatecznie od produkcji i zużycia i że ma znamiona, obydwom tym siłom właściwe. Porównajmy te trzy siły między sobą, ażebyśmy odkryli właściwe przeznaczenie każdej z nich i stosunek, który między niemi zachodzi.

Skutkiem produkcji jest wartość; lecz działanie tej siły ustaje, skoro tylko taż wartość dostarczoną została. Zużycie jest zniszczeniem wartości; działanie tej siły trwa przez prze-

ciąg czasu potrzebny do zniszczenia wartości. Obieg zaś działa na wartość przez ten czas, w którym ona ani do produkcji, ani do zużycia nie należy, który upływa między jedną a drugiem. Zajmuje się on wtenczas wartością i wyprowadza z niej te korzyści, które samej produkcji lub samego zużycia skutkiem być nie mogą, i dopełnia tem samem te usługi produkcyjne, któremi się wartość bogactwu narodowemu wywiązać może.

Lecz możnaby uczynić ten zarzut, że handel należy do produkcji, a ponieważ głównym jego skutkiem jest nadanie wartości zamiennej produktom przy przeprowadzeniu ich z rąk do rąk, niemasz przeto różnicy między handlem a obiegiem wartości. Handel czyli zamiana jest sprężyną obiegu, lecz nie jest obiegiem, bo każde inne przemysłowe działanie podobnież za sprężynę cyrkulacji poczytać należy, lubo nie jest samo przez się cyrkulacją. Tę różnicę najlepiej uczuć można, gdy jakie przemysłowe działanie nie udaje się, żadnej produkcji nie ma za skutek, a jednakże daje powód do obiegu wartości. Bo jeżeli obieg może mieć miejsce wtedy, kiedy niema produkcji, więc nie jest tem samem, co produkcja. Wróćmy się do naszego przykładu wartości wełny w obiegu będącej, aby rzecz tę objaśnić. Przypuśćmy, że wełna przez owczarza kupcowi, a przez tegoż sukiennikowi sprzedana, została już w części przysposobiona do zrobienia z niej sukna i przez przypadek staje się pastwą płomieni; natenczas nie udało się przemysłowe działanie sukiennika, niema żadnej produkcji, wełna zniszczała bez żadnego użytku; ale nim uległa zniszczeniu, była przez czas niejaki w obiegu i stała się już pod pewnym względem korzystną dla towarzystwa, bo zyski owczarza i kupca, zarobki pracy kilku robotników, którzy się jej przysposobieniem zajmowali, i sposobność przemysłowego użycia sił produkcyjnych, kilku producentom przez jej obieg podana, są to niezawodne korzyści, z tegoż obiegu na bogactwo narodu spływające. Podob-

nież, gdy kupiec z ceny towaru nie otrzymuje zysku, jaki mu się należy, i tylko nakład produkcyjny odbiera, wtenczas cała korzyść zamiany na kupującego spływa, który tanio kupił rzecz sobie potrzebną. W tym razie przemysłowe działanie kupca nie dało powodu do żadnej produkcji, ale był obieg wartości, mniej korzystny wprawdzie, jakby nim był, gdyby obie strony, zamianę czyniące, pewne korzyści z niej były odniosły; ale zawsze jest obiegiem, który, mając miejsce wtedy, gdy niema produkcji, nie jest przeto tem samem, co produkcja.

Do tego samego dochodzimy wniosku, porównywając obieg z zużyciem, bo zużycie jest także sprężyną obiegu, ale nie jest tem samem, co obieg. Wartość reprodukcyjnie zużyta zostaje w obiegu póty, póki nie zniszczeje, ale nie można stąd wnosić, że zużycie płodne a obieg jedno znaczą. Korzyść bowiem z obiegu wypływająca nastaje dopiero wtedy, gdy zużycie płodne już ustało; czas na tem zużyciu trawiony jest owym czasem normalnym, do przemiany kształtu wartości nieodbicie potrzebnym; po jego upływie dopiero da się czuć korzyść obiegu, bo wtedy dostarczyła wartość, pod nową postacią z rąk do rąk przechodząca, jednemu dochód, a drugiemu sposobność przemysłowego użycia sił produkcyjnych lub sposób zaspokojenia potrzeby. Wełna, w fabryce sukiennej na zrobienie sukna zużyta, była już w obiegu, nim się do tejże fabryki dostała; będzie jeszcze obiegać w postaci sukna, gdy upłynie czas normalny, do nadania jej nowej postaci i do ułatwienia dalszego jej obiegu koniecznie potrzebny. W tym właśnie czasie odbywa się jej płodne zużycie, nie znika ona wprawdzie natenczas z obiegu, lecz korzyści jej obiegu dopiero się wtedy objawią, gdy się toż zużycie skończy.

Jeżeli zatem właściwy obieg w innym czasie się odbywa jak płodne zużycie, które go ma ułatwiać, więc zużycie płodne czyli reprodukcja nie jest obiegiem, lecz przysposo-

bieniem wartości do dalszego obiegu, który bez zużycia tak płodnego, jako i niepłodnego, miejscaby mieć nie mógł.

Możemy więc utrzymywać, iż różnica, zachodząca między produkcją i zużyciem a obiegiem wartości, jest różnica przyczyny i skutku, gdyż dwie pierwsze siły są przyczynami obiegu.

Obieg wartości bowiem tylko przez produkcję i zużycie istnieć może, bo trzeba przedmiotu obiegu, a tym jest wartość, dziełem produkcji będąca; trzeba, żeby obieg miał jakiś cel użyteczny, a tym celem jest użytkowanie z wartości, które daje powód do zużycia. Człowiek pojedyńczy znać tylko może korzyści produkcji, która daje początek wartości, i zużycia, które z nich użytek ciągnie i przez to potrzeby nasze zaspokaja; lecz towarzystwo całe upatruje w obiegu sposób powiększenia sił produkcyjnych i dochodów zapomocą tego ruchu, który cyrkulacja nadaje wartościom, dziełem produkcji będącym i przedmiotem zużycia stać się mającym.

Gdybyśmy nie przypisywali żadnego wpływu obiegowi na bogactwo narodów, natenczas moglibyśmy utrzymywać, iż ten kraj jest najbogatszy, który w równym przeciągu czasu największą masę wartości produkować i zużyć może. Lecz wniosek ten nie będzie zupełnie zasadny, bo są narody, które wiele produkują i wiele zużywają wartości, a jednak są uboższe od narodów, równą ilość wartości produkujących i zużywających, dlatego, że mieszkańcy kraju mniej pobierają dochodów, mniej mają sposobności przemysłowego użycia sił produkcyjnych, słowem dlatego, że wartości, dziełem ich produkcji będące, albo wcale nie cyrkulują, albo niedosyć szybkiego obiegu są przedmiotem. Zdarzyć się może także, że naród jaki corocznie jednakową ilość wartości produkuje i zużywa, a jednak w jednym roku więcej ma dochodów, jak w drugim, i że mieszkańcy jego raz więcej, drugi raz mniej we wszelkie dostatki są opatrzeni. Chcąc wytłumaczyć tę różnicę bogactwa w różnych miejscach i czasach, gdy jej

ani produkcji, ani zużyciu przypisać nie można, potrzeba odwołać się do obiegu i uważać, jaki ma wpływ na bogactwo przez to, że podnieca czynność przemysłową i że ułatwia ciągnienie dochodu. Możnaby powiedzieć, że ożywienie przemysłu i ułatwienie poboru dochodów wynikają z zamiany i ze stosunków towarzyskich; lecz te dwa skutki stanu towarzyskiego narodów są właśnie tem, co my obiegiem wartości zowiemy; obieg zaś jest mniej więcej korzystny według tego, jak wielka jest masa wartości w obiegu będąca i jak szybka jest ich cyrkulacja.

Objaśnijmy przykładem ten wpływ obiegu na bogactwo narodu. Przypuśćmy, iż w kraju rolniczym corocznie jednakowa ilość zboża na sprzedaż jest wystawiona, i że toż zboże corocznie w kraju zużyte bywa. Nie przyznając obiegowi żadnego wpływu na bogactwo, należałoby wnosić, że wartość tego zboża corocznie jednakowe skutki na zamożność powszechną mieć będzie; z tem wszystkiem różnym bardzo być może wpływ tejże wartości na bogactwo, według tego, czy cała ilość zboża do zamiany przeznaczonego cyrkuluje, czy też pewna tylko część jego? i czyli obieg tejże wartości odbywa się szybko lub powoli? Jeżeli wszystko zboże na sprzedaż wystawione przejdzie do rąk kupców zbożowych, od tychże do młynarzy i piekarzy, fabrykantów trunków i t. p. i od nich dopiero do ostatnich konsumentów, i jeżeli do tego jeszcze wszystkie zamiany i działania produkcyjne, tegoż zboża tyczące się, odbędą się w czasie normalnym, to jest, że obieg jego będzie tak szybki, jak tylko być może, natenczas wartość zboża do zamiany ofiarowanego więcej daleko świadczyć będzie bogactwu narodowemu, jak gdyby nie wszystko zboże w ciągu roku zostało sprzedane i dla braku odbytu przez samych rolników zużyte, lub gdyby cała ilość w obieg puszczonego zboża z trudnością i wolno cyrkulowała, albo nakoniec, gdyby wprost od pierwszych producentów do ostatnich konsumentów przeszła.

W tych razach bowiem jest zawsze dla bogactw narodowych pewna strata na dochodach i przemysłowej czynności ludu. Bo jeżeli nie cała ilość na sprzedaż wystawionego zboża sprzedaną być może, natenczas tracą rolnicy pewną część dochodów, których się mieli prawo spodziewać, a kupcy, młynarze, piekarze i t. p. sposobność zyskownego użycia kapitałów i pracy i dochody z tegoż użycia wypływające. Jeżeli taż ilość zboża na sprzedaż wystawionego zanadto wolno cyrkuluje, natenczas tracą producenci na zwłoce w poborze dochodów lub w użyciu pracy i kapitałów, a przez to samo tracą na dochodach swoich; jeżeli nakoniec taż sama wartość zbyt krótko zostaje w obiegu, to jest, że wprost od pierwszych producentów do ostatnich konsumentów przechodzi, natenczas jest mniej ruchu i mniej sposobności użycia przemysłu.

W każdym razie więc, gdy jednakowa wartość zamienna mniej szybko lub mniej długo cyrkuluje, mniejsze też korzyści bogactwu narodowemu zapewnia; skutek jest ten sam, jak gdyby mniejsza ilość wartości do zamiany ofiarowana była. Korzyść, którą naród z obiegu wartości odnosi, zależy więc na tem, że za każdem przejściem z rąk do rąk wartości jest z jednej strony dana łatwość pobrania dochodu, a z drugiej sposobność przemysłowego użycia pracy lub kapitału, korzyść zaś ta tem jest znaczniejsza, im większa jest w kraju masa wartości w obiegu, im ten obieg trwa dłużej, a przytem się tak szybko odbywa, jak tylko w normalnym czasie odbywać się może.

Skoro tylko w narodzie jakim wszystkie wartości zamienne do obiegu wchodzą i jak najszybciej z rąk do rąk z korzyścią przechodzą, a przytem tak długo cyrkulują, jak tylko cyrkulować mogą, natenczas wartość zamienna produktów krajowych tyle świadczy bogactwu narodowemu, ile się tylko po niej spodziewać można. Jeżeli zaś podobna masa wartości bez cyrkulacji zużycia przedmiotem się staje, na-

tenczas traci naród to wszystko, coby zapomocą jej obiegu mógł był zyskać. Stąd wnosimy w ogólności, że bogactwo narodu każdego nietylko od wielkości masy w kraju produkowanych zależy, lecz i od tego, jak dalece cała masa wartości, dziełem produkcji będąca, łatwo, szybko i długo cyrkuluje.

ROZDZIAŁ IX: O WPŁYWIE PIERWIASTKÓW BOGACTWA NARODOWEGO I STOSUNKÓW TOWARZYSKICH NA OBIEG WARTOŚCI.

Widzieliśmy, że obieg wartości zależy od produkcji i od zużycia, czyli że jest skutkiem tych dwóch sił działających w gospodarstwie narodowem. A że możność zużywania zależy od możności produkowania, można zatem utrzymywać, że siły produkcyjne każdego narodu najsilniejszy wpływ mają na obieg bogactw narodowych. Siłami produkcyjnemi narodu są zaś owe pierwiastki bogactw, których wpływ zbawienny na zamożność narodu zależy od przemysłowego ruchu, z cyrkulacji wartości wypływającego; jeżeli zaś obieg wpływa na pierwiastki bogactw, nawzajem też same pierwiastki, będące siłami produkcyjnemi narodu, mają wpływ na obszerność i szybkość obiegu wartości.

Dary przyrodzenia dwoiście wpływają na obieg wartości: raz przez płody, które bezpośrednio dostarczają, lub produkować pomagają; drugi raz przez ułatwienie przewozu towarów i utrzymywania związków handlowych między krajami i między mieszkańcami jednego kraju.

Im więcej jest w narodzie rozmaitego rodzaju płodów, tem więcej jest przedmiotów obiegu. Wszystkie dary przyrodzenia, do zamiany lub reprodukcji służyć mogące, są wartościami do obiegu wpuszczonemi; wszystkie płody, którychby bez pośrednictwa sił przyrodzenia produkować nie można,

wchodzą także do masy przedmiotów obiegu, gdy dary przyrodzenia, któremi kraj jest uposażony, ich produkcji sprzyjają.

Siły przyrodzenia powiększają zatem ogólną masę przedmiotów obiegu o całą ilość płodów, którą bez pracy ludzi dostarczają, i o tę, którą tylko za ich pomocą produkować można.

Lecz znaczniejszy daleko jest wpływ ich na cyrkulację przez podaną łatwość komunikacji. Sama bowiem wielkość masy wartości, przez naród produkowanych, nie wpływa bezpośrednio na szybkość ich obiegu, bo ta daleko więcej zależy od łatwości przeprowadzania produktów z miejsca na miejsce, która z darów przyrodzenia po większej części wynika. Brzegi morskie, rzeki spławne, przyrodzona zdolność kraju do czynienia zakładów komunikacyjnych między różnemi częściami kraju i między narodami są to środki, ułatwiające obieg wartości, bez którychby największa nawet masa wartości martwą być musiała.

Łatwość komunikacji, przez samą naturę zapewniona, wpływa na obszerność i na szybkość obiegu. Na obszerność, ponieważ gdy kraj zapomocą żeglugi morskiej i rzek spławnych z innemi narodami stosunki handlowe utrzymywać może, natenczas jest w stanie rozrządzania większą masą wartości zamiennych, czyli posiada większą ilość przedmiotów obiegu, i wszystkie krajowe produkta, do zamiany przeznaczone, pewniej cyrkulować będą, jak wtedy, gdy naród tej przyrodzonej łatwości przewożenia towarów nie posiada.

Chcąc poznać wpływ ludności na obieg bogactw, należy uważać ją naprzód ze względu na stosunek między ogólną jej masą a rozległością kraju zachodzący, i powtóre ze względu na majątki przez nią posiadane.

Oczywistą jest rzeczą, iż obieg wartości powinien być obszerniejszy i żywszy, w miarę, jak się odbywa między większą ilością ludzi, w stosunkach handlowych między sobą

zostających. Przy równej tedy rozległości dwóch krajów i przy równości wszystkich innych okoliczności, obieg bogactw powinien być obszerniejszy i żywszy w tym z nich, który jest ludniejszy; ponieważ jest w nim większa ilość ogólna potrzeb do zaspokojenia, większa rozmaitość tychże potrzeb, a tem samem żywsza zamiana i większa łatwość odbytu i zyskownego użycia kapitałów, i ponieważ im więcej jest ludzi na równej przestrzeni ziemi osiadłych, tem bliżej są jedni drugich, i przez to tem mniej potrzeba czasu do odbywania obiegu wartości. Z tego już względu wnosić możemy, że obszerność i szybkość cyrkulacji więcej od gęstego zaludnienia kraju, jak od wielkości masy ludu, na znacznej powierzchni ziemi rozrzuconego zależy.

Naród, szczególniej rolnictwu oddany, rozrzucony po wielkiej przestrzeni kraju, mający dostatek sposobów utrzymania, i przytem dostateczny odbyt na ziemiopłody, od własnych potrzeb zbywające, i znaczne dochody z zagranicznego handlu temiż płodami ciągnący, może jednakże nie być tak bogaty i przemysłowo czynny, jak naród na mniejszej przestrzeni kraju osiadły, lecz złożony w znacznej części z rzemieślników i kupców, po licznych miastach obok rolników właściwy sobie przemysł prowadzących, w którym mieszkańcy są więcej z sobą zbliżeni i przez różność powołań i potrzeb obszerniejszą zamianę płodów rolniczego i rękodzielnego przemysłu prowadzić mogą. Jeżeli przypuścimy, że te dwa narody równie są liczne, że jednakową masę wartości produkują do zamiany, ofiarują i istotnie zamieniają, natenczas różnica ich bogactwa pochodzić będzie jedynie z różnicy szybkości obiegu. Naród bowiem rolniczy, który większą część swoich ziemiopłodów zagranicą zbywa, dłużej czekać musi na zwrot użytych w przemyśle kapitałów i na dochody swoje, jak gdyby płody swego przemysłu w własnym kraju zbywał. Za tem idzie to, iż kapitały mniej często w równym czasie obroty przemysłowe odbywają, czyli, że masa roz-

rządzalnych kapitałów zawsze jest mniejsza, a przypuszczając nawet, że zyski z zagranicznego handlu krajowemi płodami tak są wielkie, że nagradzają zwłokę czasu w ich poborze, przemysł narodowy zawsze mniej będzie czynny, ponieważ wielkie zyski nie mogą nagrodzić straty czasu tych robotników, którzyby mogli byli znaleźć częściej i prędzej zatrudnienie, gdyby się kapitały wcześniej z przemysłowego użycia wracały. Chociażby nawet był dostatek kapitałów, któreby w krajowym przemyśle użyte być mogły, zawsze cyrkulacja ich będzie mniej żywa, w miarę większego rozrzucenia ludności po wielkiej przestrzeni ziemi, ponieważ w tym razie czas normalny, do odbywania obiegu potrzebny, musi być dłuższy, stosownie do większego oddalenia jednych od drugich tych ludzi, między którymi tenże obieg ma się odbywać.

Nie tak się dzieje w kraju, którego ludność więcej jest ścieśniona na równej przestrzeni ziemi, który posiada więcej miast i tem samem więcej sposobności zbycia wewnątrz kraju produktów, przez wszystkich producentów na sprzedaż wystawionych. Gdy dla bliskości targów kapitały częściej obroty handlowe odbywać mogą, idzie za tem, że chociażby mniejsze być miały zyski przy każdym podobnym obrocie ciągnione, suma ich w końcu roku wyższa będzie od wielkich zysków, z zagranicznego handlu ciągnionych, w którym zwrot kapitałów dla odległości miejsca wolno się odbywa. Tam szybkość cyrkulacji nagradza szczupłość zysków za każdym obrotem kapitałów pobranych, równe kapitały częściej użyte więcej przemysłu w korzystnym ruchu utrzymują, i suma rocznych dochodów narodu jest większa, jak gdy cyrkulacja kapitałów wolno odbywać się musi. Tam różność powołań i potrzeb ludności, w pożądanym stosunku po miastach i po wsiach osiadłej, ułatwia użycie kapitałów, rozmnażając przemysłowe przedsięwzięcia, dając sposobność umieszczenia ich wkrótce po zwrocie z każdego obrotu han-

dlowego, z powodu bliskości pobytu ludzi, nawzajem pracy i produktów żądających. Za tem idzie, że w kraju gęsto zaludnionym kapitały częściej się do rąk producentów wracają i prędzej zyskowne umieszczenie znaleźć mogą, jak w kraju, którego ludność rozrzucona jest po wielkiej przestrzeni ziemi; stąd wynika powiększenie dochodów i czynności przemysłowej ludu, to jest najważniejsze dwie korzyści obszernego i szybkiego obiegu wartości.

Tutaj jest miejsce poznania wpływu, jaki miasta na stan przemysłu narodowego wywierają. Mieszkańcy miast są konsumentami płodów, przez wieśniaków dostarczanych, i producentami tych produktów, których rolnicy wyrabiać nie mogą, lub których produkcją zajmować się nie potrzebują, mając łatwość dostania ich od mieszczan wzamian za ziemiopłody. Stąd wynika zapewnienie odbytu produktów, dostarczanych przez mieszkańców okolicy, w której miasto leży, ułatwienie wszystkim ciągnienia dochodów i użycia pracy i kapitałów. Ilość dostateczna i stosowne po całym kraju rozłożenie miast jest więc silnym bodźcem żywości cyrkulacji bogactw narodowych. Jest ona obszerniejsza i żywsza w miastach, zwłaszcza wielkich, z powodu znacznej liczby, różności powołania mieszkańców i bliskiego ich przemieszkiwania. Lecz poczytując miasta za środek powiększenia obiegu bogactw narodowych, uważamy, iż skutek ten nie tak dalece wielkości jednego lub kilku znacznych miast, jako raczej znacznej liczbie mniejszych przemysłowych i handlowych miast, po wszystkich częściach kraju rozłożonych, przypisać należy. Wielka i ludna stolica nie może ożywiać obiegu wartości w rozległym kraju, miast mniejszych w dostatecznej liczbie nie posiadającym; lecz gdy każda okolica posiada bliskie i znaczne targi miejskie, natenczas wszyscy mieszkańcy kraju mają dostateczną łatwość odbytu na swoje płody, producenci, różnemi rodzajami przemysłu zajęci, są w ciągłej styczności z sobą, ich zobopólne

potrzeby ustawicznie się spotykają i znajdują nawzajem łatwość zaspokojenia dla siebie. Obieg jest natenczas *powszechny*, to jest, że się odbywa we wszystkich częściach kraju, że się rozciąga do wszystkich płodów, do zamiany przeznaczonych; jest on *ciągły*, ponieważ go odnawiające się coraz potrzeby i nastręczająca się ustawicznie sposobność użycia pracy i kapitałów podsycają; jest on *szybki*, ponieważ każdy sprzedający ma blisko do targu, w którym płody swoje zbywa, i wszyscy konsumenci zbliżeni są, ile tylko być może, z producentami.

Przeciwnie w kraju pozbawionym małych handlowych miast, a posiadającym wielką i świetną stolicę, obieg wartości jest tylko żywy w jej obwodzie i w bliższych okolicach; jest to jedyna część kraju, która ma postać przemysłowości i bogactwa, jeżeli jeszcze większa sposobność do rozpusty i marnotrawstwa skutku zabiegów przemysłowych nie równoważy. Im bardziej się zaś od tej szczęśliwej okolicy oddalamy, tem mniej widzimy znamion przemysłowości i bogactwa, i ostateczne, że tak rzekę, punkta promieni, z tego środka wszelkiego bogactwa i przemysłu wychodzące, są już zupełnie martwe, bo oddalenie ich od siły, ożywiającej masę wartości narodowych, zbyt jest wielkie, ażeby jej skutków doznać mogły, a niemasz żadnej siły miejscowej, którąby jej działanie zastępowała.

Lecz powiedzieliśmy, że ludność kraju wpływa na obieg bogactw raz przez liczbę mieszkańców stosowną do rozległości kraju, drugi przez majątki tychże mieszkańców. Pod tym względem uważamy, że nie tak dalece wielkość majątków, przez małą liczbę bogatych posiadanych, jako raczej powszechna zamożność ludu silny ma wpływ na ożywienie obiegu bogactw narodowych, a to dlatego, że zużycie wewnętrzne płodów przemysłu krajowego jest większe w miarę sprawiedliwszego rozdzielenia majątków między większością pracowitego ludu.

To już okazuje wpływ kapitałów na ożywienie obiegu bogactw narodowych, bo kapitały, będąc siłami produkcyjnemi i źródłami dochodów, idzie za tem, że im więcej jest w kraju kapitałów zyskownie użytych, tem więcej będzie dochodów pobieranych, i więcej przemysłowej czynności ludu w korzystnym ruchu. Lecz i tutaj taż sama zasada dobrego rozdzielenia siły działającej wpływa na większe ożywienie cyrkulacji, bo skutek ten wynika nie tak dalece z samej wielkości masy kapitału narodowego, jako raczej ze stosownego rozdzielenia tejże masy między wszystkie rodzaje przemysłu, od których zakwitnienia wzrost i życie bogactw narodowych zależy. Wielka masa kapitałów, w małej liczbie kapitalistów skoncentrowana, nie ożywia dostatecznie wewnętrznego obiegu wartości. Obieg ten wtedy jest powszechny i szybki, kiedy większość pracowitych mieszkańców posiada kapitały dostateczne do prowadzenia właściwego sobie przemysłu, bo niezawodną jest to prawdą, że małe a sprawiedliwie rozłożone kapitały, nie w zagranicznym, lecz w krajowym przemyśle użyte, więcej się daleko do ożywienia obiegu przykładają, jak wielkie kapitały, na odległe spekulacje handlowe przeznaczone i w rękach małej liczby skoncentrowane.

Taki jest wpływ darów przyrodzenia, ludności i kapitałów narodu na obieg wartości. Z tem wszystkiem nie można utrzymywać, iż obszerność i żywość onegoż zależy od samego tylko pomyślnego stanu tych pierwiastków bogactwa narodowego, bo obfitość wartości, łatwość komunikacji, wielkie zaludnienie i dostatek dobrze rozdzielonych kapitałów tyle tylko rękojmię pomyślnego stanu przemysłu i bogactw narodowych składają, ile zamiana żadnych przeszkód nie spotyka. Obieg wartości odbywa się po większej części za pośrednictwem zamiany, łatwo stąd wnosić, że gdy zamiana w urządzeniach krajowych lub w stosunkach handlowych jakie przeszkody spotyka, to albo nie wszystkie wartości, do

zamiany przeznaczone, istotnie zamiany przedmiotem się stają, albo też z trudnością tylko sprzedane być mogą. W pierwszym razie nie jest obieg wartości tak obszerny, jakby nim mógł być, gdyby wszystkie towary sprzedane zostały; w drugim zaś nie jest tenże obieg tak szybki, jakby być powinien, gdyby wartości bez żadnej przeszkody wtenczas sprzedane były, kiedy je do zamiany ofiarują. Łatwość zamiany czyli odbytu jest więc koniecznym warunkiem szybkości i obszerności obiegu; na nią tedy zwrócić winniśmy uwagę, ażeby poznać, jak dalece wpływa na cyrkulację wtedy, gdy jej inne krajowe okoliczności sprzyjają. Zamiana jest wtedy sprężyną cyrkulacji bogactw, kiedy się w całym kraju z największą łatwością odbywa, to jest, gdy wszystkie wartości w kraju do zamiany ofiarowane łatwy i niezwłoczny odbyt znajdują, i gdy tem samem wszyscy producenci towary swoje w najkrótszym czasie sprzedawać mogą. Ta łatwość odbytu na wszystkie towary zależy od trzech okoliczności, to jest:

1) Od żądania, odpowiadającego obszerności ofiarowania towarów.

2) Od łatwości i wolności dostawiania towarów tam, gdzie ich żądają.

3) Od możności kupującego dania zawsze równowartości za towar, który nabyć pragnie. Żądanie jest znaczniejsze w miarę, jak więcej jest kupujących, i jak oni są zamożniejszymi. Odbyt na towary jest łatwy i obszerny, gdy handlowi zupełna wolność jest przyznana, i gdy nie zbywa na środkach przewozu towarów i na łatwości komunikacji między różnemi częściami kraju i między narodami, z któremi się stosunki handlowe utrzymuje. Lecz to wszystko nie jest jeszcze dostateczne do nadania obiegowi bogactw tego stopnia szybkości i tej obszerności, których jest zdolny; bo na to potrzeba, ażeby każdy produkt, do zamiany ofiarowany, był istotnie zamieniony w tej samej chwili, gdy go ofiarują i żądają; a do tego trzeba, ażeby kupujący miał zawsze

na pogotowiu wartość przez sprzedającego pożądaną i aby był w stanie dać ją natychmiast za każdym razem, gdy mu się zdarza sposobność uskutecznienia zamiany. Ponieważ zaś wszelka niemal zamiana w krajach cywilizowanych odbywa się za pośrednictwem pieniędzy, odbyt zatem tyle tylko wpływać będzie korzystnie na cyrkulację, ile każdy kupujący zawsze będzie w stanie zapłacić natychmiast za towar, który stosownie do zamożności własnej żądać i nabyć może. Zdarza się zaś bardzo często, że człowiek majętny nie może natychmiast zapłacić za wartość, której nabyć pragnie, chociaż jest w stanie i w chęci jej nabycia. W każdym podobnym razie nastanie pewna przerwa i stagnacja w biegu wartości; bo skoro ona nie przejdzie z rąk do rąk dlatego, że ten, kto jej żąda, za nią zapłacić nie może, więc będzie musiała pozostać bez żadnego użytku w rękach ofiarującego, póki się kto inny nie zdarzy, coby mógł za nią zapłacić.

Stąd wynika naturalnie zmniejszenie żywości obiegu, i strata czasu, i wartości dla bogactwa narodowego. Ażeby zapobiec tej niedogodności i zaradzić temu niedostatkowi sposobów czynienia wypłat, który nie z braku majątków i dochodów pochodzi, dla ułatwienia słowem zamiany i obiegu, musieli się ludzie odwołać do jednej cnoty towarzyskiej, której upowszechnienie równie jest ważne pod względem moralnym, jako i pod względem bogactwa narodowego, to jest do *ufności*. Ufność do ugód zamiennych, między ludźmi zaprowadzona, dała początek *kredytowi;* kredyt zaś stał się głównem ułatwieniem i sprężyną zamiany i cyrkulacji bogactw narodowych.

ROZDZIAŁ X: O KREDYCIE I JEGO WPŁYWIE NA OBIEG WARTOŚI.

Wprowadzenie ufności do stosunków handlowych między ludźmi zmienia warunki pierwiastkowej ugody zamiennej. Bo zamiast powiedzieć: — *Ja ci dam to, czego ty potrzebujesz, a ty mi daj to, czego ja potrzebuję* — mówiono: — *Ja ci dam to, czego ty potrzebujesz, i pozwolę na to, ażebyś mi później dał to, czego mnie potrzeba.* — Te ostatnie wyrazy dowodzą, że ofiarujący pokłada ufność w żądającym, a ta ufność, którą tenże wzbudza, nadaje mu to, co my *kredytem* zowiemy. Kredyt jest więc skutkiem ufności do zamiany wprowadzonej, czyli jest *zaufaniem do zamiany zastosowanem.*

Ofiarujący, który ustępuje żądającemu wartość jaką bez odebrania natychmiast równowartości, lecz z zastrzeżeniem jej zwrotu w pewnym naprzód oznaczonym czasie, jest *wierzycielem;* ktokolwiek korzysta z ufności, którą wzbudza, i odwołując się do swego kredytu, bierze na siebie zobowiązania na przyszłość, jest *dłużnikiem.* Ażeby wzbudzić ufność i posiadać kredyt, trzeba mieć chęć i możność uiszczenia się z przyrzeczeń wierzycielowi danych; kredyt musi się zawsze opierać na pewnej rękojmi przez dłużnika dostarczanej. Rękojmia czyli pewność, podstawą kredytu będąca, jest *moralna* i *materjalna;* pierwsza zależy na dobrej woli dłużnika, to jest na jego rzetelności i sposobie myślenia; druga na możności uiszczenia się z przyrzeczeń, to jest na jego majątku. Pewność moralna daje początek kredytowi, a materjalna go ustala. Tamta wbudza ufność, a ta ryzyko oddala. Obydwie są potrzebne do nastania i upowszechnienia kredytu w narodzie; lecz pewność materjalna jest główną jego podstawą, i możność majątkowa uiszczenia się z przyrzeczeń więcej daleko na ustalenie jego wpływa, jak naj-

bardziej upowszechniona rzetelność i najlepsze chęci dłużników, dostatecznych majątków nie posiadających.

Ta rzeczowa czyli materjalna pewność polega zaś na źródłach dochodu przez dłużników posiadanych; bo jeżeli on nie jest w stanie dać natychmiast równowartości za wartość przez siebie pożądaną, więc ją tyle tylko może nabyć, ile jest pewność, że później będzie mógł oddać tę równowartość. Wielka zaś zachodzi różnica między różnemi źródłami dochodu pod względem pewności dostarczenia później możności, której w samej chwili zawarcia ugody zamiennej dłużnik jest pozbawiony; praca, kapitały i ziemia w różnym bardzo stopniu tę pewność podają.

Człowiek pracowity, który prócz wrodzonej i nabytej zdolności do pracy, żadnego innego nie posiada majątku, żadnej także materjalnej pewności wierzycielowi swemu dostarczyć nie może. Największa nawet zdolność do pracy nie może być dostateczną rękojmią kredytu, bo dochód z niej ciągniony zależy raz od żądania pracy, drugi raz od stanu sił fizycznych i moralnych robotnika. Brak zatrudnienia, upadek ceny zarobku może go pozbawić możności uiszczenia się z przyrzeczeń, któreby rzetelność jego dopełnić chciała. Zdolność do pracy, którą dzisiaj posiada, nie zawiera w sobie żadnej rękojmi, że jutro, lub w pewnym dłuższym przeciągu czasu podobnąż zdolność posiadać będzie; a gdy ma znaczny odbyt na pracę swoją, niemasz w tem żadnej pewności, że dłużej podobneż pracy jego zachodzić będzie żądanie. Przypadek nieszczęśliwy lub choroba zagrażają codziennie jego zdolności do pracy i na czas pewien lub na zawsze onejże pozbawić go mogą. Zmiana w stosunkach handlowych, postęp sam w udoskonaleniu przemysłowem zmniejszyć mogą żądanie pracy jego i odebrać mu ten odbyt, od którego cały majątek jego zależy. Idzie za tem, że robotnik, który z samego tylko zarobku żyje, żadnej prawie materjalnej pewności wierzycielowi swemu dostarczyć nie może i że

jeżeli kiedy ma kredyt, to go jedynie osobistym przymiotom i znanej wierzycielowi uczciwości swojej jest winien. Kredyt robotnika opiera się więc tylko na samej moralnej pewności i przez to samo zawsze bardzo ograniczony być musi.

Lecz skoro tylko producent kapitał jaki uzbiera, natenczas kredyt jego obszerniejszym się staje i na pewniejszych opiera się zasadach. Póki nie posiadał kapitału, póty w tych tylko wzbudzić mógł zaufanie, którzy go bliżej znali i byli w stanie ocenić jego dobre przymioty; ale gdy się staje panem kapitału, natenczas może znaleźć kredyt nawet i u nieznajomego, byleby na tymże kapitale pewność zaciągnionego długu zabezpieczył. Atoli kapitały nie zawsze równie stałą kredytu są zasadą; zależy ona bowiem więcej od sposobu użycia, jak od samej wartości kapitału. Trzeba użyć przemysłowo lub umieścić zyskownie kapitał, ażeby się stał źródłem dochodu. Kapitał martwy lub, w rękach marnotrawcy będący, nie daje takiej pewności kredytowi, jak kapitał zyskownie przez rządnego człowieka użyty. Między różnemi sposobami użycia kapitałów wielka zachodzi różnica co do stopnia ryzyka i niepewności zwrotu, na które się kapitalista naraża; mniej zatem będzie pewności dla wierzyciela w kapitale ryzykownie użytym, jak w takim, przy którym niemasz żadnego niebezpieczeństwa utraty kapitału.

Okoliczności nieprzyjazne dla przemysłu mogą pozbawić kapitalistę możności zyskownego umieszczenia lub przemysłowego użycia posiadanych zasobów, a tem samem ograniczyć jego kredyt, lub odebrać mu go zupełnie; i tak, przedsiębiorca przemysłowy, posiadający wielkie kapitały w maszynach i narzędziach, może wszelakoż nie mieć kredytu, gdy z powodu braku odbytu na towary, które przerabia, te maszyny i narzędzia nie mogą być używane. Człowiek nierzetelny, znany jako zły dłużnik, może posiadać znaczne kapitały, a jednak nie mieć kredytu, dlatego, że brak moralnej pewności przeważa materjalną pewność, którą jego ma-

jątek dostarcza. Wynika z tego wszystkiego to dostrzeżenie, że kredyt na kapitałach oparty, lubo daleko obszerniejszy i stalszy od kredytu, którego zdolność do pracy jedyną jest zasadą, zależy wszelakoż od wielu okoliczności miejscowych i osobistych, to jest od możności i sposobu zyskownego użycia kapitałów i od uczciwości ich właścicieli, i że jest mniej więcej obszerny, nie tak dalece stosownie do wielkości samego kapitału, jako raczej stosownie do dochodów z jego użycia ciągnionych.

Obok wszelkich okoliczności, sprzyjających kredytowi, na kapitałach opartemu, nie można nigdy mieć zupełnej pewności, że wierzytelność żadnym sposobem na stratę narażona nie będzie, bo z istoty samej kapitałów wynika zawsze pewne niebezpieczeństwo utracenia ich w przedsięwzięciu przemysłowem, lub skutkiem złej woli ludzi. Za tem idzie, że pomimo największej rzetelności dłużnika i najlepszego sposobu użycia kapitału, zdarzyć się może to, iż tenże dłużnik pozbawiony zostanie możności uiszczenia się z długu. Z tego wnosimy, iż kapitały, które są daleko lepszą podstawą kredytu od zdolności do pracy, nie dają mu wszelakoż tak niezachwianej pewności, jak majątek gruntowy, którego wartość opiera się na siłach przyrodzenia, i wtedy chyba zupełnie zniszczoną być może, gdy też siły działać przestaną.

Własność gruntowa jest niezaprzeczenie najpewniejszą zasadą kredytu prywatnego, bo ziemia, jako źródło dochodu uważana, może często bardzo nie dostarczać dostatecznej intraty właścicielowi swemu, ale nie może nigdy ulec takiemu zniszczeniu, jak kapitał, przez przypadek, niedbalstwo, nieumiejętność lub nierzetelność na wyraźną stratę narażony. Stąd pochodzi to, że własność gruntowa tak niezawodną pewność materjalną wierzycielowi daje, iż on może bezpiecznie pożyczać na mocy tej rękojmi swój kapitał właścicielowi ziemi, bez względu nawet na rzetelność i osobiste przymioty jego. Lecz stąd nie można znowu wnosić, że kre-

dyt właściciela gruntowego równie jest obszerny, jak na pewnych zasadach zabezpieczony; bo jego możność uiszczenia się z zaciągnionego długu nie zależy od samej tylko wartości wewnętrznej posiadanej włości, lecz ulega wpływowi okoliczności, cenę produktów i stopę intraty stanowiących. Stąd pochodzi, że lubo właściciel ziemi daje dostateczną rękojmię wierzytelności, kredyt jego wszelakoż dlatego częstokroć jest mniej obszerny od kredytu kapitalisty, że zbyt małe pobierając dochody, nie może opłacać procentów od długu, wyrównywającego wartości jego włości; gdy kapitalista przeciwnie, przy pomyślnem prowadzeniu przedsięwzięć przemysłowych, więcej może zaciągnąć długu, jak kapitału posiada. Zobaczymy później, mówiąc o różnicy kredytu gruntowego a handlowego, jaka jest tego przyczyna, tutaj zaś przyjmiemy tylko jako prawdę, przez doświadczenie potwierdzoną, że własność gruntowa daje największą, jaka tylko być może, pewność materjalną wierzycielom, kapitały zaś, lubo z mniejszą rękojmią, obszerniejszego wszelakoż kredytu są zasadą.

Teraz wrócić się winniśmy do głównego przedmiotu badań naszych, to jest do obiegu wartości, i poznawszy istotę kredytu, uważać, jaki on ma wpływ na tenże obieg.

Wykazaliśmy trudności, któreby zamiana bez pośrednictwa kredytu spotykała, a ponieważ obieg wartości odbywa się po większej części zapomocą zamiany, wnosimy stąd, że kredyt, ułatwiając zamianę, ułatwia tem samem i ożywia obieg bogactw narodowych. Gdyby albowiem wartość w obiegu będąca inaczej z rąk do rąk przejść nie mogła, jak za pośrednictwem zaufania przez ofiarującego w żądającym pokładanego, oczywistą jest rzeczą, iżby jej obieg ustał, skoroby tegoż zaufania czyli kredytu nie było. Dajmy na to, że w pewnem mieście jest jeden tylko kupiec, który zakupuje towary miejscowego fabrykanta, i że tenże fabrykant towarów tych komu innemu sprzedać, ani je wyprowadzić

z miejsca nie może. Przypuśćmy dalej, że wtedy, gdy fabrykant ma towar na zbyciu, kupiec cały swój kapitał użył w innej jakiejś spekulacji i że nie jest w stanie zapłacić natychmiast za ofiarowany sobie towar. Jeżeli w tym razie fabrykant nie będzie pokładał w nim ufności i nie przyzna mu tyle kredytu, aby mu miał oddać swój towar bez odebrania natychmiast równowartości, natenczas towar ten przestanie cyrkulować przez czas niejaki, będzie wartością martwą aż do chwili, w której kupiec, odebrawszy swój kapitał, będzie w stanie zapłacić za niego. Nastąpi zwłoka czasu w obiegu tej wartości, która wystawi fabrykanta i kupca na stratę dochodu, jakiby przez ten czas mogli byli ciągnąć z jej korzystnego użycia, co także będzie stratą korzyści dla kraju z obiegu wynikających.

Korzyść, którą dłużnik ciągnie z wartości na kredyt otrzymanej, jest oczywista; gdyż nabycie tejże wartości daje mu albo możność zaspokojenia potrzeby, albo sposobność przemysłowego użycia sił produkcyjnych. Lecz jakaż stąd korzyść dla wierzyciela wynika, że on odstępuje wartości dłużnikowi bez odebrania natychmiast równowartości? Wszakże naraża się przez to na zwłokę czasu w odebraniu nakładów i zysków swoich, i zdaje się, iż on to traci, co dłużnik zyskuje? Byłoby tak w samej istocie przy każdej zamianie na kredyt odbytej, i cyrkulacja nie byłaby korzystna dla obu stron, gdyby ugoda zamienna nie zawierała w sobie zastrzeżenia pewnego wynagrodzenia dla wierzyciela za zwłokę w odebraniu nakładów i dochodów uczynioną, a to wynagrodzenie jest właśnie tym procentem lub najmem, które się przy pożyczkach kapitałów cyrkulujących i stojących opłacają, i o których obszerniej w pierwszej części mówiliśmy. Tym sposobem niemasz żadnej straty dla nikogo przy ugodzie kredytowej, bo dłużnik otrzymuje kapitał, to jest nową siłę produkcyjną, zapomocą której może rozprzestrzenić zawód swego przemysłu i zasilić swoje do-

chody; a wierzyciel znajduje łatwość zyskownego umieszczenia kapitału i ciągnienia z niego bez pracy procentu lub najmu; bogactwo narodowe zaś powiększa się o wartość korzyści przez obydwie strony ciągnionych i zyskuje na ożywieniu przemysłu i obiegu wartości.

Ponieważ tedy kredyt silnym jest bodźcem cyrkulacji bogactw i środkiem ułatwienia zamiany z korzyścią dla stron obydwóch, ważną przeto dla bogactwa narodowego musi być rzeczą, ażeby tenże kredyt był upowszechniony i ustalony w kraju. Zastanówmy się zatem nad warunkami upowszechnienia i ustalenia kredytu w narodzie.

Niemasz kredytu bez pewności materjalnej czyli majątkowej; nie może zatem być kredyt upowszechniony i ustalony w kraju, którego mieszkańcy po większej części ani kapitałów, ani własności gruntowych nie posiadają. Pierwszym warunkiem upowszechnienia kredytu w narodzie jest więc pomyślny stan bogactw narodowych, to jest nie tak dalece wielka masa bogactwa, jako raczej dobre rozdzielenie onegoż między członków narodu. To jest takie, aby nietylko bogacze, lecz i wszyscy ludzie przemysłem zajęci w razie potrzeby mogli odwołać się do kredytu swego i korzystać z niego zapomocą ufności i zasobów przez siebie posiadanych.

Jakikolwiek jest stan i podział majątków prywatnych, trzeba jeszcze do upowszechnienia i ustalenia kredytu w narodzie, ażeby pomyślne okoliczności wzrostowi i zakwitnieniu przemysłu narodowego sprzyjały, a to dlatego, ażeby kapitały, zapomocą kredytu cyrkulujące, z łatwością zyskowne umieszczenie znaleźć mogły. Wolność handlu, obszerne stosunki handlowe tak w kraju, jako i zagranicą, najsilniej na pomyślność kredytu narodowego wpływają, bo trzeba, ażeby odbyt na produkta odpowiadał możności produkowania na-to, aby kredyt zjednał narodowi te korzyści, których się po nim spodziewać można.

Trzeci warunek pomyślnego stanu kredytu narodowego

stanowią rząd i ustawy krajowe. Rząd o tyle, ile przyjęte zasady postępowania sprzyjają wolności handlowej i pomyślności przemysłu; ustawy o tyle, ile nie pobłażają dłużnikom nierzetelnym i ułatwiają wymiar sprawiedliwości i poszukiwanie należytości wierzycielom.

Naród bogaty, zostający w pomyślnych stosunkach handlowych z innemi państwami, z kwitnącemi gałęziami przemysłu wewnętrznego i pod dobrym rządem, może posiadać obszerny i ustalony kredyt, który wpływać będzie na jego bogactwo raz pośrednio, przez ułatwienie obiegu wartości, drugi raz bezpośrednio, przez wpływ zbawienny na kształcenie kapitałów. Im bardziej albowiem kredyt w narodzie jest upowszechniony i ustalony, tem więcej jest łatwości zyskownego umieszczenia kapitałów przez oszczędność uzbieranych. Brak zaś tej łatwości wielkiem jest odstręczeniem od oszczędności, i tam, gdzie trudno jest znaleźć bezpieczne i zyskowne umieszczenie uzbieranych funduszów, dlatego, iż mało jest takich, którzy dostateczną ufność wzbudzają, gdzie dla braku kredytu jest pewne ryzyko przy rozpożyczaniu kapitałów, tam wielu woli zbytkownie użyć dochodów, jak je oszczędzać, albo oszczędziwszy je, trzymać martwy kapitał pod zamknięciem, jak go pożyczyć. W przeciwnym zaś stanie kredytu narodowego, gdy on upowszechniony jest między ludźmi, którzy przemysłowo kapitałów używają, jest wielka łatwość umieszczenia owocu oszczędności naszej; każdy człowiek rządny pewny jest ciągnienia korzyści z oszczędności własnej, i wszelkie choćby najmniejsze fundusze, od zaspokojenia osobistych potrzeb pozostałe, zamieniają się natychmiast w źródła dochodów, ponieważ zawsze bez ryzyka zyskownie umieszczone być mogą. Tym sposobem zapobiega upowszechnienie kredytu zwłoce czasu w poborze procentu i najmu od oszczędzanych kapitałów i, zapewniając rychłą i niezawodną ich wypłatę, zachęca wszystkich do

oszczędności i przykłada się przez to do wzrostu kapitałów i bogactw narodowych.

Do tego dodać jeszcze należy i to dostrzeżenie z doświadczenia wzięte, że tam, gdzie kredyt jest upowszechniony, kapitały narodowe obracane bywają do przedsięwzięć przemysłowych, najdzielniej bogactwo narodu wspierających. Bo każdy, kto ma kapitał do umieszczenia, będzie zawsze wolał pożyczyć go człowiekowi przemysłem zajętemu, jak bogatemu próżniakowi; a czyniąc wybór między różnego rodzaju producentami, najchętniej go odda tym, których przedsięwzięcia przemysłowe na mniejsze ryzyko są narażone. Tym sposobem obracają się kapitały przy upowszechnionym kredycie w narodzie do najkorzystniejszych gałęzi przemysłu, i więcej w wewnętrznych, jak w zagranicznych przedsięwzięciach umieszczenia szukają. Upowszechnieniu więc kredytu tę ważną korzyść przypisać należy, że kapitały przechodzą do rąk tych, którzy ich najkorzystniej dla bogactw pospolitych używają.

ROZDZIAŁ XI: O CYRKULACJI PIENIĘDZY.

Wartości, których produkcja krajowa dostarcza, dwoistym sposobem cyrkulować mogą, raz w postaci produktów, drugi pod postacią pieniędzy. Gdy większa część zamian odbywa się za pośrednictwem pieniędzy, i gdy to narzędzie zamiany w ustawicznym jest obiegu między kupującymi a obdarowanymi, idzie za tem, iż w pospolitym sposobie widzenia rzeczy, przez cyrkulację rozumieją zawsze tylko cyrkulację pieniędzy i nie mają nawet wyobrażenia o żadnym innym obiegu wartości. To daje powód do fałszywych mniemań o istocie i przeznaczeniu pieniędzy i o związku, w którym masa pieniędzy, w kraju będąca, z bogactwem narodo-

wem zostaje. Ważne więc jest w nauce naszej badanie nad istotą obiegu pieniędzy, nad sposobem, jakim się ten obieg odbywa, i nad skutkami jego na bogactwo narodowe.

Pieniądze są, jakeśmy to już wyżej widzieli, ową wartością powszechnie żądaną, którą każdy przyjmuje wzamian za wartość przez siebie ofiarowaną. Jest to narzędzie zamiany, służące do wyrażenia wartości zamiennej wszystkiego tego, co ofiarowane i żądane bywa, i do uskutecznienia większości wszelkich wypłat, w krajach cywilizowanych i handlowych czynionych. Z przeznaczenia swego przechodzą więc pieniądze ustawicznie z rąk do rąk; lecz czyliż można powiedzieć tak, jak to zwykle utrzymują, że pieniądze za każdem przejściem z rąk do rąk istotnie obieg odbywają? Ktokolwiek zna istotę obiegu wartości, ten tego zdania być nie może, bo ta siła, w gospodarstwie narodowem działająca, objawia się przez korzyści, które z przejścia wartości z jednych rąk do drugich dla prywatnych i dla bogactw narodowych wynikają; niemasz więc obiegu tam, gdzie się pewien ruch rzeczy lub wartości, żadnej korzyści nikomu nie przynoszącej odbywa. Ponieważ zaś wiele bardzo pieniędzy z rąk do rąk przechodzi bez uskutecznienia przytem ani kupna, ani sprzedaży, lub jakiejkolwiek bądź wypłaty, idzie za tem, że nie wszystkie pieniądze w kraju krążące, nie każdy ruch pieniędzy istotnie obiegiem onychże zwać się może. Pieniądze cyrkulują tylko wtedy, gdy ten, do którego rąk dochodzą, niemi jako własnością rozporządzać może; nie cyrkulują zaś, lubo są w ruchu, gdy ten, kto je odbiera sam niemi jako własnością rozporządzać nie może. Pieniądze zatem, przechodzące przez ręce posłańców, kasjerów, komisantów kupieckich, pełnomocników, urzędników pocztowych i innych tym podobnych ludzi, którym w tym tylko zamiarze są powierzone, aby je zachowali i innym oddali, pieniądze, tym sposobem z rąk do rąk przechodzące, nie cyrkulują, lubo są w ruchu.

Pieniądze cyrkulować mogą troistym sposobem, to jest:

1) wzamian za pieniądze,

2) wzamian za równowartość,

3) darmo, to jest bez dania równowartości temu, kto je jako własność wydaje.

Obieg pieniędzy wzamian za pieniądze nietylko wtedy ma miejsce, gdy się monetę złotą za srebrną zamienia, lecz i wtedy także, kiedy się czyni wypłaty w celu uzyskania, eskontowania lub zapłacenia wartości na wekslach i innych papierach, przekazami do odebrania pieniędzy będących, wyrażone, ponieważ weksel jest zawsze tylko środkiem ułatwienia cyrkulacji dwóch odległych od siebie wartości pieniężnych. Do tego rodzaju obiegu liczyć należy wszelkie zaciąganie lub płacenie długów tak publicznych, jak prywatnych, ponieważ jest to zawsze albo wzięcie pieniędzy pod pewnemi warunkami, z obowiązkiem oddania pieniędzy później, albo też zwrócenie pieniędzy dawniej pożyczonych, a zatem zawsze zamiana pieniędzy za pieniądze. Tutaj także należą wszelkie operacje bankowe i adżiotarskie i wszelkie cyrkulowanie pieniędzy, wynikające ze spekulacyj tych, którzy z obiegu pieniędzy zyski ciągną.

Pieniądze cyrkulują wzamian za równowartości w każdym razie, gdy się kupuje na własność rzeczy ruchome lub nieruchome, gdy się płaci za prawo użytkowania z rzeczy w obcem posiadaniu będącej, i gdy pieniędzmi płacimy za pracę lub usługi obce. Wszelkie kupna jakiego bądź rodzaju dają powód do pierwszego obiegu, najmy i dzierżawy do drugiego, a zasługi i zarobki do ostatniego.

Pieniądze cyrkulują nakoniec darmo czyli bez żadnej zamiany, kiedy ten, kto je wydaje, żadnej wartości za nie ani teraz, ani później nie otrzymuje. Tym sposobem cyrkulują pieniądze pod postacią darowizny, legatów, jałmużny i podatków, ponieważ korzyść z tego obiegu, dla wydatku czyniącego wypływająca, nie zależy w tych razach na warto-

ściach rzeczywistych, lecz na pociechach lub korzyściach moralnych, z dobroczynności i z uiszczenia się z danin publicznych wynikających.

Obieg pieniędzy rozróżniać można na wewnętrzny czyli krajowy i na zewnętrzny czyli zagraniczny; pierwszy odbywa się między mieszkańcami jednego kraju, drugi między narodami. Pod tym względem najwięcej jest zdań mylnych i niedorzecznych, upowszechnionych między tymi, którzy albo nie chcą, albo nie są w stanie zgłębić istoty rzeczy i tylko z pozoru o nich sądzą. Ci utrzymują, że pieniądze, będąc dla każdego najpewniejszym sposobem otrzymania tego, co posiadać pragnie, każdy przeto o nabycie jak najwięcej pieniędzy starać się winien; a stosując to rozumowanie do całego narodu, wnoszą, iż najpewniejszy sposób zbogacenia kraju zależy na tem, aby jak najmniej pieniędzy zagranicę wypuszczać, a jak najwięcej ich z obcych krajów do własnego ściągać. Z tego błędnego rozumowania wynika ten fałszywy wniosek, że wszelka zewnętrzna cyrkulacja pieniędzy jest szkodliwa dla bogactwa narodu i nawet pewnym sposobem zubożenia kraju, i że wszelka kruszcowa moneta, w kraju będąca, tylko między mieszkańcami jego cyrkulować powinna. Lecz każdy pojmie łatwo niedorzeczność takich rozumowań i wniosków, skoro zważy, że cyrkulacja pieniędzy tyle tylko jest korzystna lub niekorzystna, o ile wydatki, które do niej powód dają, są rozsądne i użyteczne temu, kto je czyni i całemu narodowi, ile wartości, wzamian za pieniądze otrzymane, są zupełną równowartością onychże; skoro i na to zwróci uwagę, że strata, którą czasem bogactwo narodu na wyprowadzeniu pieniędzy zagranicę ponieść może, nie zależy na ubytku monet za kraj wyprowadzonych, lecz na wartości skutkiem nieużytecznego wydatku zniszczonej.

Atoli chcąc wykryć stosunek, zachodzący między obiegiem pieniędzy a bogactwem narodu, trzeba zasięgnąć wyżej uwagą i przypomnieć sobie naprzód, jakie jest przezna-

czenie pieniędzy, i jaką one usługę towarzystwu świadczą, następnie trzeba poznać, jakim sposobem pieniądze do swego przeznaczenia trafiają i spodziewane z nich usługi świadczą? Tym sposobem bowiem będziemy mogli dowieść, że nie tak dalece od wielkości masy pieniędzy w kraju znajdujących się, jako raczej od szybkości ich obiegu użyteczność ich pod względem bogactwa narodowego zależy.

Pieniądze, będąc wyrazem wartości zamiennej każdego produktu, służą do ustanowienia i wyrażenia warunków ugody zamiennej; są zatem pośrednikami i narzędziami zamiany, bo za ich pomocą równowartość sprzedanego produktu do rąk sprzedającego wraca. Nie byłyby równowartością, nie byłyby pospolicie upragnionym towarem, gdyby ich posiadanie nie zapewniało każdemu możności i łatwości nabycia za ich pomocą takiej wartości, jaką za ich pośrednictwem sprzedał. Główna tedy korzyść pieniędzy, na którą teraz całą uwagę naszą zwrócić winniśmy, jest ta, że każdy, kto je posiada, ma przez to możność nabycia tyle wartości w obcem posiadaniu będących, ile za nie dać ofiarują; czyli innemi słowy, że nabywszy ich przez zamianę, można niemi wszelkie zaspokajać potrzeby. A ponieważ, jak to już wyżej poznaliśmy, przy każdem zużyciu, za pośrednictwem pieniędzy uskutecznionem, nie też pieniądze, lecz wartość za nie nabyta zużyta została, a pieniądze bez żadnej straty na wartości swojej do innych rąk przechodzą i następne ułatwiają zamiany; wynika stąd to dostrzeżenie, że pieniądze, będące w obiegu, każdemu następnemu właścicielowi swemu też samą możność nabywania rzeczy potrzebnych i zaspokajania potrzeb i życzeń podają. Ten ostatni wniosek na czułem mając baczeniu, łatwo nam będzie przekonać się o tem, że cała użyteczność pieniędzy nie tak dalece na wielkiej ich ilości, jako raczej na ich szybkim obiegu zależy.

Od czasu, jak towarzyska praca do tego stopnia podziału doszła, iż się potrzeba pospolitego środka porównania war-

tości czuć dała, stały się drogie kruszce stanowczą częścią istoty towarzystwa. Lecz wstępując do niego, przybrały własność, której wprzódy jako kruszec nie posiadały, to jest własność *pomnażania się nieskończenie*, nie już jako kruszec, lecz jako środek zamiany i porównania. Tę ich własność zwaćby można *moralną*, i to następującym sposobem tłumaczymy. Każdy kawałek kruszcu, jakiejkolwiek bądź objętości, pierwiastkowo zapomocą pracy i nakładów nabyty być musiał. Jako kawałek kruszcu, zawiera on w sobie jedność, która póty tylko jest jednością, póki ją jedna pojedyńcza osoba posiada. Lecz ta jedność nie jest już tylko prostym kawałkiem kruszcu w rękach pierwszego właściciela, jest to bowiem powszechnie żądany towar, jest to przekaz do nabycia pewnej innej wartości, która do zaspokojenia potrzeby lub życzenia posłużyć może. Jeżeli pierwszy właściciel tego kawałka kruszcu używa go stosownie do tego przeznaczenia i za niego wartość w obcem posiadaniu będącą kupuje, natenczas przechodzi on do rąk tego, który za niego tęż wartość odstąpił, a to z tym samym przymiotem, z którego już tamten korzystał. Podobnym sposobem będzie można następnie tym samym kawałkiem kruszcu nabyć pracy lub produktu trzeciego, czwartego i nieskończonej ilości producentów. Za każdą taką zamianą zachowa wprawdzie ten kawałek kruszcu swoją jedność jako ciało, lecz ponieważ w postaci tej jedności, za każdem przejściem z ręki do ręki, tyle nabywa wartości, ile skutkiem umowy za niego dać przystają, idzie za tem, że zapomocą tego jednego kawałka kruszcu nieskończoną ilość wartości porównać i nabyć można. Na tem to zależy owa własność nieskończonego pomnażania się, o której wspomnieliśmy, a przytem wszystko od tego zawisło, jak szybko ów kawałek kruszcu od jednego do drugiego przechodzi.

Objaśnijmy przykładem ten tak prosty, a razem tak mało pojęty mechanizm i skutek cyrkulacji pieniędzy. Ponieważ

szybkość każdego ruchu zawsze jest względna do czasu, w którym się odbywa, porównajmy więc obieg jednej złotówki w przeciągu dwóch dni, przypuszczając wielką różnicę szybkości cyrkulacji w jednym a w drugim. Dajmy na to, że pierwszego dnia wychodzi złotówka rano z rąk mieszkańca miasta za nabiał do rąk mleczarki, która za nią łokieć płótna u płóciennika kupuje; ten nabywa za nią mięso na własną potrzebę u rzeźnika; rzeźnik odda ją czeladnikowi swemu jako zarobek pracy; ten zanosi ją do piekarza i chleba za nią kupuje; piekarz dodaje ją do sumy, za którą drzewo u drwala kupuje; drwal oddaje też samą złotówkę szynkarzowi za piwo, który ją do dalszego użytku przez cały ciąg następnego dnia zachowuje. Wielka jest bardzo różnica między usługą tej złotówki w ciągu dwóch dni do porównania wziętych, bo wyrażając ją liczbami, będzie się miała jak 7 do 1. Pierwszego dnia wykonała złotówka usługę siedmiu złotych, ponieważ kolejno do nabycia siedmiu wartości każda złotemu wyrównywająca posłużyła; w drugim zaś wyobrażała tylko jedność w rękach szynkarza. Jeżeli tenże w ciągu drugiego dnia nic za nią nie kupi, natenczas dla kraju złotówka ta nawet jednością nie będzie, i usługa, którą mu świadczyła w pierwszym dniu, będzie się miała do usługi w drugim dniu świadczonej jak siedm do zera, gdyż leżąc bez użytku dzień cały, równy wydaje skutek dla towarzystwa, jakby jej wcale nie było. Że w pierwszym dniu złotówka usługę siedmiu złotych świadczyła, o tem się najlepiej przekonać możemy, porównywając wartość kupionego nabiału, płótna, mięsa, zapłaconego zarobku czeladnika, kupionego chleba, drzewa i piwa, które w ciągu jednego dnia tą jedną złotówką kolejno zapłacone zostały, z wartością jednej złotówki. Bo wtedy łatwo nam będzie przekonać się o tem, że wszystkie tamte wartości, razem wzięte, siedm razy są większe od wartości jednej złotówki, która je wszystkie wyrównała i za-

kupiła, i że zatem jeden człowiek za jeden złoty tyleby wartości zakupić nie mógł.

Więc obieg wartości, ze stosunków towarzyskich wynikający, rozmnaża nieskończenie usługi przez pieniądze świadczone, czyli innemi słowy jedność w kawałku kruszcu zawartą do nieskończonej ilości doprowadzić może. Gdyby się ta cyrkulacja złotówki nie była odbyła, gdyby mleczarka nie mogła była sprzedać mleka, ani płóciennik płótna, ani też inni wyliczeni sprzedający właściwych sobie produktów, to każdy z nich musiałby wydać złoty na zaspokojenie swoich potrzeb, i wtenczas trzebaby było siedmiu złotych dla odbycia tych zamian i dla zaspokojenia tych potrzeb, które przy szybkim obiegu przez jedną złotówkę odbyte i zaspokojone zostały.

Ten przykład dowodzi oczywiście, że szybkość obiegu pieniędzy zastępuje wielkość ich masy, i że korzyść, którą bogactwo narodowe z pieniędzy odnosi, zależy nie tak dalece na ilości pieniędzy, w kraju będących, jako raczej na szybkim ich obiegu. Łatwo podług tego przekonać się o tem, jak dalece błędne jest mniemanie tych, którzy zakładają bogactwo narodu na wielkiej ilości pieniędzy przez naród posiadanych. Z poprzedniego rozumowania i z przytoczonych przykładów wypływa bowiem ten wniosek, że cała gotowizna, w kraju będąca, jest sama przez się masą martwą, nie mającą dla towarzystwa żadnej wartości wtedy, gdy właściwych sobie usług nie świadczy; że usługi te wynikają dopiero z cyrkulacji, która nie jest własnością do pieniędzy przywiązaną, lecz siłą względem nich zewnętrzną, pochodzącą ze stosunków towarzyskich i handlowych, i że taż cyrkulacja nadaje dopiero pieniądzom ten ruch, bez któregoby one do nieskończoności pomnażać się i narzędziem zamiany być nie mogły.

Tę prawdę potwierdza jeszcze to dostrzeżenie, że powiększenie masy pieniędzy nie może nigdy powiększyć szyb-

kości ich obiegu; gdy przeciwnie szybkość tego obiegu niedostatek ilości pieniędzy zastąpić i z małą ilością onychże równie wiele zamian, jak daleko większą masę gotowizny ułatwić może. Sto tysięcy złotych, które w ciągu roku raz tylko obieg swój odbędą, równie znaczą dla towarzystwa, równą usługę bogactwu narodowemu świadczą, jak dziesięć tysięcy, które w tymże czasie kolejno dziesięć cyrkulacyjnych obrotów odbędą; a sto tysięcy, bez użytku przez rok leżące, mniej są warte dla towarzystwa jak 1000 złotych, które ciągle cyrkulują.

Lecz ponieważ dowiedzioną jest rzeczą, że pieniądze tyle tylko są użyteczne i korzystne dla narodu, ile się w szybkim utrzymują obiegu; czyliż nie możnaby utrzymywać, iż bez względu na cel obiegu pieniędzy wszystko to jest korzystne i dobre, co tenże obieg w nieustannym ruchu utrzymuje? Mniemanie takie równieby było mylne, jak to, że każdy wydatek jest użyteczny, ponieważ odbyt na produkta dostarcza. Jeżeli nietylko nie jest użyteczną, lecz nawet szkodliwą rzeczą wydatki dlatego czynić, aby tylko wydawać pieniądze, równie szkodliwie jest starać się o ożywienie cyrkulacji pieniędzy, bez względu na skutek i przeznaczenie tego obiegu, który zawsze na wydatkach pieniężnych się opiera i jedynie tylko za ich pomocą się odbywa.

Jeżeli żywy obieg pieniędzy jest skutkiem wzrostu bogactwa narodowego, łatwego i obszernego odbytu na płody przemysłu, i stosunków handlowych korzystnych dla stron obydwóch, zamianę czyniących, natenczas będzie mógł być poczytany za znamię pomyślności powszechnej, ponieważ będzie skutkiem zyskownych i użytecznych wydatków pieniężnych. Lecz jeżeli potrzeba pośrednictwa rozrzutnych bogaczów lub wielkich wydatków publicznych, aby nadać ruch masie gotowizny, której stosunki handlowe w należytym obiegu utrzymać nie mogą, jeżeli w skutku klęsk narodowych, lub braku upowszechnienia ducha porządku i oszczęd-

ności, większa część gotowizny krajowej przy zaciąganiu i płaceniu długów cyrkuluje, i że wierzyciele są zarazem dłużnikami, tak dalece, że obieg pieniędzy jest poniekąd tylko przejściem ich z prawej ręki do lewej, natenczas najżywszy nawet obieg pieniędzy nie będzie ani znamieniem, ani skutkiem bogactwa narodowego.

W ogólności mówiąc, obieg pieniędzy tyle tylko zapewnia korzyści, ile ich z czynionych wydatków, których on jest skutkiem, wynika. Niemasz żadnej korzyści z wydatków bez dostatecznej równowartości czynionych i ruch pieniędzy, do którego one powód dają, jest nietylko obojętny, ale nawet szkodliwy dla bogactw narodowych, bo obieg ten zwykle z uszczerbkiem kapitałów się odbywa. Te zaś wydatki, które obok pomyślności powszechnej nietylko żadnego uszczerbku kapitałom nie czynią, lecz ich kształceniu przez dobre użycie dochodów sprzyjają, zbawienne dla bogactw narodowych mają skutki. Obieg pieniędzy, za pośrednictwem pierwszych odbywający się, same tylko straty, drugi zaś same korzyści narodowi zapewnia.

To może posłużyć do wytłumaczenia, dlaczego częstokroć sama szybkość cyrkulacji pieniędzy w krajach ubogich mniemanemu ich dostatkowi zaradzić nie może. Zdarza się nieraz takie położenie rzeczy, iż się wszyscy na brak pieniędzy uskarżają, że gotowizna w ustawicznym jest ruchu, a jednakże wszystkim niemal na środkach zaspokojenia potrzeb zapomocą kupna zbywa; to zdarzenie zdaje się tedy zbijać mniemanie, jakoby szybkość cyrkulacji pieniędzy niedostatek ilości zastępowała. Atoli rzeczywista przyczyna tego niedostatku pośredników zamiany nie na braku monety w kraju, lecz rzeczywiście na braku odbytu na płody przemysłowe, na dyskredycie powszechnym i na zerwanych związkach handlowych zależy. Skoro bowiem niemasz odbytu na płody przemysłu, osłabia się tem samem możność pobierania dochodów i czynienia wydatków; a ponieważ po-

trzeby niezbędne też same zostają, idzie za tem, że każdy producent musi czynić poświęcenia, ponosić straty, aby tylko mógł nabyć możność kupienia tego, co mu jest koniecznie potrzebne. Wszyscy ubiegają się za pieniędzmi, które tę możność nadają, i starają się ze stratą o ich nabycie, to jest — sprzedają produkta swoje za cenę nie dającą czystych dochodów, a czasem nawet nie pokrywającą czynionych nakładów. Pieniądze zaś, z takiem poświęceniem otrzymane, idą natychmiast po ich otrzymaniu na zaspokojenie koniecznych potrzeb, to jest na wydatki, niepłodne zużycie ułatwiające. W tym stanie rzeczy przechodzą pieniądze bardzo szybko z rąk do rąk, lecz gdy to ich przejście przez same się tylko straty objawia, obieg taki pieniędzy jest niepłodny, przymuszony, a nie będąc skutkiem korzystnej zamiany, nie dodaje żadnych wartości do bogactw narodowych. Brak kredytu, nieodstępnie towarzyszący niepomyślnym stosunkom handlowym, przymusza wszystkich do czynienia wszelkich wypłat w brzęczącej monecie, i powiększa tem samem potrzebę gotowizny, która nie może już wtedy wystarczyć na zaspokojenie żądania wszystkich mieszkańców kraju i tam się tylko obraca, gdzie ją największe poświęcenia i straty ściągają. Płaci się wtenczas bardzo wysokie procenta za pożyczkę pieniędzy, nie dlatego, że pieniądze stały się rzadszemi, bo tych mogło wcale nie ubyć w kraju, lecz dlatego, że jest coraz mniej kapitałów rozrządzalnych, że brak dochodu przymusza do odwrócenia kapitałów od przemysłowego użycia, ażeby je potrzebom poświęcić, i że się siły produkcyjne narodu osłabiają przez wydatki z uszczerbkiem kapitałów czynione.

Inaczej się dzieje w krajach, którym sprzyjają pomyślne okoliczności handlowe, gdzie odbyt na płody przemysłu wewnętrznego równie jest łatwy, jak obszerny, gdzie kapitały w przemyśle użyte w krótkim czasie z przynależnemi zyskami do rąk producentów wracają, i gdzie kredyt jest upo-

wszechniony i na stałych zasadach oparty. Może się zdarzyć, że w takim kraju bynajmniej nie przybywa pieniędzy, że ich nawet jest mniej, jak w innym kraju ubogim, gdzie się na brak pieniędzy uskarżają; a wszelakoż nikt nie będzie w nim utyskiwał na niedostatek gotowizny, bo szybkość korzystnego obiegu pieniędzy zastąpi ich ilość. Bo gdyby miało być prawdą, iż masa pieniędzy zawsze powiększać się musi w miarę większej potrzeby czynienia wypłat, toby śmiało utrzymywać można, iż najobfitsze kopalnie złota i srebra nie byłyby w stanie wydołać rosnącej coraz potrzebie pieniędzy jednego nawet kraju bogatego i tak handlowego, naprzykład jak Anglja. Przeciwnie, doświadczenie przekonywa o tem, że wypłaty mogą się nadzwyczajnie pomnożyć, chociaż masa gotowizny krajowej taż sama zostanie i chociażby nawet taż masa zmniejszyć się miała, bo szybkość obiegu pieniędzy z jednej, a upowszechnienie i stałość kredytu z drugiej strony, zaradzają bardzo łatwo niedostateczności masy pieniędzy. Toż samo doświadczenie przekonywa także i o tej niezawodnej prawdzie, że niekoniecznie te kraje, które posiadają najwięcej złota i srebra, czyli pieniędzy, są w stanie czynienia najznaczniejszych wypłat i wydatków.

Gdy tylko ten obieg pieniędzy korzystny jest dla bogactw narodowych, który wynika z zyskownych i użytecznych wydatków pieniężnych, łatwo stąd wyprowadzić przyczyny żywej a korzystnej cyrkulacji pieniędzy. Wszystkie bowiem czynności handlowe, które się uskuteczniają zapomocą takich wydatków, dają powód tem samem do żywego i korzystnego obiegu pieniędzy; żywość więc tegoż obiegu jest wypadkiem częstych i znacznych zamian w kraju odbywanych, czyli, co na to samo wychodzi, żywości ogólnego obiegu wartości. Pieniądze bowiem tyle tylko cyrkulować mogą, ile jest wiele wartości do zamiany ofiarowanych i żądanych, ile jest wiele zobowiązań zamiennych do uskutecznienia, to zaś ma miejsce tam, gdzie nietylko masa bogactw naro-

dowych jest znaczna, lecz gdzie zarazem też bogactwa w żywym, korzystnym i ciągłym ruchu zostają. Z tego wynika ten wniosek, że żywość cyrkulacji pieniędzy zależy od okoliczności, bogactwu narodowemu sprzyjających, czyli że pomyślnego stanu tychże bogactw jest skutkiem.

Żywy obieg pieniędzy nie jest więc przyczyną, lecz skutkiem bogactwa narodowego; ma on miejsce tam tylko, gdzie jest wielki odbyt na płody przemysłu krajowego, i gdzie wolność handlowa zabiegom tegoż przemysłu sprzyja. Nie da się zaprowadzić w braku okoliczności sprzyjających powodzeniu przemysłowemu, i wszelkie środki sztucznego ożywienia cyrkulacji pieniędzy są bezskuteczne i niedorzeczne.

Możnaby wszelakoż przytoczyć przykłady takiego z naturą rzeczy niezgodnego usiłowania, które zawsze jest skutkiem tego błędnego mniemania, że obieg pieniędzy powiększa bogactwo narodu. Postępując bowiem za tym tak mylnym wątkiem, utrzymywano, iż należy starać się, ile tylko można, o powiększenie wydatków pieniężnych w kraju, ażeby przez to kraj i skarb publiczny zbogacić. Usiłowano zaś osiągnąć cel ten, bądźto pośrednio, wydając rozporządzenia, przymuszające do jak najściślejszego oddzielenia powołań i rzemiosł, aby ludzi więcej zawisłemi jednych od drugich uczynić i zmusić ich przez to do czynienia więcej wydatków pieniężnych przy zaspokojeniu własnych potrzeb; bądź też bezpośrednio, powiększając wydatki publiczne, które poczytywano za najskuteczniejszy sposób ożywienia obiegu pieniędzy i nadania im kierunku najzgodniejszego z pomyślnością kraju.

Do nauki administracyjnej należy zbijanie tych błędnych mniemań, tyle dla dobra narodu szkodliwych; tutaj zaś wspomnieć tylko winniśmy o nich dlatego, ażeby okazać ich niezgodność z tą główną prawdą teorji cyrkulacji pieniędzy, że żywy obieg pieniędzy zawsze jest skutkiem pomyślnego stanu bogactw narodowych, lecz ich nigdy po-

większać i za przyczynę pomyślności powszechnej uchodzić nie może.

ROZDZIAŁ XII: O OBIEGU DÓBR NIERUCHOMYCH.

Wszelka jakakolwiek bądź wartość, do składu bogactw narodowych należąca, musi być przedmiotem obiegu, bo byt towarzyski ludzi opiera się na zamianie, a pomyślność ich zawisła od możności korzystania z płodów całej ziemi i z pracy wszystkich ludzi, którzy zamienne wartości produkują. A ponieważ ta możność skutkiem jest zamiany, a zamiana wszystkim wartościom ruch produkcyjny nadaje, można przeto utrzymywać, że wszelka wartość, do bogactw narodowych należąca, musi koniecznie albo cyrkulować, albo przestać być częścią stanowczą tychże bogactw.

Biorąc tylko proste znaczenie wyrazów, możnaby rozumieć, że dobra nieruchome nie mogą należeć do obiegu bogactw narodowych, bo obieg przypuszcza pewien ruch, którego dobra nieruchome z natury swojej pozbawione się być zdają.

Atoli zważywszy, że według tego, cośmy wyżej mówili, w gospodarstwie narodowem nie rzecz, lecz wartość w niej zawarta główny przedmiot badań naszych stanowi, a wartość może przechodzić z rąk do rąk, choć rzecz w miejscu swojem pozostanie, idzie za tem, że dobra nieruchome, z natury swojej do zmiany miejsca niesposobne, mogą wszakże zostawać w obiegu, skoro ich wartość drogą sprzedaży, zastawu lub najmu z rąk do rąk przechodzi.

Dobra nieruchome dwoistym sposobem cyrkulują: raz za pośrednictwem zamiany, czyli przez sprzedaż i dzierżawę; drugi raz za pośrednictwem kredytu, to jest przez zaciąganie długów na wartość tychże dóbr. W pierwszym razie

przechodzą z rąk do rąk z przelaniem albo prawa własności na kupującego, albo prawa użytkowania na dzierżawcę, zawsze ze zmianą posiadacza na czas ograniczony lub nieograniczony. W drugim razie pewna tylko część ich wartości puszczona jest w obieg i przechodzi z rąk do rąk podobnym sposobem, jak pożyczony kapitał cyrkulujący, to jest, że w równowartości do pierwszego właściciela powraca, nie pociągając za sobą zlewku ani prawa własności, ani prawa użytkowania i bez zmiany posiadacza. Cyrkulacja dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany zależy od tych samych okoliczności, które stanowią względem łatwości zamiany wszelkich innych wartości, to jest od stosunku ofiarowania do żądania, a zatem od ilości dóbr gruntowych na sprzedaż lub do zadzierżawienia ofiarowanych i od ilości kapitałów na kupno i na dzierżawienie tychże dóbr przeznaczonych.

Ilość dóbr gruntowych, na sprzedaż lub dzierżawę wystawionych, największy ma wpływ na cyrkulację tychże dóbr za pośrednictwem zamiany, dla tej prostej przyczyny, że ofiarowanie wartości pierwszym każdej jakiejkolwiek bądź zamiany jest warunkiem. W tej mierze uważać można, że ofiarowanie posiadłości gruntowych do zamiany najczęściej w odwrotnym stosunku z ich żądaniem zostaje. Gdy pomyślne okoliczności rolnictwu sprzyjają, natenczas wielu jest takich, którzy się ubiegają o posiadłości gruntowe, a mało takich, coby się tej własności pozbyć pragnęli. Gdy zaś brak odbytu na płody rolnicze, przeciążenie podatkami gruntowemi od posiadania ziemi odstręcza, wtedy wielu jest właścicieli, chcących się pozbyć swoich włości, mało zaś takich, którzyby je nabyć pragnęli. Można wszelakoż utrzymywać, iż przy równie kwitnącym stanie wszystkich gałęzi przemysłu narodowego, zawsze ilość dóbr na sprzedaż i na dzierżawę wystawionych nie odpowiada wielkości żądania tego rodzaju posiadłości. Ziemia bowiem jest najtrwalszym i naj-

pewniejszym rodzajem majątku, bo lubo różnym bardzo być może skutek coroczny jej sił produkcyjnych, siły te jednakże, które jej wartość stanowią, nie są wystawione na takie zniszczenie, jakiemu inne źródła dochodu, to jest zdolność do pracy i kapitały tak łatwo ulec mogą. Ta większa pewność majątku, a obok niej przyjemność pożycia wiejskiego, powodem są do polubienia tego rodzaju własności, a stąd pochodzi, że wiele kapitałów, w innych przemysłach uzbieranych, do rolniczego obraca się przemysłu, i że przy kwitnącym stanie rolnictwa i w zwyczajnych, a pomyślnych dla kraju okolicznościach, mało dóbr gruntowych do zamiany ofiarują. Są atoli nadzwyczajne, nieszczęśliwe okoliczności, które mogą znaglać właścicieli ziemi do sprzedawania lub wydzierżawiania włości swoich z wyraźną stratą dla siebie, a w tym razie to przechodzenie z rąk od rąk wartości nieruchomych, ta ich cyrkulacja, nie będąc korzystną dla obu stron, nie będzie miała dla bogactw narodowych tych skutków pomyślnych, którychby się po płodnym obiegu tychże wartości spodziewać należało.

Druga niemniej ważna okoliczność, która stanowi względem obiegu dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany, jest ilość kapitałów w kraju na kupno i dzierżawienie dóbr przeznaczonych i tego rodzaju zajęcia szukających; stanowi ona bowiem drugi warunek każdej zamiany, to jest rzeczywiste żądanie ofiarowanej wartości. W tej mierze uważać można, iż lubo zwykle wielka część kapitałów, dla zwyż wytkniętych przyczyn, w rolnictwie umieszczenia szuka, tak dalece, iżby utrzymywać należało, że powiększenie się masy kapitałów narodowych i tę ich część powiększy, co się do uprawy roli obraca, zdarza się wszelakoż, że kapitały, w kupnie i dzierżawie gruntów umieszczenia szukające, nie w jednakowym się stosunku pomnażają, jak ogólna masa kapitałów narodowych. I tak, jeżeli taż masa dwa razy np. się powiększy, nie można stąd wnosić, ażeby dwa razy więcej

kapitałów jak dawniej do kupna i dzierżawienia dóbr obrócić się miało. Są albowiem okoliczności, które, sprzyjając szczególnym rodzajom przemysłu, od rolniczego kapitały odwodzą; są inne, wstrzymujące postęp rolnictwa i odstręczające od użycia kapitałów w onymże; za tem idzie, że masa ogólna kapitałów powiększyć się może, a ta ich część, co się do nabycia lub dzierżawienia dóbr obraca, taż sama zostaje, a nawet się zmniejszy. Użycie bowiem kapitałów na kupno i dzierżawę dóbr zależy od okoliczności, nie zostających w ścisłym związku z powiększeniem się ogólnej masy kapitałów narodowych, a mianowicie: od stopy intrat gruntowych, od zachęceń lub odstręczeń, których rolnictwo doznaje, od pomyślniejszego stanu innych gałęzi przemysłu narodowego, który zwabia ku sobie większość rozrządzalnych kapitałów, od nowych stosunków handlowych, które inny dają kierunek przemysłowi narodowemu. Z pomiędzy wszystkich tych okoliczności najsilniejszy ma wpływ na użycie kapitałów w rolnictwie zwyczajna stopa intrat gruntowych.

Pomimo pobudek szczególnego upodobania i przyjemności, skłaniających do ubiegania się o nabycie własności gruntowej, kapitały o tyle tylko obracane będą do tego użycia, o ile zapewniać będą równe przynajmniej zyski, jak w innych przedsięwzięciach przemysłowych. Idzie za tem, iż gdy stopa intrat gruntowych jest niska, wtedy kapitalista, porównywając ją ze stopą zwyczajnych zysków z kapitałów, w innym rodzaju przemysłu użytych, nie zechce poświęcić swego kapitału kupnu lub dzierżawieniu dóbr gruntowych, skoro spostrzeże, że tenże kapitał tym sposobem użyty mniejsze mu zapewni zyski, jak gdy go innemu przemysłowi poświęci lub na procent ulokuje. Ściśle biorąc rzeczy, nie powinnaby bieżąca stopa intrat mieć wpływu na większe lub mniejsze żądanie nabycia dóbr gruntowych prawem własności, i ta okoliczność na same tylko czasowe dzierżawienie gruntów wpływaćby powinna. Z tem wszystkiem

codzienne doświadczenie przekonywa nas o tem, że obecne korzyści najmocniej ludzi obchodzą, i że przy użyciu kapitałów rachuby nasze zwykle się do najbliższych chwil ściągają, a rzadko kiedy dalekiej sięgają przyszłości. Tem się to dzieje, że lubo niska stopa bieżącej intraty nie zmniejsza wartości wewnętrznej dóbr i nie upoważnia do tego wniosku, iż też dobra zawsze równie mały dochód czynić będą, nie można wszelakoż zaprzeczyć tego, że mniej jest ubiegających się o posiadanie ziemi, gdy stopa intraty bieżącej jest niska, jak wtedy, gdy taż intrata natychmiast znaczne dochody nabywcom dóbr gruntowych zapewnia.

Lecz przypuściwszy zbieg wszystkich pomyślnych okoliczności na łatwość cyrkulacji dóbr nieruchomych wpływ mających, zachodzi pytanie, jaka stąd korzyść dla kraju wynika, że też dobra bez przeszkody z rąk do rąk przez kupna i dzierżawy przechodzą? Nie można zaprzeczyć tego, że dla bogactwa narodu obojętną jest rzeczą, czy dobra zmieniają właściciela lub nie, i kto ich gospodarstwem zawiaduje, byleby toż gospodarstwo, a za nim i przemysł rolniczy w kwitnącym był stanie; ale za tem nie idzie, że cyrkulacja dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany żadnych dla kraju nie ma korzyści. Zamiana zwykle dlatego się odbywa, że obydwie strony pewną w niej korzyść upatrują. Wyjąwszy nieszczęśliwe osobiste okoliczności, lub skłonność do zmarnotrawienia majątku, nikt nie chce pozbywać się wartości własnej ze stratą, lub nabyć obcej wartości bez żadnej potrzeby i korzyści. Jeżeli się zatem obok pomyślnych dla rolnictwa okoliczności wiele zamian dóbr gruntowych odbywa, wnosić stąd należy, że kupujący i sprzedający, właściciele i dzierżawcy pewne korzyści w tych zamianach upatrują, które dla bogactw narodowych obojętnemi być nie mogą i równie do nich pewne dodają wartości, jako i wszelka inna zamiana. Z każdej podobnej cyrkulacji dóbr nieruchomych wynika zawsze ta korzyść dla ogółu, że sprzedający i kupu-

jący, właściciel i dzierżawca, znajduje każdy sposobność użycia swoich sił produkcyjnych tak, jak mu interes i skłonności osobiste radzą i przez to nieraz sobie zbieranie kapitałów ułatwiają.

Lecz ważniejszy bezporównania dla bogactw narodowych jest drugi rodzaj obiegu wartości dóbr nieruchomych, odbywający się za pośrednictwem kredytu, ponieważ daje właścicielom ziemi sposobność zamieniania w kapitał cyrkulujący pewnej części wartości swoich dóbr gruntowych i czerpania w nich tych zasiłków, które do pomyślnego prowadzenia gospodarstwa rolniczego koniecznie są potrzebne, ponieważ powiększa masę wartości, w obiegu będących, o tę wartość dóbr nieruchomych, któraby bez pośrednictwa kredytu koniecznie z obiegu wyłączona była, ponieważ zamienia ziemię, z natury swojej tylko do produkowania ziemiopłodów przeznaczoną, w źródło kapitałów, dzielność samych sił przyrodzenia powiększających.

Widzieliśmy wyżej, że z pomiędzy wszystkich źródeł dochodu, ziemia najpewniejszą rękojmię kredytowi podaje; każdy właściciel gruntowy może tedy posiadać kredyt, lecz aby mógł z niego korzystać, powinien puścić w obieg pewną wartość dóbr swoich, wyrównywająca kapitałowi pożyczonemu i poniekąd zakładem tegoż kapitału będącą. Przez to nie wyzuwa on się wprawdzie z własności dóbr swoich, jak to czyni przy sprzedaży, ani z prawa użytkowania z nich, jak przy dzierżawie, lecz wyzuwa się do pewnego czasu z tej części wartości dóbr swoich, za którą równowartość w postaci pożyczonego kapitału odbiera. Każde pożyczenie kapitału i zaręczenie go na majątku nieruchomym jest zawsze pewnym rodzajem zamiany, przez którą wierzyciel, który pożyczył kapitału, staje się istotnym właścicielem tej części wartości dóbr, która wierzytelność jego zaręcza; a właściciel gruntu staje się panem kapitału wzamian za mobilizowaną część swego majątku otrzymanego. Wierzyciel ma prawo do

takiej części dochodu z dóbr, jaka do pokrycia procentu jemu przynależnego jest potrzebna, dłużnik zaś ma sposobność użycia przemysłowo kopitału w dobrach swoich, i tak go użyć winien, ażeby dochód z nich przynajmniej o tyle się powiększył, ile potrzeba na zapłacenie procentu wierzyciela; a właściwie powinien pożyczonym kapitałem tak dalece dochód z dóbr swoich powiększyć, ażeby i on sam pewną korzyść z przemysłowego użycia pożyczonego kapitału mógł ciągnąć. Jeżeli bowiem dochód z dóbr jego przez użycie pożyczonego kapitału wcale się nie powiększa, więc właściciel nietylko nie zyskuje na puszczeniu w obieg pewnej wartości nieruchomego majątku swego, lecz oczywiste na tem ponosi straty. Stąd wypływa ten wniosek, że głównym i koniecznym użyteczności obiegu wartości dóbr nieruchomych za pośrednictwem kredytu jest warunkiem, aby właściciel gruntowy, czyli dłużnik, korzyści pewne z tego obiegu odniósł, bo inaczej jest każde zaciąganie długu na dobra marnotrawstwem.

Jeżeli tylko na samą pewność zabezpieczonego na dobrach nieruchomych długu zważamy, możemy powiedzieć, że właściciel ziemi ma tyle kredytu, ile wartość zamienna jego włości zabezpieczenia dostarcza. Stądby wnosić można, iż właściciel gruntowy całkowitą wartość dóbr swoich za pośrednictwem kredytu w obieg puścić może, czyli innemi słowy, że może zaciągnąć tyle długu, ile jego własność gruntowa jest warta. Atoli baczyć na to należy, że podług dopiero wskazanych zasad, właściciel, dług zaciągający, wyzuwa się z własności tej części wartości dóbr swoich, którą na zabezpieczenie długu w obieg wypuszcza. Gdyby zatem całą wartość tychże dóbr w obieg puścił, toby się własności całych dóbr wyzuł, a stałby się właścicielem kapitału wzamian za nie otrzymanego.

Uważając zaś cyrkulację dóbr nieruchomych za pośrednictwem kredytu ze względu na wynikający z niej obo-

wiązek opłacania procentu, łatwo się przekonamy, że właściciel gruntu nigdy nietylko całkowitej wartości dóbr swoich, ale nawet znaczniejszej części onejże w obieg puścić nie może. Jeżeli bowiem jest strata w każdym razie, gdy użycie pożyczonego kapitału czystego zysku właścicielowi nie daje, lub mu tylko nader szczupły zysk zapewnia, tak że nim albo tylko sam procent wierzyciela zaspokaja, albo też procentu tego opłacić nie jest w stanie; idzie za tem, że dobra, na których polepszenie kapitał jest zaciągniony, tyle więcej czynić powinny intraty, ile wynosi procent z pożyczonego kapitału przynależny, więcej zyski, do których za zużycie jego sam dłużnik ma prawo. Stąd znowu wypływa ten wniosek, że aby to nastąpiło, potrzeba, ażeby dobra więcej czyniły intraty, im więcej się na nie długu zaciąga. Atoli doświadczenie nas uczy, że się intrata nie zawsze i nie koniecznie stosownie do wkładanych w uprawę roli kapitałów powiększa, że ona od wielu okoliczności na odbyt produktów wpływ mających zależy; dlatego się też zdarza, iż właściciel ziemi przez zaciąganie długów nawet na polepszenie dóbr swoich z własności swojej wyzuć się może, gdy nawet całej wartości tychże dóbr w obieg nie wypuści, to jest nim tyle długu zaciągnie, ile dobra jego są warte. Tym sposobem wypuszczenie w obieg połowy lub dwóch trzecich części wartości posiadanych dóbr może się stać przyczyną utraty onychże.

Lecz jakimże sposobem ustanawia się wartość dóbr, która służy za rękojmię kredytu właściciela gruntu? Czy też ona jest stała i żadnej nigdy nie podlega zmianie? Wartość dóbr ma zasadę swoją w siłach płodnych przyrodzenia i nakładach produkcyjnych, na użyźnienie gruntu i na powiększenie dochodu z dóbr czynionych. Oszacowanie tej wartości musi się odbywać za pośrednictwem pieniędzy, bo w pożyczkach, na własność gruntową zaciąganych, cena pieniężna dóbr, a nie ich wewnętrzna wartość za zasadę służy. Cena

zaś wszelkich włości gruntowych ustanawia się podług dochodu, który czynią, a że dochód ten jest zmienny według okoliczności targowych, wpływ na niego mających, idzie za tem, że cena dóbr gruntowych nie jest stała i zmienia się stosownie do sprzyjających lub nieszczęśliwych dla rolnictwa okoliczności, do wzrostu ludności krajowej, do powiększenia lub zmniejszenia masy kapitałów, gospodarstwu rolnemu przeznaczonych, i nakoniec stosownie do gospodarności samego właściciela gruntu. Są powszechne okoliczności, które na cenę wszystkich dóbr gruntowych w kraju wpływają; są inne, które tylko do niektórych pojedyńczych włości wpływ swój rozciągają. I tak łatwość odbytu na produkta, stosunki handlowe i polityczne kraju, jego ludność i bogactwo stanowią względem ceny wszystkich dóbr gruntowych w kraju. Spustoszenie zaś wsi przez złe gospodarstwo i nieszczęśliwe przypadki, lub polepszenie jej stanu przez znaczniejsze nakłady, zaniedbanie lub udoskonalenie uprawy i t. p., stanowią względem ceny pojedyńczych włości, i jedno, jak drugie, zawsze mają ten skutek, że ją albo podnoszą, albo zniżają.

Stąd wynika ważne nader względem kredytu gruntowego dostrzeżenie, iż przy wypuszczeniu w obieg pewnej części wartości dóbr nieruchomych, wielkiej przezorności dołożyć należy, ażeby część ta w przyzwoitym stosunku nietylko z obecną, lecz nawet z przyszłą a zmienną ceną dóbr zostawała. W tej mierze nie można żadnych ogólnych prawideł podać; jedno tylko umiarkowanie przy zaciąganiu długów na dobra od utraty kredytu i od ruiny majątku właściciela ochronić może.

Z tem wszystkiem, lubo nieprzezorność w korzystaniu z kredytu gruntowego właściciela na smutne wypadki naraża, nie można zaprzeczyć, iż możność odwoływania się do niego w każdym razie, gdy potrzeba i niezawodna użyteczność tego wymagają, największe korzyści zapewnia dla rol-

nictwa, które tyle tylko w kwitnącym znajduje się stanie, ile mu na zasiłkach do czynienia nakładów i do zabezpieczenia się od nieszczęśliwych przypadków nie zbywa. Prócz bezpośredniego przykładania się do wzrostu rolnictwa, a przez to i bogactwa narodowego, ma jeszcze kredyt gruntowy te korzyści, że ożywia cyrkulację kapitałów, podając sposobność zyskownego ich umieszczenia w rolnictwie, i że interes kapitalistów, którzy kapitały swoje na dobrach umieścili, ściślej z interesem krajowym wiąże i mniej ich obojętnymi na pomyślność narodu czyni.

ROZDZIAŁ XIII: O KREDYCIE HANDLOWYM.

Póki produkt każdy bezpośrednio z rąk producenta do rąk konsumenta zapomocą zamiany przechodzi i w przeciągu czasu, między produkcją a zużyciem upływającym, przez cyrkulację do wydania żadnej nowej wartości się nie przykłada, póty niemasz właściwie handlu, a towarzystwo traci wszystko to, coby zyskał pośrednik między producentem a konsumentem, któryby na to kapitały i pracę swoją łożył, aby od pierwszego produkt kupić, a drugiemu go sprzedać i przez to tamtemu łatwość odbytu, a temu łatwość nabycia towaru podał. Te pośrednie handlujących czyli kupców zabiegi korzystne są dla producentów, bo im oszczędzają pracę, starania i nakłady, któreby łożyć musieli, gdyby sami produkta konsumentom sprzedawali; są korzystne dla tychże, bo im oszczędzają czas, pracę i nakłady, któreby czynić musieli, aby szukać potrzebnych sobie towarów u producentów, częstokroć bardzo od nich odległych; są nakoniec korzystne dla samych kupców, bo się stają dla nich źródłami dochodów. Podając zaś te wszystkie korzyści pojedyńczym osobom, świadczą działania handlowe nader ważne przysługi

bogactwu narodowemu, bo przyśpieszają postęp podziału przemysłu, dozwalając wszelkim producentom oddawać się bez przerwy właściwym sobie przemysłom i stają się środkiem żywej i korzystnej cyrkulacji bogactw.

Wyłuszczyliśmy już wyżej korzyści żywego a korzystnego obiegu wartości, wiemy, że on się zapomocą zamiany czyli handlu po większej części odbywa; zastanowimy się więc tutaj tylko nad tem, co ułatwia obieg wartości za pośrednictwem handlu z rąk do rąk przechodzących; a ponieważ nam już jest wiadomo, iż szybkość obiegu zapomocą zamiany od kredytu zależy, zwróćmy przeto uwagę naszą na kredyt handlowy, jako główną sprężynę żywej cyrkulacji wartości przedmiotem handlu będących.

Kredyt najwłaściwiej duszą handlu nazwać się może; bez niego bowiem wszelka zamiana byłaby ograniczona możnością czynienia wypłat kruszcową monetą. Opiera on się na wcale innych zasadach, jak kredyt gruntowy, to jest nie tak dalece na samym majątku kupca, jako raczej na dobrem użyciu kapitałów przez niego posiadanych. Stąd pochodzi, że małe częstokroć kapitały, zyskownie w handlu użyte, większy stosunkowo kredyt jednają od wielkich kapitałów na większe ryzyko w przedsięwzięciu handlowem narażonych. Kapitał z istoty swojej i ze sposobu użycia podlega wielu przypadkom, uszczerbek lub zniszczenie jego przywieść mogącym; zdaje się zatem, że słabą tylko kredytu jest rękojmią. Lecz kupiec, który używa kapitału w handlu towarami łatwy odbyt mającemi, może kilka razy do roku nakłady ze znacznemi zyskami odebrać, a przez to jest w stanie uiszczenia się z przynależnych wierzycielowi procentów, pokrycia cząstkowych strat przy prowadzeniu handlu poniesionych i spłacenia długu w oznaczonym czasie; a na tej możności i obok tego na rzetelności kupieckiej polega kredyt handlowy więcej, jak na samym majątku kupca.

Porównajmy tenże kredyt z gruntowym. Wsparty na

niewyczerpanych siłach przyrodzenia, posiada kredyt gruntowy daleko pewniejszą rękojmię od kredytu handlowego, któremu kapitały, to jest zapasy wartości przez ludzi uzbierane, za podstawę służą. Bo lubo pewność materjalna obydwóch na posiadanym majątku polega, wartość majątku gruntowego nie podlega zużyciu, gdy kapitały wtedy rzeczywiście największą wartość mają, gdy zużycia są przedmiotem. Stąd główna różnica w samych zasadach kredytu gruntowego, która na tem zależy, że grunt daje pewną rękojmię o tyle, ile żadnemu nie ulega zużyciu i zniszczeniu, a kapitały zaś o tyle tylko podporą kredytu być mogą, ile są reprodukcyjnie zużyte.

Lecz wszakże siły przyrodzenia, w ziemi działające, reprodukują także powierzone sobie kapitały; zdaje się zatem, że reprodukcja równie gruntowemu, jak i handlowemu kredytowi możność uiszczenia się z naprzód wziętych wartości zapewnia, że podług tego, co do tej możności, żadna między właścicielem gruntu a kupcem zachodzićby nie powinna różnica. Gdyby zaś tak było w samej istocie, wnosićby stąd należało, iż przy równej możności uiszczenia się z obowiązań kredytowych, kredyt właściciela ziemi zawsze większym od kredytu kupca byćby powinien, dlatego, że tamten pewniejszą posiada rękojmię.

Atoli przekonajmy się, czyli też w samej istocie właściciel ziemi i kupiec zawsze w jednakowym stopniu możność uiszczenia się z długu posiadają? Czyli obydwaj równie łatwo i często na mocy kredytu zaciągniony kapitał z przynależnemi procentami zwrócić mogą?

Zwrot nakładów rolniczych i dochód właściciela zależą od ceny ziemiopłodów i od łatwości ich odbytu; wszelkie zmiany, którym taż cena podlega, wpływają przeto na dochód właściciela ziemi; zwrot nakładów handlowych podobnież zawisł od łatwości odbytu i pobrania zysków ze sprzedaży towarów. Lecz różnica między wpływem docho-

dów do rąk rolnika a kupca, i między zwrotem nakładów, przez jednego i drugiego czynionych, na tem istotnie zależy, iż się nakłady rolnicze najprędzej raz tylko do roku wracają, mocą samej natury rzeczy, gdy nakłady handlowe, skutkiem mniej więcej szybkiej cyrkulacji wartości kilka razy do roku wrócić się mogą. Stąd pochodzi, że gdy dla jakiejkolwiek bądź przyczyny właściciel ziemi w ciągu jednego roku takiej nie pobierze intraty, którąby mu wszelkie nakłady i przynależne z nich zyski wróciła, natenczas będzie w niemożności uiszczenia się w tymże roku z wypłaty kapitału i przynależnego od niego procentu. Kupiec zaś może skutkiem fałszywej spekulacji lub dla jakiejkolwiek przyczyny nie pobrać z jednego sposobu użycia kapitału tak wysokich zysków, jakie do opłacenia przynależnego procentu od pożyczonego kapitału są potrzebne, chociaż stąd bynajmniej to nie wyniknie, ażeby już w ciągu całego roku nie miał być w stanie uiścić się z danych przyrzeczeń; następne bowiem spekulacje mogą nietylko wrócić mu nakłady i zyski z nich, lecz nawet poprzednio poniesione straty pokryć. Jeżeli więc kupiec zwykle obszerniejszy ma kredyt od właściciela ziemi, pochodzi to stąd po części, że sposób użycia kapitałów w handlu do częstszych zwrotów zysku powód daje, jak użycie kapitału w rolnictwie.

Przypuściliśmy, że właściciel ziemi tylko raz do roku włożony w właściwy przemysł kapitał odebrać może, lecz i to bardzo się rzadko zdarza; największa część czynionych w rolnictwie nakładów w długim dopiero przeciągu czasu w znacznej kolei lat wrócić się może. Każdy zaś obrót handlowy wraca kupcowi kapitał i zyski; za tem idzie, że kupiec jest w stanie zapłacić kapitał za każdym podobnym obrotem wierzycielowi, gdy rolnik przez długi przeciąg lat tylko sam procent opłacać jest w stanie. To jest druga główna przyczyna większej obszerności kredytu kupieckiego od kredytu właściciela ziemi.

Lecz z innego względu porównywając kredyt kupca i właściciela gruntu, to jest gdy jeden i drugi skutkiem nieszczęśliwych okoliczności w zupełnej niemożności uiszczenia się z przyrzeczeń swoich zostają, przekonywamy się, iż w tym razie kupiec raz na zawsze swego pozbawia się kredytu, bo całą jego traci rękojmię; gdy właściciel ziemi na pewien czas tylko w tej niemożności uiszczenia się zostaje i bynajmniej rękojmi kredytu swego nie utraca.

To nas doprowadza do poznania głównej różnicy między kredytem gruntowym a handlowym. Pierwszy na stalszych zasadach jest oparty od drugiego; tamten może mieć miejsce, chociaż mu wyraźna pewność zwrotu kapitału i procentu w ściśle oznaczonym terminie nie towarzyszy; a ten zaś tyle tylko kupcowi służy, ile jest pewność, że mu sposób użycia kapitału nakłady, zyski i procenta w oznaczonym czasie zwróci.

Porównywając zaś wpływ kredytu na obydwa rodzaje przemysłu, dostrzegamy, że lubo kredyt istotnem jest wsparciem rolnictwa, wsparcie to jednakże wtedy tylko jest potrzebne, gdy rolnik niezbędnych do uprawy rolniczej nie posiada kapitałów; potrzeba zaś jego ustaje, gdy rolnik dostateczne do prowadzenia i ulepszenia swego gospodarstwa kapitały posiada. Przeciwnie kupiec, choćby najzamożniejszy, nigdy bez kredytu obejść się nie może, ponieważ o tyle tylko handel z korzyścią prowadzi, ile całkowity kapitał jego w ustawicznym jest obiegu, i że ma sposobność odwołania się do spodziewanych zwrotów, nim jeszcze nastąpią.

Lecz dlatego też właśnie, że się nigdy bez kredytu obejść nie może, silniejsze ma kupiec od rolnika pobudki do rzetelności w uiszczaniu się z przyrzeczeń swoich, bo na niej jedynie polega zaufanie w nim pokładane. Ta, tak wyraźna, tak konieczna kredytu, a tem samem i rzetelności potrzeba, dała początek owej świętości dochowania przyrzeczeń w handlującym świecie, owemu zaufaniu rzetelności kupca, któ-

rego prosty podpis nieomal więcej znaczy, jak najzgodniejsze z przepisami prawa zapisanie wierzytelności na majątku nieruchomym. Potrzeba zaś zachowania tej rzetelności w handlu była początkiem surowszych ustaw przeciwko kupcom, przyrzeczeń nie dochowującym, jak przeciw innym dłużnikom, którzy na pewnych rękojmiach wierzytelność zabezpieczywszy, na pewien czas nierzetelnemi się okazują. Ta surowość ustaw przykłada się zaś do ustalenia kredytu handlowego.

Atoli jakkolwiek się kupiec do własnego kredytu odwołuje, zawsze jednak, prędzej czy później z długu swego uiścić się musi, a za tem idzie, że w pewnym oznaczonym czasie gotowemi pieniędzmi za towary na kredyt wzięte płacić musi. Tutaj zachodzi nowa trudność dla zamiany, to jest przewożenie pieniędzy, zwłaszcza w odległe miejsca; trudność, która nietylko na kosztach i niebezpieczeństwie tego przewożenia, lecz i na tem zawisła, iż w każdym kraju inna jest stopa monet, i że pieniędzy jednego kraju w drugim bez straty wydać nie można. Bądźto przypadek, bądź też postęp handlu podał sposób zaradzenia tej niedogodności zapomocą tegoż kredytu, który ustalić chciano. Sposób ten zawisł na zaprowadzeniu do obiegu papierów handlowych, przekazami do odebrania rzeczywistych wartości będących, czyli weksli i papierów bankowych. Pierwsze są przekazem danym pewnej osobie, albo udającej się w miejsce, w którem dłużny kupiec mieszka, albo tamże przebywającej, do odebrania od niego tych pieniędzy, któreby on bez tego musiał przesłać wierzycielowi do miejsca jego pobytu. Drugie zaś są narzędziami zamiany za pośrednictwem kredytu w obiegu utrzymywanemi.

Weksle są wielkiem ułatwieniem zamiany, bo kupcy dwóch jakkolwiek odległych od siebie krajów, nie oddalając się z miejsca pobytu, bez żadnych nawet kosztów i niebezpieczeństw przewozu pieniędzy, unikając wszelkich strat

z różności stopy monety wyniknąć mogących, ze wszelkich wzajemnie sobie należnych wypłat uiszczać się mogą. Obieg weksli daje powód do operacyj handlowych korzystnych dla tych, którzy je czynią, i przez to jest także ważny dla pomyślności powszechnej.

Nie tutaj miejsce rozbierać zasady weksli, wskazać ich mechanizm i główne względem ich wydawania, przyjmowania i wypłacania prawidła i zwyczaje, ponieważby nas to zbyt daleko od zamierzonego celu odwiodło. Dosyć będzie w ogólności pojąć i pamiętać, iż weksle nader ważnem są ułatwieniem handlu i że ich użytek na tem zawisł, iż na kredycie handlowym wsparte, przez własny obieg powszechną wartości ułatwiają i ożywiają cyrkulację.

Lecz umysł ludzki, którego cała dążność do udoskonalenia stosunków i instytucyj towarzyskich zmierza, inne jeszcze środki ułatwienia cyrkulacji wartości i powiększenia kredytu handlowego odkrył.

Ponieważ pojedyńczy kupiec może wydawać weksle, to jest papiery przez siebie podpisane, które przyjmują ci handlujący, co w nim zaufanie pokładają, uznano, że gdyby pewna liczba kapitalistów połączyła swoje fundusze, mogłaby tem samem zapewnić sobie obszerny kredyt i wypuszczać w obieg papiery, które zechcą przyjmować za gotowiznę wszyscy handlujący, przez wzgląd na większą rękojmię, jaką połączone kapitały i zdolności nastręczają. Tym sposobem powstały banki i wypuszczały w obieg nietylko weksel na wymienioną osobę, lecz papiery przez siebie poręczone, które nie już jeden kupiec, lecz każdy handlujący za gotowiznę przyjmuje. Banki stały się główną dźwignią kredytu handlowego, bo zaprowadziły obok monety i weksli nowe środki zamiany, to jest bilety bankowe, bez żadnych prawnych zastrzeżeń przyjmowane i w obiegu będące. Przytem ułatwiły banki kupcom korzystanie z własnego kredytu przez udzielanie im zaliczeń na weksle później płatne, przez

otworzenie im kredytów odpowiednich rękojmi, jaką dać mogą, i przez ułatwienie wszelkich wypłat z działań zamiennych wypływających.

Chcąc dać ogólne i proste wyobrażenie o banku, powiedzieć można, iż to jest instytucja, która zrobiwszy sobie obszerny kredyt, na pewnych zasadach oparty, za jego pomocą wszelkie inne narzędzia cyrkulacji i zamiany, prócz kruszcowej monety, w obiegu utrzymuje.

Ponieważ banki nie za pośrednictwem pieniędzy, lecz zapomocą własnych biletów, poręczonych przez posiadane fundusze, obieg wartości ułatwiają, zachodzi pytanie, czy zawsze taką tylko wartość w biletach w obieg puścić mogą, ile wynosi ich kapitał zakładowy? Gdyby tak miało być, toby banki żadnego użytku nie przynosiły, ponieważby tylko równowartość swego kruszcowego zapasu do cyrkulacji wpuścić mogły. Zwyczaj i doświadczenie nauczyły, iż bilety w małej tylko części na kruszcową monetę zamieniano i powziąwszy raz pewne wiadomości w tej mierze, może śmiało każdy bank wydać ilość biletów stosowną do wymienić się mogącej części onejże na pieniądze, w banku będące. Tak więc płody pracy, które naprzód zapomocą kruszcowej monety, a później zapomocą weksli cyrkulowały, teraz zapomocą biletów bankowych w cyrkulacji się utrzymują i w przejściu swem od producenta do ostatniego konsumenta małej ilości pieniędzy potrzebują.

DZIAŁ TRZECI.

O ZUŻYCIU NARODOWEM.

ROZDZIAŁ XIV: OGÓLNE WYOBRAŻENIE ZUŻYCIA NARODOWEGO.

Poznaliśmy pierwiastki bogactwa narodów i siły, które im nadają ten ruch produkcyjny, bez któregoby zasadami dobrego bytu narodów być nie mogły. Lecz ponieważ ten dobry byt nie może mieć miejsca bez sowitego opatrzenia potrzeb ludności krajowej, czyli że głównie zależy na używaniu owoców naszej pracy i zabiegłości, idzie za tem, że bogactwo narodowe zależy nietylko na tem, czy w kraju wiele produkują wartości, czy znaczne pobierają dochody, lecz na tem głównie, jak te wartości zużywają. Zużycie bogactw narodowych dopełnia wyobrażenia o dobrym bycie ludów, który bez używania owoców pracowitości i oszczędności, czyli słowem bez zużycia, miejsca mieć nie może. Człowiek, żyjący w stosunkach towarzyskich, o tyle tylko bogatym zwać się może, ile rozprzestrzenia zawód swego zużycia w miarę, jak więcej produkuje i jak więcej zamienia wartości. Podobnież i naród, hojnie w dary przyrodzenia uposażony i z pomyślnym skutkiem różnemi rodzajami przemysłu zajęty, jest wtenczas tylko istotnie bogaty, kiedy większość jego mieszkańców tem więcej używa, im więcej produkuje i zamienia wartości.

Zużycie narodowe jest to wyobrażenie zbiorowe sumy ogólnej wartości w pewnym danym czasie, przez wszystkich mieszkańców kraju zużytych, w celu zaspokojenia pośredniego lub bezpośredniego potrzeb osobistych; bezpośredniego, gdy wartości zużyte są niepłodne, pośredniego, gdy są zużyte płodnie, lub poświęcone zadosyćuczynieniu potrzeb pospolitych, od których zaspokojenia byt pojedyńczych członków towarzystwa zależy. Wszelkie zużycie publiczne jest bowiem ostatecznie zużyciem prywatnem i tem samem mieści się już w ogólnem wyobrażeniu, któreśmy o zużyciu narodowem dali, ponieważ należy do sumy wartości przez wszystkich mieszkańców kraju zużytej. Zużycie więc narodowe obejmuje w sobie zniszczenie wszelkich wartości, przeznaczonych bądźto do bezpośredniego zaspokojenia osobistych potrzeb, bądź też do reprodukcji, bądź nakoniec do utrzymania bytu i porządku towarzyskiego w narodach, w ciągu pewnego czasu i w granicach pewnego kraju. Lecz nie można liczyć do zużycia narodowego tych wartości, które jako towary zagranicę są wyprowadzone, bo zamiana nie niszczy wartości w rzeczach będącej, a towary z kraju wywożone nie są dla niego przedmiotami zużycia, ale raczej środkami nabycia zagranicznych towarów do wewnętrznego zużycia.

Jeżeli liczymy do zużycia narodowego wszystkie wartości, tak do zaspokojenia bezpośrednich potrzeb, jako i reprodukcji przeznaczone, możemy przeto rozróżnić toż zużycie na *płodne* i *niepłodne*. Pierwsze będzie zawsze zużyciem kapitałów, i to jest przemysłowe użycie wartości bądźto pod postacią materjałów surowych, bądź też w postaci zakładów przemysłowych, maszyn i narzędzi, bądź nakoniec jako wydatki na utrzymanie i płacenie robotników czynione, słowem wartości pod postacią kapitałów stojących i obiegowych, reprodukcji poświęconych.

Drugie, jest to zużycie wartości w zamiarze zaspokoje-

nia potrzeb osobistych; a ponieważ, skutkiem stosunków towarzyskich, większa część takich potrzeb przez wydatkowanie dochodów na kupno rzeczy nam potrzebnych zaspokajaną bywa, więc można powiedzieć, że niepłodne zużycie narodowe jest po większej części zużyciem dochodów. Zobaczymy niżej, jak dalece dla pomyślności powszechnej pożądaną jest rzeczą, ażeby tego rodzaju zużycie ile możności za pośrednictwem dochodów odbywać się mogło.

Mieszkańcy każdego kraju zużywają na własne potrzeby albo płody krajowej ziemi i przemysłu, albo płody zagraniczne; każde zużycie narodowe płodów krajowych czy zagranicznych zawisło zawsze od krajowej możności produkowania i czynienia zamiany. Naród, podobnie jak człowiek pojedyńczy w stosunkach towarzyskich żyjący, może zużywać mniej więcej wartości, w miarę tego, jak wiele ich produkować i zamieniać jest w stanie; bo jego zużycie zależy nietylko od wielkości masy wartości użytkowych, dziełem sił produkcyjnych narodu będących, lecz i od wartości zamiennej produktów, środkiem nabycia przedmiotów zużycia będącej. Naród nie może zużyć więcej wartości nad to, co ich produkować i drogą zamiany nabyć jest w stanie, ale dla dobra własnego starać się powinien, ażeby wszystko to, co w zamiarze zużywania produkowane lub drogą zamiany nabyte było, istotnie zużycia przedmiotem się stało. Bo zużycie narodu jest bodźcem jego produkcji, równie jak produkcja narodu jest środkiem rozprzestrzenienia zawodu zużycia jego. Jeżeli się siły produkcyjne i wartości zamienne w narodzie powiększają, a zużycie krajowe stosownie do tego nie powiększa się, natenczas niemasz prawdziwego bogactwa i dobrego bytu między mieszkańcami kraju. Wtedy może być produkcja i zamiana źródłem wielkich majątków i dochodów, ale przytem będzie masa wartości narodowych źle podzielona, to jest zbyt skoncentrowana w rękach mniejszej liczby mieszkańców, a za tem pójdzie to, iż wiele nędzy obok

zbytków bogaczy w kraju mieścić się będzie. Najpewniejszą oznaką dobrego bytu i prawdziwego bogactwa narodu jest zużycie narodowe, powiększające się w miarę powiększenia sił produkcyjnych i wartości zamiennej produktów, a przytem tak powszechne, iż się staje przyczyną swobodnego pożycia wszystkich klas ludności.

Cały naród nie może zużywać bez produkowania i czynienia zamiany, ale w każdym narodzie wielu jest takich, którzy zużywają wartości bez żadnej produkcji i bez pośrednictwa zamiany, to jest darmo; każdy producent jako taki, i jako istota ciągle potrzebami otaczana, jest konsumentem; ale nie każdy konsument jest producentem.

Wszyscy ci, którzy są poświęceni powołaniom, świadczącym usługi ludzkości lub niezbędnie potrzebnym pod względem bezpieczeństwa, porządku publicznego i swobodnego pożycia, a nie zajmują się żadnym przemysłem, są konsumentami, a nie mogą ściśle być policzeni do producentów, jeżeli nie przyczyniają się do powiększenia masy wartości zamiennych i pobierają dochody wzamian za usługi, jakie krajowi świadczą. W każdym kraju jest znaczna liczba ubogich, którzy utrzymują się z darów dobroczynnych, kiedy nie mogą się utrzymywać z własnej pracy. Nakoniec niemasz kraju, w którymby się nie utrzymywała znaczna liczba przestępców z oszustwa, z kradzieży, to jest z przywłaszczenia sobie obcego mienia bez zajmowania się produkcją. Można przeto utrzymywać, iż w każdym kraju jest pewna liczba konsumentów, utrzymujących się nie z własnej, lecz z obcej pracy, i że do zużycia narodowego policzyć na. ży i takie, które się obcym kosztem odbywa.

W ogólnych uwagach nad zużyciem narodowem winniśmy jeszcze zająć się rozważeniem tego pytania, co jest ważniejsze dla dobra pospolitego, czy wielka masa wartości użytkowych, czy też wielkość wartości zamiennej produktów krajowych, gdyż obydwie są środkami rozprzestrzenie-

nia zawodu zużycia. Wielka masa wartości użytkowych jest zakładem obfitości sposobów utrzymania się ludu; wysoka wartość zamienna produktów jest zasadą wielkich dochodów. Gdyby odbyt na płody zawsze mógł odpowiadać skuteczności produkcji, gdyby się zawsze powiększał w miarę większej masy dostarczanych produktów, możnaby utrzymywać, że im większa będzie masa w kraju produkowanych płodów, tem większe będą pomyślność i bogactwa narodu, boby w tym razie miał naród i obfitość sposobów utrzymania się i znaczne dochody, dwa główne warunki bogactwa. Lecz ponieważ odbyt nie zawsze się powiększa w miarę większej skuteczności sił produkcyjnych i rozmnażania ilości produktów, że zatem może się zdarzyć wzrost produkcji nad miarę możności konsumowania, i że w tym razie produkta nie mające odbytu wartość swoją tracą, idzie za tem ten wniosek, że wielkość masy produktów czyli ich wartości użytkowej nie może stanowić sama przez się dobrego bytu ludu i wielkości zużycia narodowego, i że toż zużycie rozprzestrzenia się nietylko w miarę większej masy wartości użytkowych, ale i w miarę podwyższania się wartości zamiennej produktów. Tem mocniej przekonamy się o tem, gdy zważymy, że nie tak dalece wielka masa wartości, jak raczej dobre ich rozdzielenie między mieszkańców kraju stanowi dobry byt ludu, to rozdzielanie się zaś wartości, od których posiadania nasz dobry byt zależy, jedynie tylko zapomocą zamiany uskuteczniać się może, bo zamiana jest najpewniejszym sposobem nabycia obcych wartości, a ta możność nabywania polega właśnie na wartości zamiennej, owem pierwotnem źródle naszych dochodów. Wartość zamienna jest więc zasadą dobrego rozdzielania się bogactw narodowych, i dlatego poczytać ją należy za równie ważną podstawę pomyślności powszechnej, jak wartość użytkową produktów krajowych.

Że wartość zamienna produktów ważniejsza jest pod względem obszerności zużycia narodowego od wielkiej masy

wartości użytkowej, dowodzi i to, iż postępy dobrego bytu ludu w każdym kraju zależą w wielkiej części od możności nabywania drogą handlu płodów zagranicznych, rozprzestrzeniających zawód naszego zużycia, możność, która polega na wartości zamiennej płodów krajowych, bo każdy kraj o tyle kupować może zagranicą, ile tamże sprzedawać może.

ROZDZIAŁ XV: O ZUŻYCIU KAPITAŁÓW.

Wszelka wartość płodnie zużyta jest zużyciem kapitału, chociażby była dochodem od pierwiastkowego przeznaczenia swego odwróconym. Przez zużycie kapitału rozumieć należy zniszczenie wartości nagromadzonych, mające za skutek reprodukcję nowych wartości równych przynajmniej tamtym. Nie można przeto utrzymywać, iż wszelkie zyskowne umieszczenie kapitału jest zużyciem onego, bo pożyczenie kapitału za opłatą procentu lub najmu jest tylko obiegiem, ale nie zużyciem kapitału.

Kapitały stają się przedmiotem zużycia w trzech rodzajach przemysłu narodowego, gdy ich używamy w postaci zakładów przemysłowych i maszyn w zamiarze wspierania i powiększania dzielności sił przyrodzenia, w postaci maszyn i narzędzi pracę ludzką ułatwiających, jako materjałów surowych do przerabiania ich na fabrykaty i nakoniec w postaci kapitałów obiegowych na płacenie zarobków, na dostarczanie sposobów utrzymania i na zakupowanie towarów przeznaczonych. Kapitały, zużyte we wszystkich rodzajach przemysłu, dają początek nowym wartościom zapomocą stosownego użycia sił przyrodzenia i pracy ludzkiej, utrzymują zatem w czynności siły płodne, przemysł narodu i przykładają się do produkcji wartości. *Ożywienie przemysłu* i *produkowanie wartości* oto są dwa główne skutki zużycia przemy-

słowego kapitałów; kapitał, który traci swoją wartość bez zasilenia przemysłu i bez reprodukowania żadnej nowej wartości, jest zniszczony, albo niepłodnie zużyty. Kapitał, który przez płodne zużycie reprodukuje pewną wartość, ale nie zasila przemysłu narodowego, nie świadczy przez to samo tyle usług produkcyjnych, ileby ich mógł wyświadczyć.

Możemy zatem przyjąć jako ogólną zasadę, że zużycie kapitałów jest mniej więcej korzystne dla bogactwa narodowego, według tego, jaką masę wartości reprodukuje i jak dalece się do ożywienia przemysłu krajowego przykłada. Obydwa te skutki zależą od zdolności przedsiębiorcy przemysłowego, od kierunku kapitałom nadanego, od samego sposobu użycia onychże w przemyśle i od niezliczonych okoliczności miejsca i czasu, od których powodzenie przedsięwzięcia zawisło.

Reprodukcja kapitałów równie jest skuteczna we wszystkich gałęziach przemysłu narodowego, byleby się kapitał użyty z przynależnemi zyskami do rąk przedsiębiorcy powracał. Od potrzeb narodu zaś i od możności zbycia z korzyścią płodów przemysłu narodowego zależy korzystny wpływ tej reprodukcji na bogactwo narodu. Lecz uważając zużycie kapitałów pod względem wpływu, jaki na ożywienie przemysłu narodowego, na dostarczenie zatrudnienia krajowcom i na dobry byt klasy robotniczej wywiera, nawijają się niektóre uwagi przy każdym rodzaju przemysłu narodowego, które służą do ocenienia tego, jak dalece i pod jakiemi warunkami kapitały, pierwotnemu, rękodzielnemu i handlowemu przemysłowi poświęcone, ogólną czynność narodu podsycają i dobry byt jego zapewniają.

Zużycie kapitałów w przemyśle pierwotnym staje się silnym bodźcem przemysłowości narodowej, ponieważ naprzód kapitały, uprawie roli, kopaniu kruszców i t. p. poświęcone, samych tylko krajowców zatrudniają i po większej części zarobki płacą, a zatem dają dochody najliczniej-

szej i z powołania najbardziej do kraju przywiązanej klasie mieszkańców; powtóre dlatego, że kapitał pierwotnemu przemysłowi poświęcony dostarcza żywności i materjałów surowych, to jest środków oddania się jakiemu bądź przemysłowi; bo aby móc prowadzić przemysł, trzeba posiadać sposoby utrzymania życia i przedmioty pracy, których właśnie kapitały pierwotnemu przemysłowi poświęcone dostarczają, po trzecie dlatego, że kapitały, w tymże przemyśle zużyte, zatrudniają więcej rąk pracujących, jak podobneż kapitały w innych rodzajach przemysłu zajęte, które częstokroć więcej zaprowadzeniu i utrzymywaniu maszyn, jak płaceniu zarobków pracy są poświęcone. Za tem idzie, że prowadzenie pierwotnego przemysłu, w którym maszyny rzadko kiedy pracę ludzką zastąpić mogą, daleko więcej rąk pracujących porównawczo wymaga, jak prowadzenie rękodzieł lub handlu, i że równy kapitał, tamtemu przemysłowi poświęcony, więcej ludzi w przemysłowej czynności utrzymuje, jak podobnyż kapitał w tych dwóch ostatnich przemysłach użyty.

Wpływ zużycia kapitałów w rękodziełach na czynność i zakwitnienie przemysłu narodowego zawisł od dwóch okoliczności, to jest naprzód od tego, czy materjały surowe w fabrykacji użyte są krajowemi lub zagranicznemi płodami? i powtóre od samego sposobu prowadzenia przemysłu rękodzielnego.

Przykład najlepiej objaśni, jak wielka jest różnica pod względem zachęcenia przemysłu narodowego, czy kapitały, rękodziełom poświęcone, krajowe czy też zagraniczne materjały surowe do fabrykacji zakupują. Dajmy na to, że dwóch fabrykantów płótna wydają obydwaj corocznie 10.000 na zakupienie przędzy lnianej do swoich fabryk, z tą różnicą, że jeden z nich kupuje tę przędzę od krajowych producentów, a drugi ją sprowadza z zagranicy.

Ten ostatni poda krajowym płóciennikom sposobność przemysłowego zatrudnienia, ponieważ im dostarczy przędzy

lnianej, przyłoży się do wzrostu dochodów narodowych przez zyski, które kupiec tę przędzę sprowadzający z tegoż handlu ciągnąć będzie, jeżeli tenże kupiec jest krajowcem. Pierwszy zaś nietylko, że dostarczy roboty podobnejże ilości płócienników, ale dając prócz tego odbyt na przędzę lnianą, w kraju produkowaną, podsyci pracę rolników i tych, którzy len obrabiali i przędli, utrzyma w płodnem i zyskownem zatrudnieniu pewną liczbę robotników krajowych i poda im sposobność pobrania dochodów z tej produkcji przynależnych; daleko zatem więcej rąk pracujących w kraju zatrudni i ułatwi pobór większej sumy dochodów, słowem silniejszą się stanie dźwignią przemysłu narodowego od podobnegoż kapitału użytego na zakupienie materjału surowego zagranicą. Dlatego można powiedzieć, że kapitały poświęcone rękodzielnemu przemysłowi, które zagranicą materjały surowe zakupują, połowę tylko tych usług produkcyjnych krajowi świadczą, jakieby mu świadczyć mogły, gdyby krajowe płody zakupowały.

Sposób wykonywania robót fabrykacyjnych wpływa także na to, jak dalece kapitały, przemysłowi rękodzielnemu poświęcone, przykładają się do ożywienia przemysłu narodowego. Jeżeli bowiem skutek od tego zależy, jak wielka jest ilość rąk pracujących, przez jednakowy kapitał zatrudnionych, wielka będzie różnica skutków zużycia kapitału w rękodzielach, według tego, czy działania fabryczne odbywają się zapomocą maszyn, czy też ręczną pracą. Jeżeli maszyny zastępują pracę ludzką, jeżeli jeden naczelnik fabryki sam tylko myśli za wszystkich robotników, którzy przy zbyt daleko posuniętym podziale pracy same tylko mechaniczne wykonywają roboty, tak dalece, iż praca większości robotników równie nisko jest płacona z powodu równie małego stopnia zdolności do jej wykonywania potrzebnego, natenczas daleko mniej będzie ożywienia prawdziwego przemysłu,

jak gdyby tenże sam kapitał na płacenie zarobków do okazania różnej zdolności stosownych był użyty.

Żaden fabrykant nie stosuje swego sposobu postępowania przy fabrykacji do tego, jaka stąd korzyść dla przemysłu narodowego wyniknąć może, lecz do tego, jakie on sam stąd ciągnąć może zyski. Interes kapitalistów zwykle jest sprzeczny z interesem robotników, ponieważ zyski podwyższają się w miarę zniżania stopy zarobków; taka dążność ma ten skutek, że sposób prowadzenia przemysłu rękodzielnego, opierający się na oszczędzaniu pracy ludzkiej, celem pobierania większych zysków z uszczerbkiem zarobków, nie przykłada się tyle do pomyślności powszechnej, ileby to bez powyższej dążności miejsce mieć mogło.

Kapitały w handlu użyte wpływają mniej więcej na ożywienie przemysłu narodowego, stosownie do sposobu prowadzenia handlu i według samego rodzaju handlu, któremu kapitał jest poświęcony. Wartość, którą reprodukuje kapitał w jakimkolwiek rodzaju handlu zużyty, prócz zwrotu samego kapitału, równa się wartości czasu i kosztów na nabycie i sprzedaż towarów łożonych, którą pozwala oszczędzać tym, co towary zbyć lub nabyć pragną; ta wartość stanowi właśnie zyski kupieckie i w nich jest zawarta.

Gdy handel jest wolny, to jest, że się każdemu o prowadzenie jego z innymi ubiegać jest wolno, natenczas utrzymują się zyski kupieckie w sprawiedliwej mierze, to jest są takie, jakiemi być powinny według powszechnej zasady ofiarowania i żądania. A wartość, za pośrednictwem handlu produkowana, jest wtenczas powiększeniem bogactwa powszechnego, bez żadnej straty dla nikogo. Ale jeżeli są kupcy uprzywilejowani, monopoliści, natenczas zyski ich przechodzą zwyczajną miarę zysków, z innych sposób użycia kapitałów ciągnionych, a ta przewyżka zysków, przez nich pobieranych, jest powiększeniem prywatnego bogactwa z uszczerbkiem bogactw narodowych. Kapitały, w monopolarnym handlu

użyte, nietylko, że nie są bodźcami przemysłu narodowego, ale je przeciwnie za przeszkodę pomyślności tegoż przemysłu poczytać należy, gdyż i liczba rąk pracujących, które mają zatrudniać, i cena zarobków i intrat, które płacą, od upodobania monopolistów zależą. Łatwo z tego wnosić, jak wielka jest różnica wpływu użycia kapitału w handlu na stan przemysłu narodowego, według tego, czy handel jest zapomocą monopolu, czy też przy wolnem współubieganiu prowadzony.

Lecz wpływ ten zawisł szczególniej od rodzaju handlu, któremu kapitał jest poświęcony; różne bowiem są jego skutki na pomyślność powszechną, według tego, czy w wewnętrznym, czy w zagranicznym, czy też w przewozowym handlu jest użyty.

Korzyści, z handlowego zużycia kapitału na kraj spływające, są większe lub mniejsze, według ilości i wartości towarów krajowych, których cyrkulację kapitał ułatwia, i według szybkości obrotów zyskownych tegoż kapitału.

Kapitał, handlowi wewnętrznemu poświęcony, kupuje i sprzedaje płody przemysłu krajowego; świadczy usługi producentom i konsumentom krajowym. Zwracając w cenie zakupowanych towarów nakłady produkcyjne, wraca tem samem kapitały w różnych gałęziach narodowego przemysłu użyte; intraty, zarobki i zyski, które przy kupnie towarów płaci, są pobierane przez właścicieli gruntowych, przez robotników i kapitalistów krajowych; krajowcom także ułatwia odbyt na towary i możność ich kupienia, im przeto oszczędza czas i zatrudnienie, któreby na wyszukanie kupców na własne towary lub na poszukiwanie potrzebnych sobie towarów łożyli; zatrudnia nakoniec mieszkańców kraju przewożeniem i dostawianiem towarów, któremi handel prowadzi, a przez to wszystko przykłada się najbardziej jak tylko w handlu być może do ożywienia i wzrostu przemysłu na-

rodowego, a to w miarę, jak mniej lub więcej zakupuje towarów i że częściej obroty handlowe odbywa.

Kapitał w handlu zagranicznym zajęty, który zakupuje towary zagranicą i do kraju je wprowadza, albo krajowe płody za zagraniczne zamienia, może świadczyć w ogólności też same usługi produkcyjne, co kapitał wewnętrznemu handlowi poświęcony, jeżeli równą masę wartości w obiegu utrzymuje i równie często swoje obroty handlowe odbywa. Lecz różnica skutków tych dwóch kapitałów zależy na tem, że pierwszy o połowę mniej usług produkcyjnych wewnętrznemu przemysłowi świadczy, jak drugi, bo druga połowa tychże usług korzystna jest dla obcego kraju, a obojętna dla właściwego. Powraca on bowiem jeden kapitał w wewnętrznej, a drugi w zagranicznej produkcji użyty, jeżeli krajowe płody zagranicą, a zagraniczne w kraju sprzedaje; gdy handel wewnętrzny dwa kapitały krajowe w korzystnym obiegu utrzymuje, skoro towary dwóch miejscowości kupuje i sprzedaje. Kapitał w przewozowym handlu użyty, który zakupuje zagraniczne towary w zamiarze sprzedania ich z zyskiem w obcym kraju, nie wraca żadnego w wewnętrznej produkcji użytego, nie płaci żadnych zarobków krajowcom, lecz świadczy obcym narodom te przysługi któreby inaczej będąc użyty własnemu mógł świadczyć. Zyski kupca, tym handlem zajętego, zarobki i zyski furmanów i szyprów, przewożeniem towarów trudniących się, są jedynemi korzyściami z handlu przewozowego na kraj spływającemi, jedynem wsparciem, które z takiego sposobu użycia kapitału dla przemysłu narodowego wynika i to jeszcze o tyle, ile się krajowcy tem przewożeniem towarów trudnią.

Wykazawszy różnicę skutków zużycia kapitałów w różnych rodzajach przemysłu, wypada zająć się rozwiązaniem następujących dwóch zagadnień:

Naprzód, czy można podać ogólne prawidło względem

najkorzystniejszego sposobu zużycia kapitałów, któreby się do wszystkich miejsc i czasów stosować mogło?

Powtóre, czy należy się starać o to, aby wszystkie gałęzie przemysłu narodowego krajowemi tylko kapitałami zasilane były, czy też można przypuścić kapitały zagraniczne do współubiegania z krajowemi w różnych sposobach użycia onychże w przemyśle narodowym?

Co do pierwszego. Najkorzystniejszy dla bogactw narodowych sposób użycia kapitałów jest ten, który najwięcej krajowego przemysłu w zyskownej czynności utrzymuje i który daje sposobność pobierania dochodów największej ile być może liczbie producentów, bez względu na to, jakiemu rodzajowi przemysłu jest poświęcony. Oto jest jedyne ogólne prawidło, które do wszystkich miejsc i czasów stosować się daje. Nie można utrzymywać, że kapitały narodowe powinny się naprzód obracać do pierwotnego przemysłu, że to, co od potrzeby tegoż przemysłu zbędzie, dopiero w rękodziełach i handlu użytem być winno, dlatego, że taka jest kolej naturalna, i że kapitały, w pierwotnym przemyśle użyte, najwięcej krajowych producentów zatrudniają; widzieliśmy bowiem, mówiąc poprzednio o przemyśle narodowym, że kolej postępów jego nie zależy od upodobania ludzi, lecz od okoliczności miejsca i czasu, które niemi kierują.

Co do drugiego. Niemasz w tem żadnej korzyści dla narodu, gdy usilujemy tym sposobem rozdzielić kapitały narodowe, ażeby razem wszystkie rodzaje przemysłu zasilały, bo te usiłowania będą tylko nierówną walką z mocą okoliczności, i przymuszony, sprzeczny z naturą rzeczy kierunek przemysłu narodowego ostatecznym onychże będzie skutkiem. Nie może być nigdy stratą dla kraju, że zagraniczne kapitały z narodowemi w prowadzeniu różnych rodzajów wewnętrznego przemysłu współubiegać się będą, chociażby i zyski z tych kapitałów zagranicę wychodzić miały. Te zyski bowiem są najmniejszą częścią usług produkcyj-

nych, które kapitał, przemysłowo użyty, bogactwu narodowemu świadczy, i kraj może być obojętnym na ich stratę przez wyjście ich zagranicę, skoro tylko odnosi najważniejszą korzyść z użycia kapitałów w produkcji wynikającą, to jest owo wzbudzenie przemysłowej czynności i powiększenie masy wartości, które z tego użycia wynikają.

ROZDZIAŁ XVI: O ZUŻYCIU DOCHODÓW NARODOWYCH.

W pierwiastkowym stanie towarzystwa ludzkiego jest każdy producent jedynym konsumentem płodów własnej pracy. Zaprowadzenie zamiany między ludźmi daje powód do zużycia, odbywającego się za pośrednictwem dochodów z tejże zamiany wypływających. Im bardziej narody postępują w cywilizacji, tem mniej jest w nich bezpośredniego zużycia, a więcej takiego, które się wskutek wydatku dochodu, czyli kupna przedmiotów zużycia, odbywa. Stąd można już wnosić, że nie musi być obojętną dla bogactwa narodowego rzeczą, czy większa część produktów krajowych przez samych producentów zużyta bywa, czy się też wprzódy staje przedmiotem zamiany, nim na zaspokojenie potrzeby użyta zostanie.

Kiedy większość płodów w kraju produkowanych sami konsumenci zużywają, natenczas mało jest podziału przemysłu, a tem samem i mało zamiany i ostatecznie mało dochodów. Przeciwnie, kiedy większość produktów cyrkuluje przez czas niejaki, nim się stanie przedmiotem zużycia, gdy konsumenci nie są producentami wszystkich płodów do zaspokojenia własnych potrzeb niezbędnych, natenczas więcej jest podziału pracy, więcej zamiany, więcej dochodów, a tem samem i więcej bogactw w narodzie. Ważną przeto jest rzeczą dla bogactw pospolitych, ażeby większa część zużycia

narodowego odbywała się za pośrednictwem zamiany i dochodów, bo to jest dowodem czynności przemysłowej ludu i żywej cyrkulacji bogactw narodowych.

Bezpośrednie zużycie zaspokaja potrzebę osobistą, i to jest jedyny jego skutek. Zużycie dochodu, czyli pośrednie zużycie, zaspokaja potrzebę i daje prócz tego odbyt na płody zapomocą dochodu zakupione. Zużycie dochodów narodowych będzie takie najkorzystniejsze dla pomyślności krajowej, które najwięcej potrzeb zaspokoi i największy, ile być może, odbyt na płody krajowego przemysłu w równym czasie dostarczy.

Ten stan korzystny zużycia dochodów narodowych zależy:

1) od rodzaju dochodów w ciągu roku w największej ilości zużywanych,
2) od ilości ludzi, którzy te dochody zużywają,
3) od jakości potrzeb zapomocą zużycia dochodów zaspokajanych,
4) od sposobu czynienia wydatków i zaspokajania potrzeb.

Zdawać się może zrazu, iż obojętną jest rzeczą dla pomyślności pospolitej, czy więcej zarobków czy zysków, czy też intrat gruntowych corocznie się w kraju zużywa, byleby suma zużytych dochodów była wielka, byleby znaczne i rzeczywiste potrzeby zaspokajały i wielki odbyt na płody krajowego przemysłu dostarczały. Lecz zważywszy na rozmaitość okoliczności, w których się kraj znajdować może, i na stosunki, zachodzące w nim między tymi, co żyją z zarobków, lub z zysków i intrat, przekonywamy się łatwo o tem, iż bardzo jest ważną rzeczą dla pomyślności narodowej, ażeby suma corocznie zużywanych dochodów składała się z zarobków, z intrat i z zysków, w takim sprawiedliwym stosunku między wszystkich mieszkańców rozłożonych, iż żadna klasa producentów z uszczerbkiem drugiej dochodów nie pobiera,

i każdy sprawiedliwy ma udział w ogólnej sumie dochodów narodowych. To zaś nie może nastąpić wtedy, kiedy zyski kapitalistów dlatego są wysokie, że wyrobnicy i właściciele ziemi przynależnych sobie nie pobierają dochodów; a wtedy suma rocznie zużytych dochodów składać się będzie po większej części z zysków, przez małą ilość mieszkańców z uszczerbkiem większości pobieranych.

Sama wielkość sumy dochodów, corocznie w narodzie jakim zużywanych, nie stanowi jeszcze o pomyślnym wpływie zużycia narodowego na bogactwo pospolite. Może się zdarzyć, iż suma dochodów w kraju jakim w ciągu roku zużytych będzie wielka, a przytem da się czuć niedostatek w pracowitej klasie ludu, a to nastąpi wtedy, gdy mała ilość bogaczy znaczne wydawać będzie dochody, a większa bez porównania masa ludu dostatecznych zarobków do zaspokojenia swych potrzeb pobierać i tem samem wydawać nie będzie. Zdarzyć się może, że między dwoma krajami, równie rozległemi i ludnemi, wielka będzie zachodzić różnica zamożności mieszkańców, chociaż suma rocznego zużycia w obydwóch jednakowa będzie. Tam, gdzie będą panować zbytki i rozrzutność w domach bogatych próżniaków, a niedostatek i nędza między robotnikami, tam mniej będzie rocznie wydanych zarobków, jak zysków, a ludność składać się będzie z pewnej liczby rozrzutnych bogaczów, z małej liczby rządnych i dostatnio opatrzonych ludzi i z wielkiej ilości nędzarzy. Równa suma dochodów, rocznie zużytych, daleko tam mniej rzeczywistych potrzeb zaspokoi, mniej da odbytu na płody krajowego przemysłu, jak gdyby się składała po większej części z zarobków lub z umiarkowanych zysków, przez wielką liczbę robotników i małych kapitalistów pobieranych i wydawanych. Gdy w kraju rolniczym większość rocznie na osobiste potrzeby wydawanych dochodów nie składa się z intrat i z zarobków, natenczas utrzymywać można, iż klasa właścicieli gruntowych i rolników nie używa tych korzyści

stanu społecznego i nie pobiera tych dochodów, którychby się miała prawo spodziewać, a to dlatego, że kapitały biorą kierunek sprzeczny z dobrym bytem ludu.

Lecz wydatek i zużycie dochodów są jeszcze mniej więcej korzystne dla ogółu, według ilości ludzi, którzy niemi na własny użytek rozrządzają; nie można bowiem powiedzieć, że obojętną jest rzeczą dla bogactw narodowych, czy jeden, czy kilku konsumentów wydatki na własne potrzeby czyni, skoro tylko jednakowa jest wartość zużytego dochodu. Nie sama wielkość dochodów, rocznie w kraju zużytych, lecz rozdzielenie onychże między mieszkańców i ilość tych, którzy te dochody wydają, stanowią o korzyściach, które z ich zużycia na ogół spływają. Równa suma dochodów narodowych, przez małą liczbę konsumentów spotrzebowana, mniej się przykłada do dobrego bytu ludu, mniej rzeczywistych potrzeb zaspokaja, mniejszy zwykle daje odbyt na płody krajowe i przez to mniejszem jest zasileniem narodowego przemysłu, jak gdyby przez wielką liczbę ludzi zużyta była. Ludzie bogaci, którzy mają wielkie dochody do stracenia, potrzebują zwykle wiele przedmiotów zbytkowych; ich rzeczywiste potrzeby mało się różnią od podobnychże potrzeb ludzi mniej zamożnych; wszystko to, co wydają nad miarę tychże potrzeb, podsyca urojone żądze i namiętności i nie daje tych prawdziwych swobód i przyjemności pożycia, któreby mogło było zjednać, gdyby przez większą liczbę ludzi mniej bogatych zużyte było. Wydatki, zbytkami powodowane, poświęcone są nabywaniu rzeczy drogich i rzadkich, to jest takich płodów, które albo z zagranicznych krajów pochodzą, albo też z wielkiemi nakładami w kraju produkowane bywają, a przez to nadają przemysłowi narodowemu dążność z pomyślnością powszechną mniej zgodną. Gdyby też same dochody były wydawane przez większą liczbę konsumentów, służyłyby wtedy do zaspokojenia więcej rzeczywistych potrzeb, do zakupienia mniej kosztownych płodów,

dałyby odbyt większy krajowym płodom i mogłyby się stać przez to większym bodźcem narodowego przemysłu.

Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że handel wewnętrzny nie może kwitnąć w takim kraju, w którym majątki są koncentrowane w rękach małej liczby bogaczy, i gdzie niewiele jest stosunkowo ludzi mierne majątki posiadających. Dlatego poczytać należy nagromadzenie wielkich majątków w rękach małej liczby bogaczy za jedną z głównych przyczyn wstrzymania postępu udoskonalenia przemysłu i bogactw narodowych. Nie można bowiem wyobrazić sobie dobrego bytu w takim narodzie, gdzie z jednej strony wiele jest niepotrzebnego zużycia, a z drugiej wielu takich, którzy się tylko obcym kosztem utrzymują, czyli innemi słowy, wiele zbytku i nędzy. Zbytek bogaczów towarzyszy zawsze niedostatkowi ubogich.

Wpływ korzystny zużycia dochodów na bogactwo narodu zależy jeszcze od jakości potrzeb, które za jego pomocą zaspokajane bywają. Poprzednie rozumowanie nasze już tego dowodzi, bo tam, gdzie rzeczywiste potrzeby urojonym poświęcają, gdzie na zbytkach małej liczby dobry byt ogółu cierpi, tam niemasz rzeczywistego bogactwa. W takim stanie rzeczy panuje między bogatymi rozrzutność lub chciwe skąpstwo, a niemasz w kraju prawdziwej oszczędności, zakładem dobrego bytu będącej, bo rozrzutny lub skąpy bogacz jej znać i wykonywać nie chce, a ubogi jej znać i wykonywać nie może. Powierzchowność sama narodu pozwala sądzić o tem, jakiemu rodzajowi potrzeb najwięcej dochodów poświęcają. Jeżeli w miastach wiele wspaniałych gmachów, a mało skromnych, lecz wygodnych domów budują, jeżeli po wsiach wznoszą się kosztowne pałace pośród nikczemnych chat wieśniaczych, jeżeli nas uderza przepych pojazdów, zaprząg liberji i sprzętów domowych, wyszukanie w ubiorze, wykwintność w jedzeniu, marnotrawstwo na gry, rozrywki i rozpusty między bogatszą klasą mieszkańców, gdy

klasa robotnicza źle mieszka, proste i niedostateczne ma sprzęty domowe, grubą odzież, złe wyżywienie, natenczas zpewnością utrzymywać możemy, że większa część rocznych dochodów narodu niepotrzebnym wydatkom i zaspokojeniu urojonych potrzeb jest poświęcona, i wtedy ubóstwo kraju poznaje się po blasku świetności i bogactwa, który bogaczy otacza.

Uważać jeszcze należy, że zbytki bogatych i nędza robotniczej klasy rodzą złe nałogi i namiętności, które się stają powodem do tego, że dochody ludzi mniej zamożnych, od koniecznych potrzeb zbywające, zamiast stania się przedmiotem oszczędności, rozpuście i marnotrawstwu poświęcone bywają. Zbytek powstaje ze zbyt wielkich dochodów próżniaków, a sięga częstokroć ostatnich zasiłków pracowitych ludzi. Jest to zaraza, szerząca się między istotami z natury swojej do naśladowania skłonnemi, która, gdy się raz zaszczepi w kraju, tak się potem rozrasta i zakorzenia, że nawet wyobrażenie i wszelką chęć oszczędności przytłumia. Stąd wynika upowszechnienie między mniej zamożnemi klasami ludu skłonności do marnotrawstwa i do rozpusty; stąd poświęcenie chęci celowania w zawodzie próżności tych zasiłków, któreby gospodarna oszczędność w źródło dochodów i polepszenia bytu mogła była zamienić, stąd pijaństwo i namiętne zawierzanie niepewnym wypadkom losu, ostatnie zasiłki nabyciu trunków, grom hazardownym, loterjom poświęcające; przy takim sposobie myślenia poczytują ludzie nieoświeceni oszczędność za przeszkodę do używania swobód pożycia, a przemysł i rządną gospodarność za niepewne i dalekie sposoby osiągnienia bogactwa i porzucają je, aby szukać szczęścia w niepewnych wypadkach losu, lub w występkach przeciwko obcemu prawu własności.

Lecz chociaż dochody narodowe dobrze będą rozdzielone między wszystkie klasy ludu, chociaż większa ich część corocznie rzeczywistym potrzebom poświęcona będzie, zuży-

cie wtenczas tylko tyle korzystne będzie dla bogactw, ile tylko być może, gdy wydatki i zaspokojenie osobistych potrzeb odbywać się będzie według zasad dobrze zrozumianej oszczędności. To zaś wtenczas tylko miejsce mieć może, gdy większość mieszkańców ma jasne o tem wyobrażenie, na czem prawdziwa oszczędność zależy; bo przy najlepszej nawet chęci unikania marnotrawstwa, nie można się będzie spodziewać zbawiennych skutków z onejże, jeżeli lud pracowity nie ma jasnego wyobrażenia o tej oszczędności, którąśmy za główną sprężynę dobrego bytu poczytali.

Upowszechnienie ducha rządnej oszczędności jest zakładem dobrego używania dochodów narodowych. Upowszechnienie to na tem zależy, azeby wszyscy, a przynajmniej większość mieszkańców, umiała pogodzić oszczędność z dążnością własną do polepszenia bytu i rozeznać ją od szczędzenia, które nietylko nie jest środkiem polepszenia bytu, lecz i owszem przeszkodą do osiągnienia tego celu.

Człowiek, nie znający prawdziwej oszczędności i jej skutku, waha się przy każdym wydatku z obawy, aby się nie dopuścił trwonienia, i odmawia sobie nieraz jakiej przyjemności i potrzeby pożycia, dlatego tylko, że nie wie, jak zaspokojenie tej potrzeby z chęcią oszczędzania pogodzić, a to koniecznie wstrzymuje jego dążenie do polepszenia bytu. Jeżeli taki sposób postępowania przy używaniu dochodów upowszechniony jest w kraju, jeżeli bezwzględne unikanie wydatków wszędzie niemal miejsce oszczędności zajmuje, natenczas każdy o tem tylko myśli, aby się ograniczyć w wydatkach, a spóźniając przez to polepszenia swego bytu, przykłada się do zmniejszenia odbytu na płody krajowe; a jeżeli wszyscy lub większość tak sobie postępuje, natenczas przemysł i bogactwo narodowe koniecznie na tem cierpieć muszą.

Prócz tego uważać można, że sposób używania dochodów nietyle się przykładać będzie do pomyślności powszech-

nej, ileby to nastąpić mogło, gdy większość mieszkańców, chcących być oszczędnymi, na tem oszczędność zakłada, że się ugania za rzeczami taniemi bez względu na to, że są złego gatunku. Używanie bowiem płodów tanich a podłych daje powód do szybkiego zużycia, dlatego, że rzecz złego gatunku jest nietrwała, a przez to mniej długo do zaspokojenia potrzeb służy, jak rzecz w lepszym gatunku. Za tem idzie, że gdy większość mieszkańców tanich a gorszych płodów używa, suma rocznego jej zużycia jest większa dla częstszych wydatków na jednakowe przedmioty, jakby nią była, gdyby droższych a lepszych płodów do własnych potrzeb używali. Można powiedzieć, że w tym razie sama chęć oszczędzania staje się przyczyną marnotrawstwa, dla krótszego trwania i tem samem częstszego odnawiania przedmiotów zużycia.

Taki sposób postępowania jest zawsze dowodem braku rozsądku; prócz strat, na które samych konsumentów naraża, może on jeszcze mieć wpływ szkodliwy na przemysł narodowy. Wszelka produkcja stosuje się bowiem do żądania, i wszystkie rodzaje przemysłu starają się dostarczać takich płodów, na jakie największy odbyt znajdują. Jeżeli publiczność kupująca żąda płodów tanich, chociaż mniej dobrze zrobionych, przemysł będzie jej dostarczał złych, lecz tanich produktów. Za tem idzie, że upowszechnienie żądania płodów mniej doskonałych, byle tanich, odwodzi przemysł narodowy od wszelkiego starania o udoskonalenie własne, a tem samem wstrzymuje postęp bogactw narodowych. Dobro zatem przemysłu wspólnie z dobrem konsumentów obstaje za tem, ażeby się duch rządnej oszczędności ile możności w kraju upowszechniał.

ROZDZIAŁ XVII: O ZUŻYCIU PŁODÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

W pierwiastkach tylko stowarzyszenia lub w stanie zupełnego odosobnienia przestawać może naród na samych krajowych płodach i nie używać wcale płodów obcej ziemi i obcego przemysłu. Taki stan zużycia narodowego nie może trwać długo przy ogólnym postępie cywilizacji, chyba, gdyby miało zbywać narodowi na płodach zagranicą żądanych, lub gdyby wcale nie mógł wejść w związki handlowe z innemi narodami.

Przy zwyczajnem położeniu rzeczy, powiększa się używanie płodów zagranicznych, w miarę powiększających się dochodów narodowych. Ludy kształcą między sobą związki zamienne, podobne do tych, które po zaprowadzeniu zamiany między pojedyńczymi ludźmi nastają, to jest opatrują się w przedmioty zużycia nietylko zapomocą wewnętrznej produkcji, ale i drogą zamiany własnych płodów na zagraniczne. Skutkiem tego być musi nastanie pomiędzy narodami pewnego rodzaju podziału przemysłu, który to przywodzi, że każdy naród temu się rodzajowi przemysłu poświęca, jaki najbardziej jego przyrodzonej i osobistej zdolności odpowiada, i że stara się dostać z zagranicy tych płodów, które mu taniej drogą handlu, jak zapomocą wewnętrznej produkcji przychodzą. Jeżeli jest prawdą, że to zużycie jest najlepsze, które z najmniejszem zniszczeniem wartości najlepiej zaspokaja potrzeby, nie może podlegać wątpliwości, że gdy płody zagraniczne tańsze są od krajowych, korzystne będzie dla pojedyńczych osób i dla ogółu używanie tychże płodów, ponieważ z mniejszym nakładem równie dobrze zaspokoi potrzeby, jak używanie droższych płodów krajowych.

Urządzenia i instytucje, hamujące wolność handlową, tudzież nieprzyjazne stosunki między narodami, przeszka-

dzają częstokroć naturalnemu postępowi przemysłu i bogactw narodu i zmuszają go nieraz do tego, że ogranicza zużycie samemi tylko krajowemi płodami, chociażby używanie płodów zagranicznych przy innych okolicznościach korzystniejsze dla niego było. Takie położenie narodu wzbudza powątpiewanie o użyteczności zużycia płodów zagranicznych i staje się powodem do fałszywych wniosków nad szkodliwym wpływem tegoż zużycia na dobry byt ludu. Dlatego wypada nam porównać z sobą skutki zużycia płodów krajowych i płodów zagranicznych.

Żaden naród nie może zużywać więcej nad to, co jest w stanie produkować do bezpośredniego zużycia lub nabyć drogą zamiany. Wszelkie zużycie narodowe czy krajowych, czy zagranicznych płodów, zależy od masy wartości przez ziemię, pracę i kapitały narodowe dostarczonej. Równie jak pojedyńczy człowiek tyle tylko płodów obcego przemysłu nabyć może, ile wynosi wartość zamienna własnych produktów, od osobistych potrzeb pozostałych, równie i naród tyle tylko zagranicznych płodów zużyć może, ile ich nabyć jest w stanie za wartość krajowych płodów od wewnętrznego zużycia pozostałych. W narodzie może być wielu takich, którzy obcym kosztem żyją; ale jeden naród kosztem drugiego narodu utrzymywać się i darmo od niego płodów dostawać nie może. Wszelkie zatem zużycie płodów zagranicznych jest zużyciem dochodów narodowych.

Dwa są powody, które nakłaniają mieszkańców kraju do używania płodów zagranicznych, to jest: albo widoki lepszego zaspokojenia potrzeb, albo też uczynienia oszczędności na wydatkach bez ograniczenia tychże potrzeb; a płody zagraniczne odpowiadają tym widokom, albo z powodu większej swojej wartości użytkowej, albo z powodu większej taniości od płodów krajowych. Wszelkie płody zagraniczne, które w kraju produkowane być nie mogą, są środkami rozprzestrzenienia zawodu naszych potrzeb i polepszenia bytu

mieszkańców kraju; dlatego jest w tem pewna korzyść dla narodu, że ich może używać, skoro tylko dochody jego na zakupienie ich wystarczają. Podobnież korzystną jest rzeczą dla kraju używać płodów zagranicznych, gdy one są tańszemi od podobnychże płodów krajowych, ponieważ z mniejszym nakładem równie dobrze, a czasem nawet lepiej potrzebom zadosyćuczynić można. W pierwszym razie jest rozprzestrzenienie zawodu zużycia, a w drugim oszczędność wypadkiem używania płodów zagranicznych.

Przy używaniu dochodów naszych na zakupienie przedmiotów zużycia, zważamy zawsze na cenę i na gatunek towaru. Przy równym stopniu dobroci dajemy zawsze pierwszeństwo rzeczom tańszym, przy równej cenie zaś rzeczom lepszym; bo w pierwszym razie mamy równy skutek z mniejszym kosztem, a w drugim z równym kosztem więcej przyjemności lub trwalsze zaspokajanie potrzeby. Jeżeli płody krajowe równie są dobre i tanie, jak zagraniczne, uprzedzenie chyba i moda może dać tymże pierwszeństwo przed tamtemi. Przy równym stopniu dobroci zawsze krajowe płody przed zagranicznemi pierwszeństwo mieć muszą, dlatego, że przy równych nawet nakładach produkcyjnych te ostatnie są koniecznie droższemi dla kosztów sprowadzenia ich z zagranicy; konsumenci każdego kraju w tym więc tylko razie wolą używać płodów zagranicznych, gdy one są lepszemi przy równej cenie, lub tańszemi od krajowych płodów, a to może mieć miejsce w następujących przypadkach.

Położenie geograficzne, brak darów przyrodzenia, stan spóźniony przemysłu narodowego, mogą być tego przyczyną, że nie można w kraju produkować jakich płodów z równie małemi nakładami, jak zagranicą, i w tym razie będą zagraniczne płody, pomimo nawet kosztów przewozu, tańszemi od podobnychże płodów krajowych. W tym razie interes własny konsumentów skłoni ich do używania płodów zagranicznych zamiast krajowych, a przemysł narodowy na

tem nic nie straci, że będzie odstręczony od kosztownej produkcji, ponieważ praca i kapitały przejdą do innego rodzaju przemysłu korzystniejszego dla producentów i dla kraju.

Krajowe płody droższemi być mogą od zagranicznych, dlatego, że ich produkcja obarczona jest podatkami powiększającemi nakłady produkcyjne; w tym razie jest taniość i wynikające stąd większe zużycie płodów zagranicznych dotkliwym dla przemysłu narodowego wypadkiem.

Toż samo nastaje wtedy, gdy państwo jakie, przemagające w zawodzie handlu i przemysłu, usiłuje zniszczyć przemysł obcego narodu i przedaje tamże towary swoje taniej, jak na miejscu kosztują. W tym razie jest używanie płodów zagranicznych nader szkodliwe dla kraju, bo korzyści, które konsumenci z taniości tychże płodów odnoszą, nie mogą bynajmniej pokryć strat, które kraj cały z powodu upadku jakiej gałęzi przemysłu ponosi.

Z tego wszystkiego możemy wyprowadzić ten wniosek, że zużycie płodów zagranicznych nie jest szkodliwe dla bogactw narodowych, gdy się kraj w zwyczajnem położeniu znajduje, i gdy niemasz ani wewnętrznych, ani zewnętrznych okoliczności, któreby szkodziły jego przemysłowi; że przeciwnie stać się może środkiem polepszenia bytu i powodem do oszczędności dochodów na zaspokojenie osobistych potrzeb przeznaczonych. Następujące zaś okoliczności mogą stać się przyczyną tego, że zużycie płodów zagranicznych na bogactwo narodowe szkodliwy wpływ mieć będzie, to jest:

1) Złe rozdzielenie bogactw narodowych i wszystkie przyczyny koncentrowania się wielkich majątków w rękach małej liczby bogaczów i nędzy ludu pracowitego, bo one rodzą zbytki, które się zasilają płodami zagranicznemi, aby zaspokajać niemi urojone żądze, a nie rzeczywiste potrzeby. W tym stanie rzeczy nastaje w narodzie to uprzedzone upodobanie

w towarach zagranicznych, które im niezasłużone pierwszeństwo przyznaje.

2) Urządzenia administracyjne i ustawy finansowe, które wstrzymują naturalny postęp przemysłu i stają się powodem takiego podwyższenia nakładów produkcyjnych, że krajowe płody koniecznie droższemi od zagranicznych być muszą i tem samem współubiegania z niemi wytrzymać nie mogą.

3) Wpływ szkodliwy państwa przemagającego w stosunkach handlowych i politycznych, które usiłuje zniszczyć przemysł innego narodu przez dostarczanie mu towarów swoich za tak niską cenę, iż krajowe płody żadnym sposobem obok nich odbytu znaleźć nie mogą.

Jeżeli żadna z tych trzech okoliczności nie ma miejsca, natenczas zużycie płodów zagranicznych nie może mieć żadnych złych skutków dla bogactw narodowych. A to nas przekonywa, jak dalece są błędnemi owe mniemania, pospolitą wziętość mające między ludźmi, nie umiejącymi zgłębić istoty rzeczy, o stratach, które kraj każdy na wprowadzaniu zagranicznych towarów ponosi, o koniecznej potrzebie ograniczenia się ile możności w używaniu takich towarów, aby zapobiec wychodzeniu pieniędzy zagranicę i aby dać pochop przemysłowi narodowemu.

Każde zużycie dochodów, odbywające się według zasad dobrze zrozumianej oszczędności, jest środkiem polepszenia bytu ludu, z powodu, że zaspokaja potrzeby jego i ułatwia odbyt na płody jego przemysłu. Gdy rzeczy w naturalnej kolei zostają, natenczas zużycie płodów zagranicznych przykłada się wspólnie z zużyciem płodów krajowych do zjednania tych korzyści narodowi, z tą jedynie różnicą, że odbyt na płody krajowego przemysłu, wynikający z używania płodów zagranicznych, jest pośredni i dłuższego czasu potrzebujący, jak gdy następuje wskutek zużycia

płodów krajowych. Błędem byłoby utrzymywać, iż używanie płodów zagranicznych na te tylko płody odbyt ułatwia i żadnego nie ma wpływu na powiększenie żądania płodów krajowych; bo jeżeli jest niezawodną rzeczą, że towarów zagranicznych jedynie tylko wzamian za płody krajowe nabyć można, i to także pewne być musi, iż ktokolwiek zużywa płody zagraniczne, zużywa przez to samo wartość zamienną płodów krajowych, za której pomocą tamtych nabył, a przez to przykłada się do powiększenia odbytu na produkta wewnętrznego przemysłu.

Porównywając wpływ zużycia płodów zagranicznych na przemysł i bogactwo narodowe z podobnymże wpływem zużycia płodów krajowych, następujące czynić możemy spostrzeżenia.

1) Że obydwa służą do zaspokajania potrzeb mniej więcej rzeczywistych, według istoty płodów w tym celu używanych i skłonności samych konsumentów. Lecz zużycie płodów zagranicznych jest środkiem rozprzestrzenienia zawodu potrzeb nad miarę tego, czego ziemia i przemysł krajowy dostarczyć mogą, a tem samem poczytane być winno za sposób polepszenia bytu ludu.

2) Że obydwa dają odbyt na płody krajowej produkcji, z tą różnicą, iż zużycie płodów krajowych bezpośrednio ten skutek wydaje, a tem samem rychlejszy zwrot nakładów i korzyści produkcyjnych zapewnia i silniejszym się przez to bodźcem przemysłu narodowego staje. Lecz z drugiej strony ułatwia zużycie płodów zagranicznych odbyt na krajowe produkta, od wewnętrznych potrzeb pozostałe, gdyż te produkta łatwiej zagranicą zbyć można, gdy za nie obce płody wzamian bierzemy, co wtedy ma miejsce, gdy też płody w kraju zużywają.

3) Że obydwa mają wpływ zbawienny na czynność i udoskonalenie przemysłu narodowego; lecz wpływ ten zużycia płodów krajowych jest ważniejszy z tego powodu,

naprzód, iż z równemi dochodami większej masy produktów odbyt ułatwia, ponieważ krótszego potrzeba czasu do zbycia i nabycia płodów krajowych, jak zagranicznych, a tem samem zwroty nakładów i korzyści produkcji są częstsze; i powtóre, że toż zużycie ożywia handel wewnętrzny, którego stan kwitnący nader jest ważnym warunkiem bogactwa narodowego. Lecz zato przyznać należy zużyciu płodów zagranicznych ten ważny wpływ na przemysł narodowy, że przez wprowadzenie tychże płodów do kraju dostarcza wzorów dla tego przemysłu i staje się środkiem wzbudzenia emulacji, która udoskonalenie jego przyśpiesza.

4) Że obydwa przykładają się do powiększenia podziału przemysłu, z tą różnicą, iż zużycie krajowych płodów stanowi względem postępów tego podziału w samym kraju, gdy zużycie płodów zagranicznych, między narodami upowszechnione, staje się początkiem ustanowienia między niemi tego wielkiego podziału przemysłu, skutkiem którego każdy z nich tą się szczególniej produkcją zajmuje, która najbardziej jego usposobieniu naturalnemu i przemysłowej zdolności odpowiada.

Prócz tego uważać jeszcze można, iż zużycie płodów zagranicznych stać się może powodem do oszczędności w wydatkach na utrzymanie osobiste czynionych, a to wtedy, gdy towary zagraniczne są tańsze od krajowych.

Ta oszczędność jest korzystna dla bogactw narodowych, gdyż kapitały powstają ze zmniejszonych wydatków na osobiste potrzeby, byleby taniość płodów zagranicznych nie była skutkiem okoliczności szkodliwych dla przemysłu narodowego.

Wielka jest różnica w stosunku w różnych krajach między zużyciem płodów zagranicznych a zużyciem płodów krajowych zachodzącego. W jednych krajach mniej, w drugich więcej potrzebują płodów obcych, stosownie do używanych płodów krajowych. Ten stosunek różny jest w jednymże na-

rodzie w różnych epokach, a to według rozlicznych okoliczności miejsca i czasu, wpływ na produkcję na zużycie mających. Jakkolwiek trudno wyliczyć wszystkie te okoliczności, można wszelakoż utrzymywać, iż w każdym kraju zużywa się mniej więcej płodów zagranicznych, stosownie do ilości zużywanych płodów krajowych, naprzód według stanu produkcji narodowej, powtóre według stanu ludności krajowej i nakoniec podług związków handlowych, w których jeden naród z innemi pozostaje.

Produkcja każdego narodu zależy, jak wiemy, od stanu pierwiastków bogactwa przez naród posiadanych i jego przemysłu. Wiemy także, iż dary przyrodzenia są jednym z głównych źródeł bogactwa narodowego, dlatego wpływa ich obfitość lub niedostatek na stan zużycia narodowego. Kraje położone pod mniej łagodną strefą, nie posiadające przeto płodów powszechnie żądanych cieplejszego klimatu, kraj z mniej urodzajną ziemią lub taką, która samych tylko pospolitych płodów dostarcza, takie nakoniec kraje, których ziemia dostatecznej ilości sposobów utrzymania dostarczać nie może, takie, mówię, kraje zawsze zagranicznych płodów potrzebować będą, i zużycie onychże będzie tam zawsze znaczne, stosownie do zużywanych płodów krajowych, i powiększać się będzie coraz bardziej, w miarę wzrostu bogactw i ludności.

Czasem wpływać może na wielkość tego zużycia sama obfitość darów przyrodzenia, lub szczególnie przyjazne okoliczności miejscowe. I tak kraj, wyłączną własność dostarczania rzadkich i drogich płodów posiadający, poświęci ich produkcji wszystkie swoje siły produkcyjne, lubo w tych płodach sposobów utrzymania nie znajduje, a dostarczając ich innym krajom, brać będzie od nich pospolite płody na własne potrzeby; w takim kraju więcej będą zużywać płodów zagranicznych, jak krajowych, a to skutkiem obfitości rzadkich darów przyrodzenia. Naród, położony nad brzegiem morza, w miejscu do prowadzenia obszernego handlu sposob-

nem, lecz zamieszkały na ziemi płonnej, nie dostarczającej mu dostatku sposobów utrzymania, będzie także zużywał więcej zagranicznych, jak krajowych płodów, skoro tylko przemysł jego da mu sposobność nabycia ich drogą zamiany, i wtedy wielkość zużycia zagranicznych płodów będzie skutkiem szczególniej sposobnego położenia do prowadzenia handlu, a zatem daru przyrodzenia krajowi właściwego.

Łatwo pojąć, jak dalece wpływa stan przemysłu narodowego na stosunek w kraju między zużyciem płodów zagranicznych a zużyciem płodów krajowych zachodzący, gdyż i rodzaj przemysłu, któremu się naród szczególniej poświęca, i stopień udoskonalenia różnych gałęzi przemysłu, wpływają na obfitość płodów do utrzymania ludności potrzebnych. Naród wyłącznie rolniczy potrzebować będzie towarów rękodzielnych z zagranicy, póki ich sam u siebie nie będzie mógł przerabiać. Naród, rękodzielnemu i handlowemu przemysłowi szczególniej oddany, kupować będzie znaczną ilość surowych płodów zagranicą, póki dostateczny odbyt na swoje fabrykaty znajdzie. Kraj, w którym przemysł mało jest udoskonalony, ciągnąć będzie z zagranicy wiele bardzo towarów dla własnej potrzeby wzamian za surowe płody, których nie jest w stanie przerobić, dla tego braku udoskonalenia przemysłowego. W tych wszystkich krajach jest zużycie płodów zagranicznych wielkie, z powodu stanu, w którym się przemysł narodowy znajduje.

Lecz więcej, jak od stanu produkcji, zależy zużycie narodowe od zaludnienia kraju, bo zostaje zawsze w prostym stosunku z liczbą i z zamożnością mieszkańców kraju. Lubo wielka ludność i dobry jej byt zarówno na powiększenie zużycia tak zagranicznych, jako i krajowych płodów wpływa, należy wszelakoż utrzymywać, że wielkość zużycia krajowych płodów szczególniej od wielkości ludności zawisła. Liczba i dochody mieszkańców kraju stanowią względem stanu podziału przemysłu, zamiany i ostatecznie zużycia narodowego.

Wiele jest rodzajów przemysłu, które wtedy tylko w kraju nastać i utrzymać się mogą, gdy się ludność pomnoży. Skuteczność produkcji krajowej zależy od ludności, raz dlatego, że w miarę jej wzrostu przybywa sił produkcyjnych, drugi raz dlatego, że ilość konsumentów stanowi względem obszerności odbytu na płody krajowe. W miarę zaś mniejszej produkcji, mniejszem też być musi zużycie; w kraju mocno zaludnionym, w którym bogactwa i dochody dobrze są rozdzielone między mieszkańców, musi być roczne zużycie wielkie, i lubo do niego w znacznej części i płody zagraniczne wchodzą; bez porównania większe jest wszelakoż zużycie płodów krajowych dlatego, że w takim kraju masa ludu pracowitego, najwięcej płodów krajowych potrzebującego, wielkość zużycia narodowego stanowi.

Że związki handlowe wpływają na zużycie płodów zagranicznych, to jest oczywistą rzeczą, gdyżby tych płodów bez przyjaznych stosunków handlowych z obcemi krajami wcale nabyć nie można. Naród, tych związków pozbawiony, musi się ograniczać w używaniu własnych tylko płodów, bo obok możności dania wzamian produktów krajowych, potrzeba koniecznie możności uskutecznienia zamiany z obcym krajem, ażeby móc zagranicznych płodów używać.

ROZDZIAŁ XVIII: O ZUŻYCIU BEZ PRODUKCJI ANI WYDATKÓW.

Lubo każde zużycie opiera się na produkcji, w każdym kraju jest wszelakoż pewna mniej więcej znaczna liczba konsumentów, którzy zużywają wartości, lubo nic nie produkują i żadnych wydatków nie czynią. Zużycie nie jest ani bezpośrednie, ani pośrednie, lecz odbywa się kosztem obcym, to jest bez pracy i bez wydatku z ich strony.

Nie liczymy do tego rzędu tych ludzi bogatych, którzy

się żadną pracą zyskowną lub przemysłową nie zajmują, bo oni posiadają siły produkcyjne, których ludzie pracowici z ich polecenia i za nich używają, ażeby im dostarczyć gotowe dochody, będące środkami nabycia wartości zużyciu przeznaczone.

Do rzędu konsumentów, żyjących obcym kosztem, liczyć więc tylko należy tych występnych, którzy na obcą własność godzą, i ubogich, z darów dobroczynności żyjących. Ale ponieważ wszelka napaść na cudzą własność jest czynem gwałcącym moralny porządek towarzystwa ludzkiego, nie można jej przeto poczytać za godziwe źródło dochodu, któremby w naszej nauce zajmować się można. Ubóstwo zaś, które nie jest występkiem, lecz złem koniecznem, do istoty towarzystwa przywiązanem, zwrócić winno uwagę naszą jako przyczyna zużycia bez produkcji odbywanego.

Podług tego, cośmy dopiero powiedzieli, zowiemy ubogim każdego człowieka, który bez dopuszczenia się żadnego występku przeciwko prawu własności, żyje cudzym kosztem dlatego, że nie jest w stanie opatrzyć się w sposoby utrzymania życia ani zapomocą pracy własnej, ani drogą zamiany. Lubo wyobrażenie ubóstwa bardzo jest względne, gdyż zowią ubogim człowieka, który tyle tylko posiada, ile konieczne utrzymanie życia wymaga, i losu swego wcale poprawić nie może, tutaj wszelakoż do liczby ubogich tych tylko mieszkańców kraju liczyć winniśmy, którzy dla jakiejkolwiek bądź przyczyny sami przez się utrzymać się nie mogą i obcym kosztem żyć muszą.

Podług tego niemasz ubogich w rzędzie właścicieli ziemi i kapitalistów, póki posiadają właściwe sobie majątki i póki z nich jakiekolwiek środki utrzymania bytu ciągną, chociażby z nich żadnych dochodów nie pobierali. Kapitalista bowiem, który nie utraciwszy jeszcze zupełnie swego kapitału, żadnego dochodu z niego przez czas niejaki nie ciągnie, ani go na własne potrzeby użyć nie może; właściciel ziemi, który

dla nieurodzaju, gradobicia, pożaru, pomoru bydła i t. p. całego przychodu z własności swojej jest pozbawiony, mogą wprawdzie być przywiedzeni do ubóstwa, lecz ten stan niedoli jest u nich przemijający, osobista ich praca jeszcze mu zaradzić może, i wtedy dopiero istotnie ubogimi będą, gdy cały majątek na zawsze utracą i nie będą w stanie pracować.

Ubodzy każdego kraju należą więc tylko do klasy robotników, to jest do tych, którzy ani własności ziemi, ani kapitałów nie posiadają i jedynie się tylko z pracy własnej utrzymywać mogą. Robotnicy zaś stają się ubogimi, gdy pracować nie mogą, lub gdy za pracę własną dostatecznego zarobku nie pobierają. Dla nich każda strata czasu, każde próżnowanie, z jakiegokolwiek bądź źródła pochodzące, jest stratą dochodu i przyczyną ubóstwa. Gdy zaś ciągle pracują, a jednak nie mają sposobów utrzymania się, wtedy ubóstwo ich pochodzi z niedostatecznej nagrody za pracę. Ubóstwa więc dwie są pierwotne przyczyny, to jest: próżnowanie z jakichkolwiek bądź przyczyn pochodzące i tak mała nagroda za pracę, że robotnik z niej utrzymać się nie może.

Podług tego dzielić można ubogich każdego kraju na cztery klasy, mieszcząc:

w pierwszej, ubogich niedołężnych na zawsze lub na pewien przeciąg czasu zdolności do pracy pozbawionych;

w drugiej, ubogich zdolnych do pracy, nie mogących znaleźć zyskownego zatrudnienia;

w trzeciej, ubogich pracowitych i zatrudnionych, lecz pobierających tak małą nagrodę za swoją pracę, że się nie mają z czego utrzymać;

w czwartej, ubogich włóczęgów zdolnych do pracy, a nie chcących pracować z lenistwa, lub źle zrozumianego wstydu.

Ubóstwo ludzi, do tych czterech klas należących, pochodzi bądźto z krajowych, bądź też z osobistych przyczyn; krajowe przyczyny ubóstwa są wypływem niepomyślnego stanu bogactwa narodowego i przywodzą ubóstwo pewnej

liczby mieszkańców kraju, bez żadnej winy z ich strony. Przyczyny osobiste ubóstwa pochodzą z winy lub nieszczęścia osób zubożałych, nie są w koniecznym związku ze stanem bogactwa narodowego i wpływają na nie o tyle tylko, ile wielką liczbę mieszkańców kraju dotykają.

Główniejsze krajowe przyczyny ubóstwa są:

1) Wielka nierówność w rozdzielaniu się bogactw narodowych, pochodząca bądźto ze złego pierwiastkowego podziału własności gruntowych, bądź też z instytucyj i urządzeń, sprzeciwiających się zbieraniu kapitałów przez ludzi, z pracy rąk żyjących.

2) Niewola lub poddaństwo robotniczej klasy, które ich pozbawiają wyobrażenia nawet własności owoców pracy, i przez to wstrzymują przyrodzoną chęć człowieka polepszenia swego losu.

3) Okoliczności miejsca i czasu, które nie dozwalają klasom robotniczym starać się o polepszenie swego bytu, wycieńczają ich zasiłki, wstrzymują wszelką dążność do udoskonalenia się i wpływ szkodliwy na ich moralność wywierają.

4) Przewaga jednej klasy mieszkańców nad drugą, to jest kapitalistów i właścicieli ziemi nad robotnikami. Dawniej była ta przewaga skutkiem ustaw feudalnych, służyła samym tylko właścicielom ziemi nad osiadłymi w ich dobrach rolnikami. Dzisiaj może ona niekiedy mieć miejsce między kapitalistami a zależącymi od nich robotnikam, gdy nagromadzenie wielkich majątków rozrządzalnych w rękach przedsiębiorców znacznych zakładów przemysłowych daje im możność stanowienia stopy zarobków i zjednania sobie takiego znaczenia i wpływu u rządu, iż wydawane urządzenia przemysłowe im tylko sprzyjają, a robotniczej klasie ludu szkodzą.

5) Stosunki polityczne i handlowe między narodami nieprzyjazne dla krajowego przemysłu, albo też brak związ-

ków handlowych, który zmniejszając odbyt na płody, przywodzi upadek jakiej gałęzi przemysłu i zubożenie robotników z powodu tego zmniejszonego odbytu pracy pozbawionych.

6) Klęski krajowe, jako to: wojny, zarazy, nieurodzaj powszechny i wszystkie te nieszczęśliwe wypadki, które niedostatek lub podrożenie artykułów pierwszej potrzeby przywodzą.

Przyczyny główne osobistego ubóstwa są:

1) Skłonność do próżniactwa, tak dalece górę nad człowiekiem z pracy rąk żyjącym biorąca, iż on woli żyć z jałmużny, jak pracować.

2) Rozrzutność i rozpusta robotnika, która wszelkie jego zasoby niszczy i do nędzy go wtrąca, gdy zatrudnienia nie znajduje lub gdy dla choroby pracować nie może.

3) Brak oszczędności i domowego rządu, który staje się przyczyną zmarnowania tego, co od dziennych potrzeb robotnika zostaje, i zubożenia jego, skoro dostatecznych zarobków nie pobiera.

4) Namiętność gry podsycana łatwością zadosyćuczynienia onejże, gdy gry publiczne są dozwolone, i gdy loterje wątłą nadzieją rychłego zbogacenia robotników nęcą.

5) Choroby, pozbawiające robotnika na czas pewien zdolności do pracy i wymagające poświęcenia nadzwyczajnym potrzebom tego zasobu, którego utrata postawi go w niemożności dalszego prowadzenia właściwego sobie przemysłu.

Tem bardziej niemoc starości i niedołężność dozgonna, która go wszelkiej zdolności do pracy pozbawia.

6) Przypadkowe zniszczenie posiadanego już majątku, i obok tego niemożność znalezienia tak zyskownego zatrudnienia, aby poniesioną stratę nagrodzić i nawet dostatecznego sposobu utrzymania się dostarczyć potrafiło.

Nie będziemy się rozwodzić tutaj nad sposobami zapobieżenia tym przyczynom ubóstwa i zaradzenia onemuż, gdy

się między mieszkańcami kraju upowszechnia, gdyż badanie to należy do zastosowanych oddziałów nauki gospodarstwa narodowego, której tutaj czystą tylko teorję wykładamy. Uważać tylko będziemy, iż z poprzedzającego wyliczenia tych przyczyn uczynić można to dostrzeżenie, że ubóstwo albo z winy zubożałych ludzi, albo też bez przyczynienia się i winy cierpiących nastaje. Stąd można wyprowadzić ten wniosek, iż stan moralny ludu równie prawie wpływa na mniej więcej znaczną ilość ubogich w kraju, jak stan jego ekonomiczny, i że udoskonalenie moralne łącznie z postępem bogactwa narodowego przykładają się do oddalenia rozlicznych przyczyn ubóstwa.

Co się zaś tyczy skutków ubóstwa pewnej liczby mieszkańców kraju na stan bogactwa narodowego, uważamy, iż ubóstwo pojedyńczych osób z dwoistego względu dobremu bytowi ludu i bogactwu narodowemu szkodzi; raz dlatego, że się staje przyczyną zużycia bezkorzystnego i niepłodnego dla tych, którzy jakim bądź sposobem potrzeby ubogich opatrują; drugi raz dlatego, że zmniejsza siły produkcyjne narodu.

Wszelkie zużycie, bez pracy lub wydatku ze strony konsumenta odbyte, jest stratą dla tego, kto mu wartości dostarczył. Utrzymanie ubogich jest zaś zużyciem darmo wartości, dziełem obcej produkcji będących. Błędem jest utrzymywać, iż ponieważ ubodzy utrzymują się z tego, co od zbytkowych potrzeb bogatych pozostaje, ubóstwo przeto poczytać należy za sposób ustanowienia lepszego podziału bogactw narodowych. Bo gdybyśmy w ubóstwie upatrywali środek zrównania majątków, tobyśmy do tego wniosku doszli, iż coraz większe upowszechnienie się ubóstwa czyli stopniowe rozmnażanie ubogich ten ostatni skutek przywiedzie, że wszyscy mieszkańcy kraju, przez ciągłe poświęcanie swych dostatków darom dobroczynnym, do jednakowego niedostatku nakoniec przywiedzeni zostaną. Nie trzeba nigdy spuszczać

z pamięci tej zasadnej prawdy nauki gospodarstwa narodowego, że towarzystwo ludzkie jest społecznością zamienną, a nie towarzystwem dobroczynności; bo jeżeli ludzie w zamiarze korzystania ze wzajemnej pomocy łączą się w towarzystwo, zamiar ten tyle tylko bez szkody dla nikogo osiągnąć można, ile się na zamianie pomocy i wartości opiera; a za tem idzie, że wszelkie zużycie obcym kosztem odbywane, za uszczerbek osobistego i narodowego bogactwa poczytać należy.

Ubóstwo mniej więcej znacznej liczby mieszkańców kraju jest zmniejszeniem sił produkcyjnych narodu; raz dlatego, że zmniejsza liczbę robotników, drugi raz dlatego, że jest przeszkodą zbieraniu kapitałów. Jeżeli wszyscy ubodzy należą do klasy robotników, jeżeli robotnicy są ubogimi, wtedy, gdy albo nie chcą, albo nie mogą pracować, oczywistą jest rzeczą, że wszystkich ubogich w kraju znajdujących się, jako nie pracujących, od ogólnej sumy ludzi przemysłem zajętych odtrącić należy; że ubóstwo jest przeszkodą zbieraniu kapitałów, to się przez to tłumaczy, iż naprzód wszystko to, co ludzie zamożniejsi darmo na utrzymanie ubogich dają, mogłoby być oszczędzone i stać się kapitałem, gdyby tego przeznaczenia nie miało, i że powtóre ubodzy, pozbawieni będąc sposobów utrzymania się, nie mogąc być poczytani za producentów a nie dostarczając wartości i nie znając dostatków, nie mogą tem samem czynić żadnych oszczędzeń i zbierać kapitałów.

ROZDZIAŁ XIX: O ZUŻYCIU PUBLICZNEM.

Naród, jako ciało polityczne uważany, nie mógłby utrzymać się, gdyby pewnej części dochodów swoich zaspokojeniu potrzeb pospolitych nie poświęcił. Przez potrzeby po-

spolite czyli publiczne rozumiemy utrzymanie rządu, zaprowadzenie i utrzymanie wszystkich tych instytucyj, od których bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne kraju, porządek i pomyślność pospolita zależą. Dla zaspokojenia tych potrzeb trzeba zużywać wartości pod postacią dochodów pod rozporządzenie rządu oddane. Zużycie publiczne jest więc zużyciem pewnej ilości dochodów narodowych w zamiarze dopełnienia warunków politycznego bytu narodu.

Zużycie to odbywa się za pośrednictwem źródeł dochodów, będących własnością rządu, lub dochodów prywatnych na potrzeby publiczne odstąpionych, w zamiarze zapewnienia wszystkim mieszkańcom kraju moralnych korzyści, jakie rząd przez utrzymanie porządku publicznego, zabezpieczenie osób i majątków, przez wspieranie godziwej dążności do ulepszenia bytu i przez podanie środków udoskonalenia się tymże mieszkańcom zapewnia.

Zużycie publiczne poprzedzone jest więc zużyciem prywatnem, to jest oddaniem pewnej wartości wzamian za dopiero przytoczone korzyści moralne. Wydatki zaś, przez rząd czynione, dają wkońcu powód do zużycia prywatnego, dopełnianego przez sług publicznych z płacy, jaką od rządu pobierają.

Dla prywatnego człowieka, płacącego podatki, jest zużycie publiczne wydatkiem bez materjalnej równowartości uczynionym; jest ubytkiem dochodu mniej więcej dotkliwym, lecz koniecznym, bo zapewniającym mu główne korzyści stanu towarzyskiego i nieodzowne warunki możności zapewnienia sobie dobrego bytu. Pomimo to jednakże uważać należy, że niemasz koniecznego związku i stosunku między wartością, zużyciu publicznemu poświęconą, a korzyścią dla osoby podatek płacącej, z opieki rządu wypływającą; ten kto potrzebuje więcej opieki rządowej, niekoniecznie dlatego może więcej płacić; przeciwnie, nieraz ten więcej płaci, kto mniej tejże opieki potrzebuje, gdyż ta potrzeba zostaje zwykle w od-

wrotnym stosunku z możnością płacenia podatków; dowodem tego ubogi, który nic nie płaci, a najwięcej opieki publicznej potrzebuje.

Przy każdem poświęceniu dochodów prywatnych potrzebom pospolitym jest więc korzyść moralna, lecz niema rzeczywiście zamiany, bo ta korzyść nawet nie da się ocenić, ani porównać z wartością za też potrzeby odstąpioną, bo zamiana przypuszcza koniecznie zlewek jakiegoś prawa własności i odstąpienia jakiejś wartości z obojej strony, a korzyści, z wydatków publicznych czynione, są ogólne, krajowe, ciągłe, a niewidoczne w samej chwili poświęcenia im wartości prywatnych.

Lecz ponieważ to wszystko, co prywatni oddają na opędzenie potrzeb publicznych, wydawane jest przez rząd na płacenie sług publicznych, a zatem jako zarobek pracy umysłowej, lub na zakupowanie przedmiotów na zaspokojenie potrzeb publicznych przeznaczonych, albo nawet na dokonanie dzieł i robót publicznych, z których prywatni producenci dochody pobierają, czyliżby nie można utrzymywać, że zużycie publiczne jest bezwarunkowo korzystne dla bogactwa narodowego z powodu sposobu do życia wielkiej liczbie mieszkańców, w służbie rządowej będących, dostarczonego, i z powodu odbytu, jaki dają na pracę różnego rodzaju producentów i na płody kosztem publicznym zakupowane?

Korzyść ta jest niezaprzeczona, lecz nie może być bezwarunkowo poczytana za dźwignię bogactwa narodowego, bo jest zawsze osiągnięta za pośrednictwem poświęcenia, bez odebrania równowartości materjalnej, pewnej części dochodów prywatnych, których niezyskowne użycie równoważy korzyści następnego użycia dochodów publicznych. Gdyby powyższe przypuszczenie miało być prawdą, możnaby tem samem utrzymywać, że niemasz w tem żadnej straty dla bogactw krajowych, aby rząd miał sobie oddane wszystkie dochody, od zwykłych potrzeb prywatnych zbywające, aby je

tylko wydał na utrzymanie sług publicznych lub używał je na roboty rządowe i na zakupienie płodów krajowego przemysłu, bo w pierwszym razie pośrednio, a w drugim bezpośrednio powiększa odbyt na płody i nastręcza zatrudnienie ludziom z pracy żyjącym.

Każde zużycie jakiekolwiek bądź, skoro się tylko odbywa za pośrednictwem dochodów, dostarcza zawsze odbytu na jaką pracę lub na płody i przez to może być poczytane za bodziec produkcji i przemysłu. Lecz stąd nie wynika bynajmniej, ażeby ta korzyść zużycia mogła być zawsze poczytana za wynagrodzenie straty ze zniszczenia wartości, do którego powód daje, wynikającej; gdyby tak być miało, to mogłoby być użyteczną rzeczą niszczyć wartości bez żadnego innego celu, prócz zamiaru powiększenia ich odbytu przez zmniejszenie ich ilości. Ponieważ zaś nie można zużywać nad miarę tego, co produkować lub drogą zamiany nabyć można, i gdy wszelkie zużycie, przechodzące możność produkowania i czynienia wydatków, wzrusza zasady naszego bogactwa i osusza źródła dochodów, idzie za tem, że zużywanie wartości w tym tylko celu, ażeby powiększyć odbyt na pracę lub jej płodów, równa się w skutkach swoich niszczeniu bezpożytecznemu wartości. Taki jest skutek zużycia publicznego, któreby nie tak dalece zaspokojenie potrzeb publicznych, jako raczej powiększenie odbytu na płody krajowe i wsparcie przemysłu narodowego na celu miało.

Zdarza się często, że dochody skarbowe w przedsięwzięciach przemysłowych reprodukcyjnie zużyte bywają i przez to się w płodne kapitały zamieniają; lecz z tego nie należy wnosić, iż takie użycie dochodów publicznych usuwa wpływ szkodliwy zużycia publicznego na bogactwo narodowe, i że pożądaną jest rzeczą, ażeby rząd jak najwięcej dochodów przemysłowym przedsięwzięciom poświęcał, ponieważ wtenczas zamienia w kapitał reprodukcyjny to, co pobiera w postaci dochodu.

Bo naprzód nie można powiedzieć, że wszystko to, co do skarbu wpływa, jest dochodem, gdyż się zdarzyć może, iż mieszkańcy kraju, dla jakich bądź przyczyn, nad miarę swoich dochodów podatkami będą dotknięci, a w tym razie wpływa do skarbu nie dochód, lecz kapitał od przemysłowego zajęcia odwrócony. Gdyby zatem pobierano daniny w zamiarze użycia ich przemysłowo, natenczas nietylko iżby rząd nie zamieniał dochodów w kapitały, leczby odwracał kapitały od przemysłowego użycia przez prywatnych, ażeby je mniej zyskownemu przedsięwzięciu przeznaczyć, którego mniejsza reprodukcja jedynie tylko zapomocą poprzedniego zużycia niepłodnego wartości, przez kontrybuentów na podatek danych następuje.

Bo, powtóre, fundusze przez rząd przemysłowo użyte, nie dają powodu do takiej reprodukcji, jak gdyby w rękach prywatnych były zostały, o tem łatwo się przekonać, zważywszy, że nakłady i koszta produkcji rządowej są zawsze większe i że reprodukcja zawsze mniejszą być musi.

Koszta i nakłady produkcji rządowej są większe od podobnychże nakładów, przez prywatnych czynionych, dlatego, że dwa zużycia poprzedzają wszelką reprodukcję przedsięwzięcia przemysłowego, i dlatego, że rząd nie może uniknąć wielu wydatków i kosztów przy produkcji, których prywatny nie czyni. Są dwa zużycia, nim nastąpi jedna reprodukcja przy przemysłowem zużyciu dochodów publicznych; bo kontrybuent, płacąc podatek, zużywa niepłodnie wartość, która drugi raz zużycia przedmiotem stać się musi, aby dała początek jakiej reprodukcji; niepłodne zużycie przez kontrybuenta poprzedzić więc musi zużycie płodne przez rząd dochodu, który ma dać powód do jakiej reprodukcji. Przy każdem więc przemysłowem zużyciu dochodów publicznych jest podwójne zużycie, jedno niepłodne, drugie płodne; gdyby zaś wartość, na to przeznaczona, była została w rękach prywatnego, toby się była stała źródłem reprodukcji bez żadnej

straty dla nikogo, i wskutek bezpośredniego płodnego zużycia.

Wszelka rządowa produkcja jest kosztowniejsza od prywatnej, ponieważ rząd, będąc moralną istotą, musi poruczyć przemysłowe i gospodarcze działania osobom przez siebie płatnym, nie mającym bezpośredniego udziału w powodzeniu lub w stratach przemysłowego przedsięwzięcia, ponieważ nie są właścicielami kapitałów onemuż poświęconych i nie pobierają zysków z niego płynących. Stąd pochodzi brak starania, troskliwości i tej rządnej oszczędności, które sam tylko udział w przedsięwzięciu przemysłowem i własność włożonych kapitałów wzbudzić mogą. Prócz tego musi rząd przy każdem przedsięwzięciu przemysłowem czynić wydatki na utrzymanie władz technicznych, dozorczych i kontrolujących. Wydatki, których niemasz przy produkcji prywatnej, a które wchodzą do nakładów produkcyjnych i znacznie one powiększają.

Z tego wszystkiego łatwo wnosić, dlaczego reprodukcja przy przedsięwzięciach przemysłowych rządowych mniejsza jest od reprodukcji kapitałów przez prywatnych płodnie użytych, bo jeżeli koszta i nakłady produkcji są większe, a starania o powodzenie i oszczędność mniejsze, to oczywiście skutek przedsięwzięcia mniej pomyślnym być musi. Nie można więc rozprzestrzeniać zawodu zużycia publicznego jedynie w zamiarze wspierania przemysłu narodowego, bez widoku zaspokojenia potrzeb narodowych.

Potrzeby te same tylko miarą zużycia tego być powinny; a gdy ich zaspokojenie zwykle nie daje powodu do reprodukcji, z przeznaczenia więc swojego jest zużycie publiczne niepłodne i w tym tylko razie w płodne zamieniać się może, gdy przemysłowe użycie dochodu publicznego przywiedzione jest konieczną potrzebą; gdyż nigdy o tem zapominać nie należy, że wszelki dochód publiczny z poświęcenia dochodów prywatnych powstaje, i że każda część jego

od potrzeb publicznych do przemysłowego użycia odwrócona, zmienia przeznaczenie jego, osłabia siły produkcyjne prywatnych producentów i zapewnia mniejszą reprodukcję, jakby w ich rękach dała.

Podług przeznaczenia swego jest zużycie publiczne dobre, gdy doskonale potrzeby rzeczywiste narodu zaspokaja; ze względu na bogactwo narodowe jest wtedy najlepsze, gdy mu najmniej zasiłków odbiera, to jest, gdy nie przeszkadza dążności do polepszenia bytu wszystkich klas ludności kraju. Moralne dobro narodu, a nie materjalna korzyść, jest pomyślnym wypadkiem zużycia publicznego; im to dobro z mniejszem poświęceniem wartości osiągnąć się daje, tem zużycie publiczne jest lepsze. Oszczędność jest więc głównem i najważniejszem prawidłem zużycia publicznego; na czem ona zależy? jak ją do skutku przywodzić? To nauka skarbowa, z zasad nauki gospodarstwa narodowego wyprowadzona, wskazuje.

Jakakolwiek jest suma wartości corocznie w kraju jakim zużyciu publicznemu przeznaczonych, wpływ ujemny tegoż zużycia na bogactwo narodowe jest mniej więcej dotkliwy, według tego naprzód, z jakich źródeł dochód publiczny pochodzi, i powtóre, jakim sposobem jest użyty.

Wartości, zużyciu publicznemu przeznaczone, muszą być dziełem produkcji krajowej. Minęły te czasy, w których zdobycz i złupienie obcych narodów były środkami zaspokojenia potrzeb przemagającego państwa. Dzisiaj przemysłowa praca ludu dostarcza ostatecznie zasiłków tak dla osobistych, jako i dla pospolitych potrzeb narodu. Praca ta stygnie w gorliwości i staranności swojej, gdy zajęty nią człowiek owoców i nagrody za łożone starania pewny nie jest. Jej skuteczność zmniejsza się, gdy jej ubywa sił do wykonania działań produkcyjnych; takie są skutki dochodu publicznego, który cięży na zarobkach pracy i osłabia siły produkcyjne, bo zagradza polepszeniu bytu mieszkańców kraju

i czyni uszczerbek produkcji narodowej. Ażeby zatem zużycie publiczne jak najmniej bogactwu narodowemu szkodziło ze względu na źródła dochodów, z których zasiłki czerpie, potrzeba, aby te zasiłki były zawsze tylko pewną częścią dochodu czystego mieszkańców kraju, i to częścią tak małą, iżby ten, który daninę płaci, nie znalazł w tem przeszkody lub odstręczenia od dążności do polepszenia swego bytu.

Co się tyczy samego sposobu użycia dochodu publicznego, przypuszczając, iż on odpowiada swemu przeznaczeniu i tylko rzeczywiste potrzeby narodu zaspokaja, wpływ jego na bogactwo różny jeszcze będzie według tego, czy przy zaspokojeniu tych potrzeb odbyt krajowym czy zagranicznym płodom dostarcza, czy krajowców lub cudzoziemców zatrudnia. Dlatego najdotkliwszą dla bogactw narodowych stratą są wszelkie wydatki publiczne zagranicą czynione, ponieważ przy równem zniszczeniu wartości od potrzeb osobistych lub od produkcji odwróconych niemasz nawet przy nich tej korzyści, iż krajowcy w wydatkach publicznych za zyskowne zatrudnienie lub odbyt na własne potrzeby znajdują.

Potrzeby publiczne dochodzą częstokroć do tego stopnia, iż to, co mieszkańcy bez uszczerbku sił produkcyjnych i osobistych potrzeb ustąpić mogą, na ich zaspokojenie nie wystarcza. W tym razie musi rząd zużywać przyszłe dochody narodu, pożyczając kapitały, zyskownego umieszczenia szukające, pod warunkami, którym zapomocą przyszłych spodziewanych dochodów swoich zadosyćuczynić zamyśla. Za każdym razem gdy to czyni, poświęca nie już dochody, lecz kapitały niepłodnemu zużyciu. Długi publiczne są więc zużyciem kapitałów narodowych, któreby były się stały wsparciem produkcji, gdyby ich do zaspokojenia potrzeb pospolitych od tegoż przeznaczenia nie odwrócono. Są więc z tego powodu zawsze uszczerbkiem bogactwa narodowego, lecz się

zdają być mniej dotkliwemi od danin, ponieważ dostarczają wierzycielom rządowym sposobność zyskownego umieszczenia kapitałów i niedościgłym prawie sposobom ciężar nadzwyczajnych potrzeb pospolitych na przyszłe dochody narodu rozkładają.

Jak dalece te wnioski są prawdziwe? jaka jest zasada długów publicznych i ich wpływ na bogactwo narodu? Na to, bez rozwinięcia całej teorji kredytu publicznego, do nauki finansowej należącego, odpowiedzieć nie można.

KONIEC.

Szkoła Partyjna
przy K. C. P. Z. P. R.
BIBLIOTEKA
Nr.

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW
W DRUGIM TOMIE ZAWARTYCH.

CZĘŚĆ DRUGA.
O BOGACTWIE NARODÓW.

Str.

Wstęp do tej części 5

W badaniu nad istotą bogactw narodowych bierzemy za przedmiot naszej uwagi naród cywilizowany, w zwyczajnych stosunkach towarzyskich będący, i zastanawiamy się nad tem:

1) Jakie są pierwiastki jego bogactwa?
2) Jakie są w nim siły, które z tych pierwiastków bogactwo wyprowadzają?
3) Jakie jest przeznaczenie tych bogactw?

Stąd podział tej części na trzy działy:

I. O produkcji;
II. O cyrkulacji;
III. O zużyciu bogactw narodowych.

DZIAŁ PIERWSZY.
O PRODUKCJI BOGACTW NARODOWYCH.

ROZDZIAŁ I. O pierwiastkach bogactwa narodów 7

Bogactwo narodu opiera się na tych samych zasadach, co bogactwo indywidualne, to jest na *ziemi*, na *pracy* i na *kapitałach*. Naród może być poczytany za właściciela ziemi w granicach państwa zawartej; może zbiorowo wyobra-

żać zdolność do pracy wszystkich mieszkańców kraju i może być uważany jako posiadacz wszystkich kapitałów, w kraju usługom przemysłowym poświęconych. *Siły przyrodzenia, ludność* i *kapitały* są to trzy pierwiastki bogactwa narodów. Wartość tych pierwiastków, przez naród posiadanych, jest większa od sumy wartości, własnością prywatną będących.

ROZDZIAŁ II. O darach przyrodzenia 10

Dary przyrodzenia, pierwiastkami bogactwa będące, są:

1) Klimat umiarkowany.
2) Ziemia urodzajna lub płody zawierająca.
3) Woda.

Klimat wpływa na bogactwo krajowe:

a) Sprzyjając rozwijaniu i doskonaleniu zdolności ludzkich;
b) Dopomagając produkcji płodów przyrodzenia i przemysłu;
c) Zmniejszając potrzeby mieszkańców.

Przemysł nie może zastąpić korzyści klimatu, ale się przykłada do lepszego korzystania z nich.

Ziemia jest pierwiastkiem bogactwa:
albo dla pospolitej urodzajności swojej;
albo z powodu szczególnej własności dostarczania płodów rzadkich;
albo przez płody przyrodzone, jakie zawiera.

Pospolita urodzajność dostarcza żywności i materjałów dla przemysłu. Jest pierwiastkiem bogactwa jako siła produkcyjna i jako źródło dochodu. Własność szczególna dostarczania płodów rzadkich jest głównie źródłem dochodów. Płody przyrodzenia, bez pracy w ziemi znajdujące się, są głównie płody *kopalne* i *leśne*.

Kopalne płody są zawsze darami przyrodzenia, nie zawsze źródłem dochodu.

Lasy są darami przyrodzenia, póki nie są owocami uprawy leśnej. Są pierwiastkiem bogactwa, dostarczając przedmiotów pierwszej potrzeby i czyniąc dochód. Ważniejsze są pod pierwszym względem, jak pod drugim.

Woda jest pierwiastkiem bogactwa:
jako przedmiot pierwszej potrzeby;

Str.

jako siła pomocnicza dla przemysłu ludzkiego;
jako zawierająca w sobie płody, przedmiotem przemysłu i źródłem dochodu będące.

ROZDZIAŁ III. O ludności 26

Aby poznać związek ludności z bogactwem narodowem, potrzeba rozważyć:

Jaka jest zasada utrzymania i pomnażania się ludności krajowej?

Pod jakiemi warunkami jest ludność pierwiastkiem bogactwa?

Istnienie i rozmnażanie się rodu ludzkiego jest skutkiem sił fizycznych, organicznym istotom właściwych, nie zależących ani od bogactwa, ani od ubóstwa kraju. Ludność ma naturalną dążność do rozmnażania się; czy nie może wzróść nad miarę możności wyżywienia się ludzi?

Ziemia cała nie może być przeludnioną nad miarę sposobów utrzymania życia przez nią dostarczanych. Kraj pojedyńczy może zdawać się przeludniony, przy okolicznościach utrudniających dostarczanie sposobów utrzymania życia. Co się rozumie pod sposobami życia? Te, które ziemia krajowa dostarcza, nie ograniczają wzrostu ludności, póki ich niedostateczność zastąpioną być może dowozem z obcych krajów. W dzikości same dary przyrodzenia dostarczają ludziom sposoby utrzymania życia, w cywilizacji też dary i przemysł. W pierwiastkowym stanie ludów może zajść niedostatek sposobów utrzymania życia, lecz trzeba zbiegu nader nieszczęśliwych okoliczności na to, aby przemysł i cywilizacja nie umiały temu zaradzić. Główny skutek ich wpływu na ludność jest ciągłe i stopniowe pomnażanie sposobów utrzymania życia.

Okoliczności *miejscowe* i *towarzyskie wstrzymują lub popierają przyrodzoną dążność ludzi rozmnażania;* wzrost lub ubytek ludności od nich zależy. Trudność wykazania wszystkich takich okoliczności i ich kombinacyj zgodnie lub przeciwnie na ludność wpływających. Przypuszczenia i wnioski ze czterech różnych położeń i stosunków narodów wyciągnięte. Ogólne zasady z poprzedniego wyprowadzone są:

Str.

1) Że ludy nie są przeznaczone na zagładę przez brak sposobów utrzymania życia;
2) Że ziemia cała daleko więcej takich sposobów dostarczać może, jak ich na utrzymanie rodu ludzkiego potrzeba;
3) Że ich obfitość powiększa się w miarę wzrostu ludności;
4) Że ubytek lub zbytni wzrost ludności nie pochodzi z braku sposobów utrzymania, lecz z miejscowych i towarzyskich okoliczności, wpływ na to mających.
5) Że wzrost ludności sam przez się nie może być klęską dla narodu, jeżeli nieprzyjazne okoliczności towarzyskie szkodliwego wpływu nie wywierają.

Ludność każdego kraju składa się z *producentów* i *konsumentów* i pod tym dwoistym względem przykłada się do bogactwa. Nie wszyscy mieszkańcy kraju mogą i chcą być producentami. Zdatna do pracy ludność nie zawsze jest pracowita dla przyczyn z przyrodzenia i ze stosunków towarzyskich wynikających. Wszyscy mieszkańcy kraju są konsumentami. Sama ich liczba nie stanowi wielkości odbytu, bo trzeba, aby ich zużycie odbywało się za pośrednictwem zamiany, a nie darmo. Trzy są klasy konsumentów:

1) Konsumentów producentów właściwych;
2) Konsumentów pośrednio na produkcję wpływających;
3) Konsumentów nie przyczyniających się do produkcji.

Dwie ostatnie klasy o tyle tylko mogą zużywać, ile ich usługi są żądane, ile producenci właściwi dla nich i za nich przemysłem są zajęci.

Konsumenci producenci wpływają mniej więcej na odbyt i bogactwo narodu, w miarę, jak podział przemysłu bardziej jest rozwinięty, i jak ludność bardziej jest skoncentrowana.

ROZDZIAŁ IV. O kapitale narodowym 50

Kapitał narodowy składa się z sumy kapitałów prywatnych i z kapitałów do żadnego prywatnego właściciela nie należących, które są wsparciem przemysłu i źródłem do-

Str.

chodu. Do tych ostatnich należą zakłady publiczne dla dobra przemysłu zaprowadzone, kapitały własnością publiczną będące, i masa pieniędzy kruszcowych, będących w obiegu. Kapitał narodowy jest nim, choć nie czyni dochodu, byleby wspierał przemysł i był siłą produkcyjną. Pieniądze, nie będące kapitałem dla prywatnych, są nim dla narodu.

Kapitał narodowy jest pierwiastkiem bogactwa jako siła produkcyjna i jako źródło dochodu; nie wielkość masy, ani dochodu z kapitału narodowego, lecz dobre jego użycie i rozdzielenie stanowi użyteczność i skuteczność jego, jako pierwiastek bogactwa.

ROZDZIAŁ V. O związku i stosunku między trzema pierwiastkami bogactw narodowych zachodzącym 55

Pierwiastki bogactwa narodów są martwe same przez się. Siła, która z nich bogactwo wyprowadza, jest w człowieku i polega na jego władzach umysłowych, a tych udoskonalenie czyli oświata jest dźwignią bogactwa narodowego.

Dary przyrodzenia zostają w ścisłym związku z ludnością i z kapitałami narodu, bo tylko za pośrednictwem pracy i kapitałów mogą się stać pierwiastkiem bogactwa.

Ludność potrzebuje ziemiopłodów i tem samem zależy od darów przyrodzenia we własnej lub obcej ziemi zawartych; potrzebuje także kapitałów, bez którychby produkcją zajmować się nie mogła.

Ścisły i wzajemny związek zachodzi między kapitałami a ludnością, boby bez ludzi, którzy ich zbierają i używają, nie mogły istnieć, ani być siłą produkcyjną, ani też źródłem dochodu; nie tak ścisły jest związek między kapitałami a darami przyrodzenia, bo kapitały bez nich mogą powstać i znaleźć zyskowne użycie. Żaden pierwiastek sam przez się nie stanowi bogactwa narodowego; trzeba połączonego działania wszystkich trzech, aby naród mógł być bogatym.

ROZDZIAŁ VI. O przemyśle narodowym 61

Przemysł jest tą siłą, która z właściwych pierwiastków wyprowadza bogactwo narodowe. Różna jest kolej powstania

i postępów przemysłu narodowego. W naturalnej kolei zaczyna lud na urodzajnej ziemi osiadły od przemysłu rolniczego. Wzrost ludności i potrzeb daje początek podziałowi mieszkańców na rolników i rzemieślników. Następnie nastaje handel wewnętrzny, skoro tylko jest tyle przedmiotów zamiany, że z ich handlu osobni producenci utrzymać się mogą. Więcej produktów, jak kraj potrzebuje i żądanie ich zagranicą dają początek handlowi zagranicznemu. Narody nie zawsze tą koleją postępują, bo są okoliczności wewnętrzne i zewnętrzne, które nadają inny kierunek przemysłowi narodowemu, a mianowicie, wewnętrzne:

zły podział pierwiastkowy ziemi na wyłączne posiadłości;

nierówność praw wszystkim producentom przyznanych, i przewaga jednych nad drugimi;

instytucje i urządzenia, sprzyjające więcej jednemu rodzajowi przemysłu z uszczerbkiem innych.

Zewnętrzne:

stan cywilizacji i bogactwa krajów, z któremi naród w stosunkach handlowych zostaje;

zasady administracyjne lub polityczne względem tych stosunków przez własny lub obce kraje przyjęte.

Naród nie powinien w zwyczajnym stanie rzeczy ani przyznawać jednemu przemysłowi pierwszeństwa przed drugim, ani usiłować, ażeby koniecznie rolnictwo, rękodzieła i handel do jednakowego stopnia zakwitnienia doprowadzić, gdy się temu okoliczności sprzeciwiają. Przy wolności handlu lepiej jest zajmować się głównie produkcją krajowi właściwą, a ciągnąć z zagranicy to, co tam lepiej i taniej produkowanem być może. Bez wolności handlu nastaje czasem potrzeba oddawania się wszystkim rodzajom przemysłu, choćby korzystniej było ciągnąć płody z zagranicy.

Naturalny porządek postępów przemysłu jest pewniejszą i bezpieczniejszą drogą do pomyślności krajowej.

DZIAŁ DRUGI.

O OBIEGU BOGACTW NARODOWYCH.

Str.

ROZDZIAŁ VII. Ogólne wyobrażenie obiegu bogactw . . . 77

Dla pojedyńczego człowieka jest wartość środkiem zaspokojenia potrzeby bezpośrednio lub pośrednio; dla narodu jest prócz tego kapitałem przez przeciąg czasu, który upływa między produkcją a zużyciem wartości; bo w tym czasie może zostawać w ruchu korzystnym dla bogactwa narodu; ten ruch zowie się *obiegiem*. Wielka zachodzi różnica wpływu wartości na toż bogactwo, według tego, co się z nią dzieje od czasu produkcji do czasu zużycia, bo gdy jest w obiegu, to się przyczynia do jego wzrostu.

Obieg nie jest ruchem masy,lecz jest ruchem wartości. Jest mniej więcej szybki i korzystny według czasu, w którym odbywa ciągle krążenie swoje. Jest czas normalny, koniecznie potrzebny do odbycia obiegu i reprodukcji wartości; obieg jest szybki, kiedy się w normalnym czasie odbywa. Wszystko, co skraca ten czas normalny, przyśpiesza obieg.

Korzyść obiegu zawisła na tem, że przy każdym obrocie wartości dostarcza łatwość pobrania dochodu i sposobność przemysłowego użycia siły produkcyjnej. Gdy niema tych korzyści, natenczas obieg jest niepłodny i tem samem stratę za sobą pociąga. Płodny zaś jest obieg, który te dwie korzyści zapewnia.

ROZDZIAŁ VIII. O stosunku zachodzącym między produkcją, zużyciem i cyrkulacją wartości i o wpływie tej ostatniej na bogactwo narodowe 86

Produkcja daje początek wartościom, zużycie je niszczy i przez to jest bodźcem nowej produkcji; obieg korzysta z nich w czasie między produkcją a zużyciem upływającym, ułatwiając użycie ich w przemyśle i ciągnienie z nich dochodu. Obieg nie jest tem samem, co produkcja, bo może mieć miejsce, choć niema produkcji; nie jest zużyciem płodnem, bo się w innym czasie odbywa; jest on skutkiem produkcji i płodnego zużycia.

Bogactwo narodu zależy nietylko na masie wartości posiadanych, lecz i na szybkim ich obiegu.

Str.

ROZDZIAŁ IX. O wpływie pierwiastków bogactwa narodowego i stosunków towarzyskich na obieg wartości . . 92

Dary przyrodzenia wpływają na obieg przez płody, które do niego wpuszczają, i przez ułatwienie przewozu towaru zapomocą spławu.

Ludność wpływa na obieg przez liczbę ludzi, którzy ją stanowią, i przez majątki, jakie posiadają. Im kraj gęściej jest zaludniony, tem łatwiej i szybciej odbywa się obieg, im ludność jest zamożniejsza, tem większe jest żądanie, a tem samem żywszy obieg.

Kapitały wpływają na obieg nie tak dalece przez wielkość masy kapitału narodowego, jako raczej przez dobre rozdzielenie jego między wielką liczbę mieszkańców kraju.

Wszystkie pierwiastki bogactwa o tyle tylko ożywiają obieg wartości, o ile jest w kraju: obszerne żądanie towarów, wolność i łatwość ich dostarczenia tam, gdzie są żądane, i możność dania za nie równowartości w chwili zawarcia zamiany. Często zachodzi brak tej możności; zaradza temu ufność do zamiany zaprowadzona, czyli *kredyt*.

ROZDZIAŁ X. O kredycie i jego wpływie na obieg wartości 101

Kredyt jest skutkiem ufności do zamiany zaprowadzonej. Kto go posiada, może nabyć wartość pożądaną bez dania natychmiast równowartości. Ten, kto w nim ufność pokłada, zowie się *wierzycielem*, a on sam dlatego, że dług zaciąga, *dłużnikiem;* kredyt opiera się na dwoistej pewności: *moralnej* i *materjalnej*. Uczciwość człowieka jest zasadą pierwszej, majątek, czyli posiadane źródło dochodu, drugiej.

Zdolność do pracy nie daje żadnej materjalnej pewności; kredyt robotnika polega jedynie na moralności jego. Kapitały dają rękojmię materjalną, o ile są dobrze użyte i na stratę nienarażone. Własność ziemi największą materjalną pewność kredytowi nastręcza, bo jej siły produkcyjne nie ulegają zniszczeniu, lecz dostarcza mniejszą możność uiszczenia się, jak kapitały.

Kredyt jest ułatwieniem zamiany i główną sprężyną łatwego i szybkiego obiegu. Aby był korzystny dla obu stron, powinien zapewnić procent wierzycielowi.

Str.

Upowszechnienie kredytu w narodzie zależy:
od pomyślnego stanu bogactw narodowych;
od łatwości przemysłowego użycia kapitałów;
od ustaw, zapewniających odpowiedzialność dłużników.
Upowszechnienie kredytu ułatwia zbieranie kapitałów i zyskowne ich użycie.

ROZDZIAŁ XI. O cyrkulacji pieniędzy 109

Pieniądze cyrkulują, będąc pośrednikami zamiany, ale wtedy tylko, kiedy z prawem rozporządzania niemi z rąk do rąk przechodzą.
Pieniądze cyrkulują:
albo wzamian za pieniądze;
albo wzamian za równowartość;
albo darmo;
Obieg pieniędzy jest krajowy i zagraniczny; ten ostatni nie jest szkodliwy, jeżeli za wychodzące pieniądze równowartość wraca do kraju. Pieniądze świadczą tę usługę bogactwu narodowemu, że ułatwiają zamianę i że przechodząc z rąk do rąk, dają każdemu nowemu nabywcy możność kupienia równowartości; dlatego mają własność rozmnażania się do nieskończenia w miarę szybkości obiegu. Ta szybkość obiegu pieniędzy może zastąpić niedostateczność ich masy.
Obieg pieniędzy o tyle jest korzystny, ile jest skutkiem użytecznych i korzystnych wydatków. Przy niepomyślnych okolicznościach krajowych mogą pieniądze być w szybkim ruchu bez korzyści dla kraju. Żywy i korzystny obieg pieniędzy jest skutkiem, a nie przyczyną bogactwa narodowego.

ROZDZIAŁ XII. O obiegu dóbr nieruchomych 122

Wartość dóbr nieruchomych może być przedmiotem obiegu.
Dobra te cyrkulują dwoistym sposobem:
za pośrednictwem zamiany i przez kupna dzierżawy;
za pośrednictwem kredytu.
Cyrkulacja pierwszego rodzaju zależy od ilości dóbr na zamian wystawionych i od kapitałów na kupno i dzier-

Str.

żawienie dóbr przeznaczonych; jest ona korzystna o tyle, o ile strony, zamianę czyniące, korzyści z niej odnoszą.

Cyrkulacja drugiego rodzaju nie pozbawia właściciela dóbr ani prawa własności, ani prawa użytkowania; lecz wprowadzając w obieg pewną część ich wartości, daje mu możność nabycia kapitału, a wierzycielowi nadaje prawo do części wartości tych dóbr, odpowiadające wartości kapitału pożyczonego. Ten obieg jest użyteczny, jeżeli kapitał pożyczony korzystnie jest użyty.

Właściciel dóbr nieruchomych nie może puścić w obieg tym sposobem całej ich wartości, ani nawet znaczniejszej ich części, bez wyzucia się z własności dóbr, bo dochód z dóbr nie powiększa się w miarę większych długów, a ciężary ich zwiększają się w miarę płaconych procentów; bo cena dóbr jest zmienna, a dług ten sam zostaje, choć cena spada. Przezorne korzystanie z kredytu gruntowego ułatwia użycie kapitałów w rolnictwie, ożywia cyrkulację bogactw i wiąże interes kapitałów z dobrem i przygodami kraju.

ROZDZIAŁ III. O kredycie handlowym 131

Kredyt handlowy nastaje, gdy zamiana staje się oddzielną gałęzią przemysłu narodowego. Jest on niezbędnie potrzebny do prowadzenia handlu. Opiera się więcej na możności zyskownego użycia kapitałów, jak na wielkości posiadanego majątku. Nie ma tak niezachwianej rękojmi, jak kredyt gruntowy, a jest zwykle obszerniejszy, bo każdy obrót handlowy pożyczonego kapitału daje dłużnikowi możność opłacenia procentu i zwrócenia kapitału, bo kapitały w handlu użyte częściej odbywają obroty, jak kapitały rolnictwu poświęcone.

Kredyt gruntowy jest bardzo użyteczny dla przemysłu rolniczego, lecz ten przemysł bez niego prowadzony być może; kredyt handlowy jest zaś niezbędnie potrzebny dla handlu, który bez niego prowadzony być nie może.

Z kredytu handlowego powstają nowe wartości czyli narzędzia zamiany, to jest *weksle* i *papiery bankowe*. Pierwsze są ułatwieniem wypłat i obiegu wartości w odległych miejscach, drugie są ułatwieniem zamiany w zastępstwie kruszcowej monety.

DZIAŁ TRZECI.
O ZUŻYCIU NARODOWEM.

Str.

ROZDZIAŁ XIV. Ogólne wyobrażenie zużycia narodowego 139

Naród jest bogaty, kiedy większość mieszkańców używa owoców swego przemysłu. Zużycie narodowe jest to suma wartości w pewnym danym czasie przez wszystkich mieszkańców kraju zużytych, w celu zaspokojenia potrzeb osobistych lub pospolitych, albo w zamiarze reprodukowania wartości. Zużycie to jest *płodne* lub *niepłodne*, niszczy *krajowe* albo *zagraniczne produkta*. Zależy od możności produkowania i czynienia zamiany przez cały naród. Wielkość zużycia jest znamieniem i skutkiem bogactwa narodowego. Wielkość ta zależy nietylko od masy wartości użytkowych, lecz i od wartości zamiennej produktów krajowych.

ROZDZIAŁ XV. O zużyciu kapitałów 144

Każda wartość płodnie zużyta jest zużyciem kapitału, chociażby była dochodem. Wypożyczenie kapitału nie jest jego zużyciem; jest niem tylko poświęcenie go produkcji w jednym z trzech rodzajów przemysłu. Reprodukcja kapitałów równie jest skuteczna we wszystkich gałęziach przemysłu narodowego, byleby się kapitał użyty z przynależnemi zyskami do rąk przedsiębiorcy powracał. Kapitał, w rolnictwie użyty, większe pomyślności narodowej przynosi korzyści, bo samych tylko krajowców zatrudnia, bo dostarcza płodów żywności i materjałów surowych dla innych przemysłów, bo zatrudnia więcej stosunkowo robotników, nie mogąc zastąpić tyle ich pracę maszynami, jak w przemyśle rękodzielnym.

Wpływ na bogactwo narodowe kapitałów w rękodziełach użytych jest różny, według tego:

czy do fabrykacji używane są materjały surowe krajowe lub zagraniczne;

czy do wykonania robót fabrycznych używani są robotnicy lub maszyny.

Kapitały, handlowi poświęcone, wpływają mniej więcej korzystnie na bogactwo narodu, według tego:

czy handel prowadzony jest za pośrednictwem wy-

Str.

łącznictwa i monopolu, czy też przy zupełnej wolności współubiegania?
czy zajmuje się ułatwieniem zamiany wewnątrz kraju między jego mieszkańcami, czy między własnym a obcym krajem, czy też między obcemi krajami.
Niemasz ogólnej zasady, którąby się do wszystkich krajów i czasów stosować mogła, względem najkorzystniejszego sposobu zużycia kapitałów narodowych; chyba to, że jest nim ten sposób, który najwięcej krajowego przemysłu w zyskownej czynności utrzymuje i daje sposobność pobierania dochodów największej liczbie producentów, bez względu na rodzaj przemysłu, któremu kapitały są poświęcone.
Nie należy odrzucać pomocy kapitałów zagranicznych i przeszkadzać ich spółubieganiu się z krajowemi w przedsięwzięciach przemysłowych, kiedy one świadczą powyższe dwie przysługi krajowi naszemu.

ROZDZIAŁ XVI. O zużyciu dochodów narodowych 152
Korzystne jest dla bogactwa narodowego, gdy większa część zużycia mieszkańców kraju odbywa się pośrednio za poprzedniem uczynieniem wydatków na kupno rzeczy do zużycia, czyli za pośrednictwem zużycia dochodów.
Wpływ zużycia dochodów na pomyślność krajową jest mniej więcej korzystny:
według rodzaju dochodów w danym czasie w największej ilości zużytych;
według ilości ludzi, którzy te dochody na swoje potrzeby wydają;
według jakości potrzeb, które temiż dochodami są zaspokajane;
według samego sposobu czynienia wydatków i zużywania dochodów na zaspokojenie potrzeb.

ROZDZIAŁ XVII. O zużyciu płodów krajowych i zagranicznych 160
Narody potrzebują i zużywają nawzajem płody właściwych sobie przemysłów; obywanie się płodami krajowemi jest dowodem opóźnienia cywilizacji. Między narodami istnieć powinien pewien wielki podział przemysłu, wskutek któ-

rego każdy naród tym się głównie zajmować winien przemysłem, do którego jest usposobiony, a resztę płodów potrzebnych brać od innych narodów. Zużywanie płodów zagranicznych nietylko nie jest szkodliwe, lecz owszem korzystne jest przez to, że rozprzestrzenia zawód zużycia i oszczędza wydatki na droższe i gorsze towary krajowe. Stać się zaś może szkodliwem:

gdy się upowszechnia skutkiem panujących zbytków:

gdy urządzenia administracyjne i skarbowe podwyższają nakłady produkcji krajowej;

gdy obce przemagające państwo zarzuca kraj rozmyślnie zbyt taniemi towarami.

Porównywając z sobą zużycie krajowych i zagranicznych płodów, dostrzegamy:

że oba zaspokajają potrzeby, a drugie rozprzestrzenia zawód zużycia naszego;

że dają odbyt na płody krajowego przemysłu, lecz pierwsze większy i bezpośredni;

że wspierają przez to przemysł, lecz zużycie krajowych płodów więcej, a zużycie zagranicznych dostarcza wzorów i wpływa na udoskonalenie przemysłu krajowego;

że powiększają podział przemysłu, pierwsze w samym kraju, drugie między narodami.

Stosunek, zachodzący między zużyciem płodów krajowych i zagranicznych, zależy:

od stanu produkcji i przemysłu narodowego;

od zaludnienia kraju;

od stosunków handlowych z innemi krajami.

ROZDZIAŁ XVIII. O zużyciu bez produkcji ani wydatków 169

W każdym kraju są ubodzy, obcym kosztem żyjący. Ubogim jest człowiek, nie mogący się utrzymać z własnych zasiłków. Ubodzy pochodzą z klasy robotniczej; jest ich cztery rodzaje, stosownie do okoliczności, dla których nie mogą pracować lub utrzymać się z pracy.

Przyczyny ubóstwa są *krajowe* i *osobiste*, do pierwszych należą:

1) nierówny podział bogactwa krajowego;

2) niewola robotniczej klasy;

Str.

3) okoliczności miejscowe, utrudniające robotnikom polepszenie losu;
4) przewaga jednej klasy mieszkańców nad drugą;
5) nieprzyjazne stosunki handlowe i polityczne;
6) klęski krajowe.

Osobiste przyczyny ubóstwa są:
1) próżniactwo;
2) rozrzutność i rozpusta;
3) brak oszczędności i domowego rządu;
4) namiętność do gry;
5) choroby i niedołężność;
6) przypadkowe zniszczenie posiadanego majątku.

Ubóstwo sprzeciwia się dobremu bytowi kraju dlatego:
że daje powód do bezkorzystnego zużycia wartości na zaspokojenie potrzeb ubogich;
że osłabia siły produkcyjne narodu, zmniejszając liczbę robotników i utrudniając zbieranie kapitałów.

ROZDZIAŁ XIX. O zużyciu publicznem 175

Zużycie publiczne jest zużyciem pewnej ilości dochodów narodowych w zamiarze dopełnienia warunków politycznego bytu narodu, czyli zaspokojenia potrzeb publicznych. Zużycie to odbywa się za pośrednictwem źródeł dochodów, przez rząd posiadanych, lub dochodów, przez prywatnych na ten cel odstąpionych. Jest ono poprzedzone zużyciem prywatnem, kończy się na zużyciu prywatnem, dopełnianem przez sługi publicznych, którym rząd płaci, którzy dają przez to odbyt na płody produkcji. Lecz to nie wynagradza materjalnego uszczerbku dochodów prywatnych na potrzeby publiczne odstąpionych. Uszczerbek ten i wtenczas ma miejsce, choć rząd dochody skarbowe w przemyśle używa. Nie można przeto pobierać dlatego podatków, aby je zamieniać w kapitały rządowe.

Wpływ ujemny zużycia publicznego na bogactwo narodowe jest mniej więcej dotkliwy, według tego, z jakich źródeł dochód skarbowy pochodzi i jak jest użyty. Największa oszczędność jest główną zasadą dobrego zużycia publicznego. Nadzwyczajne potrzeby publiczne przymuszają często do zaciągania długów, które są zawsze zużyciem przyszłych dochodów narodu.

t. 2.
313321
1/2.

BIBLJOT

BÖHM-BAW
z 3-go w
Zawadzk
Tom II .
GĄSIOROWS
lestwie Kongresowem . . . . . 5·—
GIDE K. I RIST K. Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Przełożył M. Kwiatkowski.
Tom I . . . . . 3·75
Tom II . . . . . 4·35
KARPIŃSKI Z. Zarys polityki bankowej . . . . . 3·—
KOPERNIKA MIKOŁAJA — Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. DECJUSZA — Traktat o biciu monety. Opracował Jan Dmochowski . . . . . 5·—
KULISZER J. M. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył W. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski. Tom I. Wieki średnie . . . . . 3·75
Tom II. Czasy nowożytne . . . . . .
MALTHUS T. R. Prawo ludności. Wydał, objaśnił i przedmową poprzedził Ad. Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein . . . 4·05
RICARDO DAWID. Zasady ekonomji politycznej i podatkowania, w przekładzie dr. M. Bornsteinowej . . . . . 3·35
RYBARSKI R. Wartość, kapitał i dochód. . . . . 4·30
ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ. Rok I . . . . 4·—
Rok II . . . . . 6·—
ROSE E., Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości . . . . 3·—
WARTOŚĆ I CENA. Wypisy z dzieł autorów polskich i obcych. Ułożył Wł. Zawadzki . . . . . 3·—
YULE G. U. Wstęp do teorji statystyki w przekładzie Z. Limanowskiego . . . . . 4·20
ZAWADZKI W. Teorja produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji . . . . . 8·30
ZBIÓR TRAKTATÓW HADLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Tom I, zesz. 1 . . . . . 3·30
Tom I, zesz. 2 . . . . . 5·—

W PRZYGOTOWANIU:

QUESNAY F. Pisma wybrane, w tłum. Zygm. Pietkiewicza . .
SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, w przekładzie St. Wolffa. Tomów 2 . . . . . .
TURGOT A. O tworzeniu i podziale bogactw w przekładzie Z. Daszyńskiej-Golińskiej . . . . . .
POPŁAWSKI A. Zbiór niektórych materyj politycznych. . . .
STROYNOWSKI H. Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomji politycznej i prawa narodów . . . . . .
NAX F. Wykład początkowych prawideł ekonomji politycznej.